

Puls Polski Rząd wytypował 78 miast w Polsce, które mają być ośrodkami rozwoju

- Od ponad 20 lat siedzi w więzieniu za morderstwo, którego nie popełnił
- Znana z „Rancza” Ilona Ostrowska teraz w filmie „Seks dla opornych”

Dziś **TELEMAGAZYN**

magazyn

Piątek,
17.10.2025
Nr 242

www.gazetawroclawska.pl

Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Gazeta WROCLAWSKA

NASZ TEMAT

Rybacy ruszyli po karpia

Na Stawach Milickich praca zaczyna się już przed... świtem! Odławiają rybę na świąteczny stół. Takimi samymi metodami jak sto i więcej lat temu CZYTAJ STR. 12-13



FOT. PAWEŁ RELKOWSKI / POLSKA PRESS

Nr ISSN 2353-6152 Nr indeksu 350-206



9 772353 615057

42

0011388542

**DO ZGŁOSZEŃ
GOTOWI
START!**

Zawalcz o obiekt sportowy
lub kulturalny w Twojej okolicy!



ZGŁOŚ NA WWW.GDYGRASZ.PL



Największy mecenas sportu i kultury



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. 71 72 76 237, e-mail: bok.prenumerata@polskapress.pl

Janusz Michalczyk

NASZ KOLEGA
JEST NAJSILNIEJSZY

Ludzkość weszła w fazę regresu. Co nie znaczy, że będzie gorzej. Na pewno będzie inaczej. Przestańmy udawać, że wspiealiśmy się na poziom bliski moralnej doskonałości. Zamiast puszyć się i nadymać, dajmy sobie zgodę na powrót do fazy przedszkolnej i okładania się łopatkami w piaskownicy. Do takich wniosków skłoniła mnie obserwacja poczynania lidera światowego mocarstwa, czyli prezydenta USA. W dobrze pojętym własnym interesie należy go traktować jak wyrośnięte dziecko specjalnej troski - kadzić mu, płaszczyć się, w kółko powtarzać, że jest najmądrzejszy, najsilniejszy i najpiękniejszy na podwórku.

Komentator i analityk Krzysztof Wojczal powtarza z uporem maniaka: mimo że Donald Trump co chwilę wygłasza głupoty i dwa razy dziennie zaprzecza sam sobie, to na nasze szczęście nie dogada się z przyczyn obiektywnych z Władimirem Putinem, więc póki co Ameryka sprzyja polskim interesom strategicznym. Pete Hegseth ogłosił się ministrem wojny (dawniej obrony) i ogłosił, że Ameryka zamierza siłą zaprowadzić pokój, co na razie sprawdza się w walce z Hamasem. Trzymajmy kciuki, by ta metoda została zastosowana konsekwentnie wobec Rosji. To jest istotne, a nie gadka Hegsetha o tym, że każdy amerykański żołnierz ma być krótko ostrzyżony, dokładnie ogolony i sprawny fizycznie („koniec z facetami w sukienkach”).

Wojczal podkreśla, że na skutek nacisków Trumpa europejskie państwa zrzeszone w NATO już zaczęły się zbroić, zaś na zakup amerykańskiej broni, która ma następnie trafić do Ukraińców, zamierzają przeznaczyć grube miliardy zabrane z rosyjskich rezerw, zamrożonych w 2022 roku na kontach w Brukseli. To by oznaczało, że Putin niejako sfinansuje rakiety, które polecą w jego stronę. Świetnie, bo tylko takie brutalne argumenty mogą do niego dotrzeć.

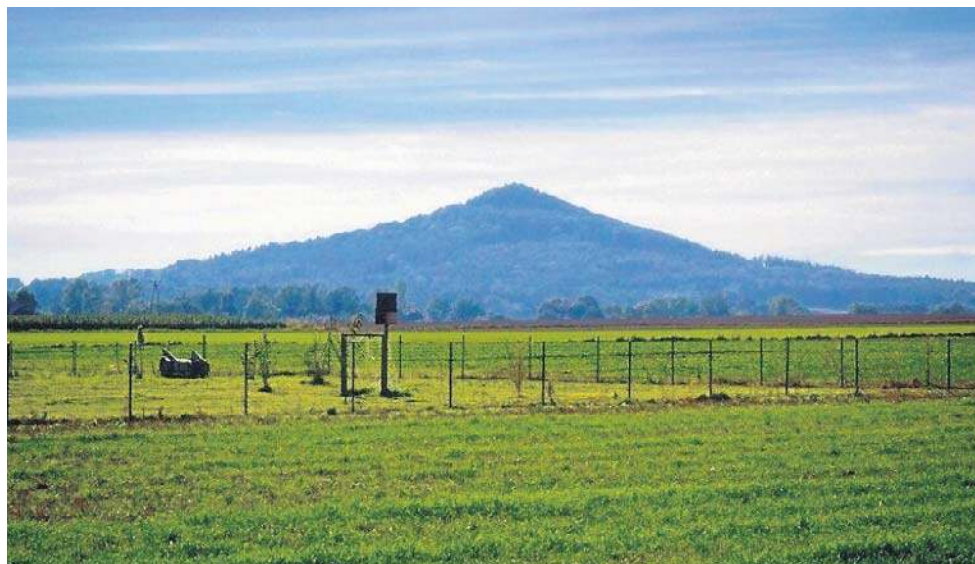
Z tego wszystkiego można wyciągnąć wniosek, że siła jest dobra. Kto silniejszy, ten lepszy. Oczywiście, dobra jest siła użyta w słusznej sprawie. Pytanie, kto definiuje słusność. I tak według Trumpa słuszne jest to, co jest dobre dla USA. Mamy dobre powody, by kolegować się z najmocniejszym na podwórku. Dopóki nas lubi, inni nam nie podskoczą. Prawda, jakie to proste, niewyszukane myślenie?

”

10 lat systematycznej, niemal codziennej, pracy przy instrumencie czyni ze zdolnego dziecka profesjonalnego pianistę.

Olga Łazarska, pianistka i pedagog z Krakowa

Cud Polski 2025: Kraina Wygasłych Wulkanów



Góra Ostrzyca koło Świerawy jest jednym z najpopularniejszych wygasłych wulkanów

Monika Fajge
Wrocław

Poznaliśmy wyniki plebiscytu Cuda Polski 2025. O tytuł ubiegało się 48 miejsc z całej Polski. Bezkonkurencyjną na Dolnym Śląsku okazała się Kraina Wygasłych Wulkanów.

Kraina Wygasłych Wulkanów to umowna nazwa obszaru na Pogórzu Kaczawskim, pomiędzy Legnicą, Jelenią Górą i Strzegomiem. W zeszłym roku kraina została włączona do Sieci Światowych Geoparków UNESCO. Światowe Geoparki UNESCO to miejsca, w których promuje się i chroni

dziedzictwo geologiczne, przyrodnicze i kulturowe, aktywizując przy tym lokalną społeczność. Kraina Wygasłych Wulkanów czyli dawne wulkany, a właściwie zachowane w różnym stopniu pozostałości aktywności wulkanicznej: skały i minerały, ale również formy terenu.

- W dodatku pochodzące nie z jednego, a trzech epizodów aktywności wulkanicznej, odległych od siebie w czasie o setki milionów lat - mówiła nam dr Katarzyna Szadkowska, kierowniczka Pracowni Geologii Żyłowej i Środowiskowej w Oddziale Dolnośląskim PIG-PIB we Wrocławiu.

- Cuda Polski pokazują, że nie trzeba wyjeżdżać daleko, by doświadczyć niezwykłych emocji i spotkać prawdziwe piękno - stwierdził Michał Cesańs, redaktor prowadzący „National Geographic Traveler” i ambasador plebiscytu.

Kraina Wygasłych Wulkanów zajęła w plebiscycie Cuda Polski 2025 pierwsze miejsce na Dolnym Śląsku głosami internautów, czytelników „National Geographic”.

A kto wygrał w sąsiednich województwach? W woj. lubuskiego - zespół pałacowo-parkowy w Żaganiu, w woj. opolskim - miasto Brzeg, a w Wielkopolsce - Wzgórze Lecha w Gnieźnie.

NASZE ŚWIĘTO

Od dziś do niedzieli (17 - 19 października) będą się odbywać imprezy z okazji XV Święta Województwa Dolnośląskiego oraz jubileuszu 80-lecia powojennego Dolnego Śląska. Uroczystości oficjalnie zaplanowano w legnickim Teatrze Modrzejewskiej (piątek-sobota). Na legnickim Rynku w sobotę zaś będzie turystyczne miasteczko, warsztaty, konkursy, koncert zespołu Hurt i Laser Show. W niedzielę święto przeniesie się na wrocławskie Partynice, gdzie rozegrane zostaną m.in. goni-twy o nagrodę marszałka i sejmiku wojewódzkiego. RED.



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Zaskoczysz siebie odwagą. Horoskop dzienny zapowiada, że nowa szansa zawodowa wymaga błyskawicznej reakcji - zaufaj intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)

Ktoś z bliskich będzie potrzebował Twojej pomocy. Horoskop na dziś mówi, by nie odmawiać wsparcia.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoje słowa dziś mają moc. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać je, by pogodzić zwaśnione strony.

Byk (20.04 - 20.05)

Wrażliwość okaże się dziś twoją siłą. Horoskop dzienny radzi zadbać o relacje rodzinne i odpocząć psychicznie od zgiełku świata.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Światło reflektorów znów na tobie! Horoskop na dziś to wskazówka, by nie obawiać się odważnych decyzji - los sprzyja pewnym sobie.

Rak (22.06 - 22.07)

Unikaj wszelkich spiek. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzisiaj liczy się spokój i konkretne działania.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny ostrzega, że gorycz porażki może Ci popsuć nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie. Zaufaj przecuciom i nie bój się zmian. Horoskop na dziś zapowiada, że coś nowego przyniesie Ci satysfakcję.

Waga (23.09 - 22.10)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop dzienny na piątek radzi forsować swoje pomysły.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ambicja będzie cię napędzać, lecz nie zapominaj o odpoczynku. Horoskop dzienny mówi, że drobny sukces zapowie większe triumfy.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pomysły popłyną strumieniem. Nie bój się eksperymentów. Horoskop na dziś wróży, że twoja oryginalność zyska uznanie otoczenia.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Marzenia nabierają realnych kształtów. Horoskop dzienny na piątek radzi zaufać emocjom. Doprowadzą Cię one skutecznie do obranego celu.

Chopin w sercu Wrocławia – ORLEN

Strefa Melomana otwarta dla wszystkich

Scena z fortepianem w centrum miasta, transmisje koncertów wybitnych pianistów i atmosfera jednego z najważniejszych wydarzeń muzyki klasycznej na świecie. Już 18 października Wrocław stanie się częścią XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. To wszystko za sprawą ORLEN Strefy Melomana, która zostanie uruchomiona przed budynkiem Impartu przy ul. Mazowieckiej 17 w czasie finałowych koncertów. W zaprojektowanej specjalnie na tę okazję przestrzeni doświadczeni melomani wraz z miłośnikami niecodziennych form spędzania czasu wyruszą w muzyczną podróż z Chopinem.

Wrocław – miasto kultury i spotkań otwarte na Chopina

Wrocław od lat uchodzi za jedno z najbardziej otwartych i wielokulturowych miast w Polsce. To tu miesza się różne tradycje, języki i style życia, a historia miasta pełna jest muzycznych wydarzeń. Stolica Dolnego Śląska gościła światowej klasy artystów, jest siedzibą Narodowego Forum Muzyki i regularnie przyciąga publiczność na festiwale jazzowe, rockowe i klasyczne. **ORLEN Strefa Melomana** idealnie wpisuje się w ten krajobraz – pokazując, że **muzyka Fryderyka Chopina** potrafi połączyć ludzi niezależnie od wieku czy gustów.

ORLEN Strefa Melomana we Wrocławiu

Mieszkańcy będą mogli włączyć się w Konkurs Chopinowski poza salą koncertową



i śledzić występy na żywo w namiocie na placu przed budynkiem Impartu przy ul. Mazowieckiej 17. Do wzięcia udziału w muzycznym święcie zachęci specjalna aranżacja strefy nawiązująca do konkursu. Publiczność będzie oglądała finałowe przesłuchania przed **sceną z dużym ekranem do transmisji koncertów, w strefie relaksu z wygodnymi leżakami i kubkiem ciepłego napoju ze Stop Cafe. Przewidzia-**

no też instastrefę, czyli dodatkowe miejsce dla osób, które lubią wrzucić zdjęcia i nagrania do mediów społecznościowych. Muzyczne doznania wzmocnią minirecitale artystów. Swoją przestrzeń będą mieli też najmłodsi – do wyboru będą gry, zabawy i kreatywne warsztaty. Całość strefy została zaprojektowana tak, by można było po prostu wpaść tu na chwilę w drodze z pracy czy

ze spaceru i poczuć atmosferę Konkursu Chopinowskiego. Aby obcować z muzyką polskiego mistrza, nie trzeba znać nut ani rozróżniać sonat od mazurków – wystarczy ciekawość i ochota na spędzenie czasu w wyjątkowym miejscu.

Fryderyk Chopin w popkulturze obecny Choć **Fryderyk Chopin** tworzył w XIX wieku, jego muzyka nieustannie pojawia się

w dzisiejszej kulturze. Jego **nokturny można usłyszeć w filmach**, takich jak Truman Show, w **reklamach samochodów czy popularnych serialach jak Gambit Królowej, Dark, Mad Men czy Sherlock**. Jego kompozycje wciąż inspirować twórców i potrafią poruszać współczesną publiczność – nawet tę, która na co dzień nie sięga po **muzykę klasyczną**. Nic w tym dziwnego – jego utwory są jednocześnie emo-

cjonalne i ponadczasowe, potrafią budować nastroj nostalgii, niepokoju, intymności, a nawet grozy. Dlatego reżyserzy tak chętnie sięgają po **Nokturny, Preludia czy Etiudy**, które doskonale podkreślają dramatyczne wątki i psychologiczne niuanse opowieści. Ten sam efekt można będzie poczuć **na żywo**, kiedy muzyka Chopina wypełni przestrzeń Wrocławia. **Strefa** udowodni, że te same dźwięki, które poruszają w kinie czy serialach, potrafią równie świeżo i mocno wybrzmieć w sercu miejskiego placu – w otoczeniu codziennego gwaru i spotkań mieszkańców.

ORLEN – mecenas kultury dla każdego

Wszystko to będzie możliwe dzięki **ORLENOWI**, wieloletniemu mecenasowi **Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina**. To właśnie jego pomysł i organizacja pozwalają przenieść atmosferę światowego wydarzenia wprost na ulice **Wrocławia** oraz 6 innych miast w Polsce (**ORLEN Strefa Melomana** pojawi się również w Płocku, Białymstoku, Gdańsku, Szczecinie, Lublinie i Warszawie) i udostępnić ją każdemu mieszkańcowi – bez biletów i konieczności zakładania eleganckiego stroju. Wielka kultura nie musi być zarezerwowana dla filharmonii czy elit muzycznych. Wystarczy zajrzeć na **plac przed Impartem**, by poczuć, jak blisko może być muzyka, która od ponad 200 lat zachwyca cały świat.



Wrocław

Zapraszamy do STREFY MELOMANA

wstęp wolny

z nutą Chopina



ORLEN mecenasem XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina

nasz REGION

„Specjaliści” od RTV i AGD

Policjanci z Legnicy rozbili grupę przestępczą podejrzaną o liczne kradzieże sprzętu RTV i AGD na terenie kilku województw. W ręce funkcjonariuszy wpadło trzech obywateli Gruzji (jeden z nich posługiwał się sfałszowanym paszportem litewskim. Straty spowodowane ich działalnością sięgają co najmniej 60 tys. zł. W lokalu oraz przy zatrzymanych zabezpieczyli gotówkę, dokumenty oraz samochód, który służył im do przemieszczania się między miastami. Zatrzymani usłyszeli już zarzuty, a prokurator skierował do sądu wnioski o tymczasowy areszt. Z ustaleń wynika, że dokonywali kradzieży w sklepach na terenie województw: dolnośląskiego, wielkopolskiego, śląskiego, opolskiego, pomorskiego, łódzkiego i lubuskiego. PG

Aneta Kolesińska
Wrocław

Taksówkarze domagają się zmian i równego traktowania w branży przewoźników. Wczoraj blokowali parking, ale zapowiadają bardziej radykalne kroki jeśli nie zostaną wysłuchani.

O 7 rano rozpoczął się w czwartek protest taksówkarzy pod Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu. Dziś planują wręczyć petycję wojewodzie.

Zgromadzenie jest częścią ogólnopolskiego protestu branżowego środowisk taxi. Walczymy z nierównością w konkurencji na rynku przewozów i chcemy zaznaczyć, że patologia, która obecnie dzieje się na ulicach polskich miast nie może mieć dalej miejsca - mówi Adam Tuchowski, prezes ZTP Radio Taxi Wrocław.

ZŁOTORYJA
Policjanci poskromili dwóch piratów drogowych. Kierowcy pędzili 93 i 102 km/h przy ograniczeniu 40 km/h. Obaj stracili na 3 miesiące prawa jazdy, zapłacili 2500 zł i 1500 zł i zapisano im po 14 punktów karnych.

WAŁBRZYCH
14 razy okradł matkę, żeby zainwestować na giełdzie. 53-latkę zgłosiła policji, że z jej konta zniknęło 9 tys. zł. Ustalono, że za tym stoi jej 30-letni syn. Usłyszał już zarzut kradzieży z włamaniem, grozi mu do 10 lat więzienia.



ZGORZELEC
45-latkę zapłaciła za węgiel 3 tys. zł, ale opału nie dostała. Kobieta wybrała ofertę z sieci, przelewała na konto pieniądze. Wtedy natychmiast kontakt ze sprzedawcą się urwał. Policja radzi, by np. nie płacić z góry, a przy odbiorze.

FOT. ARCHIWUM PPG

Protest taksówkarzy „przeciw patologii”



FOT. PAWEŁ RELIŃSKI

Taksówkarze chcą równej konkurencji i bezpieczeństwa

Obowiązkowo polski
Protestującym chodzi głównie o bezpieczeństwo i równe traktowanie wszystkich przewoźników, ale mają 15 innych postulatów. Oto najważniejsze z nich: obowiązek składania zaświadczenia o niekaralności z kraju pochodzenia i ostatnich 10 lat krajów przebywania przez każdego kandydata na kierowcę pochodzącego spoza obszaru UE; w polskiej taksówce obowiązkowy język polski, bez tego nie

można mówić o bezpieczeństwie; za kierowcę polskiej taksówki musi siedzieć kierowca zweryfikowany przez urzędnika państwowego, a nie przez firmę z wątpliwą reputacją.

Drożsi niż Uber

Zapytaliśmy, jak protestujący odnoszą się do opinii o zbyt wysokich cenach taksówek. Wielu ludzi woli zamówić przejazd Uberem czy Boltem, które są często tańsze i szybciej docierają

do klienta. Taksówkarze nie zgadzają się z tym do końca, twierdząc, że w godzinach szczytu, gdy platformy przewożowe mają bardzo wysoki popyt, cena może być dwa razy wyższa niż na klasycznej taksówce.

Nie ma przyzwolenia na ukrywanie działalności przestępczej za kierownicą taksówki. Działalność taksówki klasycznej opiera się na jednoosobowej działalności gospodarczej, która już na starcie obwarowana jest takimi kosztami jak ZUS, którego to ZUS-u kierowcy przyjeździ, jak i nieprzyjeździ, dający dla platform aplikacyjnych nie płacą i w ten sposób omijają prawo. Tak, jesteśmy drożsi, ale z czegoś to wynika - dodaje Tuchowski.

Prezes Adam Tuchowski jedzie do Warszawy na zaproszenie ministra infrastruktury i zaproszenie z kancelarii Prezydenta RP, by zaprezentować stanowisko taksówkarzy.

W tej sprawie wczoraj swoje stanowisko przysłało nam Biuro Prasowe Uber: Uber wspiera działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa, dlatego współpracujemy tylko z licencjonowanymi kierowcami, którzy spełniają wszystkie wymagania określone w polskim prawie. Każdy z nich, zanim zacznie korzystać z naszej aplikacji, musi osobiście pojawić się w jednej z dedykowanych placówek Uber, gdzie sprawdzane są oryginały wymaganych dokumentów - m.in. polskiego prawa jazdy, zaświadczenia o niekaralności i badań lekarskich. Jako pierwsi wprowadziliśmy weryfikację kierowców w czasie rzeczywistym z wykorzystaniem technologii, co obecnie jest wymogiem dla wszystkich pośredników i firm taksówkarskich. Codziennie weryfikujemy też uprawnienia kierowców z bazą CEPIK.

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 9.10

Nocna prohibicja

W całym Wrocławiu - decyzją rady miejskiej - nie można już nocą w godz. 22-6 kupić alkoholu w sklepach i na stacjach paliw. Nadal jest dostępny w lokalach gastronomicznych. Według badań nocną prohibicję popiera ok. 60 procent wrocławian.

Budują nowy zbiornik na Nysie

Wody Polskie podpisały umowę na wykonanie projektu i przygotowanie budowy zbiornika przeciwpowodziowego na Nysie Kłodzkiej w rejonie Kamieńca Ząbkowickiego. Akwen o powierzchni 1000 ha i pojemności do 104 milionów metrów sześciennych będzie miał zapórę o długości 2,3 kilometra i wysokości 19 metrów. Ma zapewnić ochronę 140 tysięcy mieszkańców Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Zbiornik Kamieniec Ząbkowicki będzie piątym i ostatnim elementem tzw. kaskady Nysy Kłodzkiej, dopełniając system utworzony przez zbiorniki Topola, Kozielec, Otmuchów i Nysa.



FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Charytatywny pokaz mody ONA we Wrocławiu. 50 pacjentów onkologicznych zahipnotyzowało publiczność

PIĄTEK, 10.10

Nie chcą religii i edukacji zdrowotnej

Jak informuje wrocławski urząd miasta, w tym roku szkolnym z 33 tysięcy uczniów szkół średnich na religię chodzi zaledwie 3 346 osób (10,14 proc.). Ta dysproporcja jest nieco mniejsza w przypadku podstawówek - tam na katechizę chodzi ponad połowa uczniów - zrezygnowały - 23 503 osoby (47,77%). Edukacja zdrowotna jest jeszcze mniej popularna. Wypisało się z niej 30 360 uczniów szkół średnich (92%). W podstawówce zrezygnowało 27 552 uczniów - 56%.

SOBOTA, 11.10

Marszałek prezesem PSL

Paweł Gancarz, marszałek dolnośląski, znów został wybrany prezesem Zarządu Wojewódzkiego PSL na Dolnym Śląsku. Poparło go 224 spośród 253 delegatów na zjazd sprawozdawczo-wyborczy we Wrocławiu.

„6” w Lotto

3 082 270,50 zł wygrał gracz, który wykupił kupon Lotto przy ul. Kaliskiej w Sycowie. Zwycięzca wylosował wygraną kombinację metodą na chybił trafił. Szczęśliwe liczby wylosowane w tej grze to: 10, 32, 34, 36, 43, 45.

NIEDZIELA, 12.10

Z sadu taniej

Coraz więcej sadowników zaprasza ludzi z miasta na samozbiory jabłek i gruszy. Oto niektóre propozycje: sad w Samotrze, Sady Celemeńskie, sad w Polance k. Legnicy, sady w Siechnicach, Wiszni Małej i Lutyni. Z kolei na samozbiory kapusty, ziemniaków, buraczków, seleru i pietruszki zaprasza rolnik z Milowic k. Oleśnicy. Cena owoców i warzyw jest tam znacznie niższa niż w sklepach.

PONIEDZIAŁEK, 13.10

Alexewicz gra dalej Chopina

Wrocławianin Piotr Alexewicz zakwalifikował się - wraz



FOT. KONRAD BALAJEWICZ

W starym tramwaju Konstal w b. zajezdni Dąbie otworzyła się weekendowa kawiarnia

z dwoma innymi Polakami - do III etapu XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

Górnik już leczy

Sanatoria Dolnośląskie oddały do użytku - po 10 latach przerwy - wyremontowany Zakład Opieki Leczniczej Górnik w Sokołowsku. Oferuje ponad 40 miejsc dla przewlekle chorych.

WTOREK, 14.10

Żył w szalasi

34-latek od dwóch lat koczujący w szalasi w lesie k. Rudnej zaatakował policjantów

i rzucił w nich nożem, trafiając funkcjonariuszkę w nogę. Nie odniosła ona poważniejszych obrażeń. Agresor trafił do tymczasowego aresztu. Grozi mu do 10 lat więzienia. Ukrywał się przed więzieniem. Wpadł po tym, jak groził pracownikom leśnym, a ci powiadomili policję.

Szybki poseł

Poseł Łukasz Mejza (PiS) dostał mandat 2500 zł i 15 punktów karnych poty6m, jak policja przyłapała go na jeździe z prędkością 200 km/h na S3 koło Polkowic. Mejza mandatu nie przyjął, więc policja sporządził wniosek o ukaranie przez sąd. Później poseł zadeklarował, że zrzeknie się immunitetu i zapłaci mandat.

ŚRODA, 15.10

Odwolali dyrektora USK

Marcin Drozd, dyrektor Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu, został odwołany ze stanowiska. Nie podano powodów decyzji. M. Król był w konflikcie z pracownikami obsługi, którzy chcieli przekazać do zewnętrznej firmy. Zebrał GCH

Gaz ziemny filarem bezpieczeństwa. Bez niego transformacja się nie uda

Bezpieczeństwo energetyczne to jedno z najważniejszych wyzwań dla Polski. Gaz ziemny stał się kluczowym elementem, który nie tylko stabilizuje system elektroenergetyczny i wspiera transformację w stronę OZE, ale jest też, wraz z ropą naftową, ważnym surowcem dla przemysłu. Dzięki dywersyfikacji dostaw z importu i własnemu wydobyciu, Polska uniezależniła się od Rosji, a jej system gazowy uchodzi dziś za jeden z najbardziej odpornych w Europie. Daje to pewność dostaw gazu w odpowiednio niskich cenach jako paliwa i surowca na potrzeby gospodarki i milionów gospodarstw domowych.

Gaz – stabilizator i surowiec strategiczny

Jeszcze kilkanaście lat temu gaz ziemny na świecie, ale i w Polsce nie miał takiego znaczenia, jakiego nabiera dzisiaj. Zdominowani przez węgiel, traktowaliśmy go raczej jako paliwo uzupełniające. Tymczasem sytuacja zmieniła się diametralnie. W 2024 roku jedna trzecia gazu była wykorzystywana do produkcji energii elektrycznej i ciepła, a przemysł odpowiadał za około 40 proc. jego zużycia. To pokazuje, że gaz stał się nie tylko elementem transformacji energetycznej, ale też surowcem absolutnie kluczowym dla stabilności gospodarki.

Nie chodzi jednak wyłącznie o energetykę. Gaz jest niezbędny w chemii, petrochemii, przemyśle stalowym, produkcji nawozów czy przetwórstwie żywności. Międzynarodowa Agencja Energetyczna (International Energy Agency, IEA) podkreśla, że trzy czwarte przemysłowych zastosowań gazu to produkcja amoniaku i metanolu – bez nich trudno wyobrazić sobie bezpieczeństwo żywnościowe i funkcjonowanie wielu branż. Warto dodać, że w Europie koszty gazu od lat mają bezpośredni wpływ na konkurencyjność zakładów chemicznych i nawozowych. Wysokie ceny w ostatnich latach stały się poważnym wyzwaniem, szczególnie dotkliwie odczuwalnym w 2022 r., gdy gwałtowny wzrost cen gazu w Europie, wywołany agresją Rosji na Ukrainę i poprzedażającymi ją działaniami destabilizującymi rynki ener-



tyczne, spowodował także kryzys na rynku nawozów. Obecnie ustabilizowana sytuacja na rynku gazu wpływa też na dostępność surowca po konkurencyjnych cenach.

Dywersyfikacja źródeł – LNG, Baltic Pipe i kontrakty

Wydobycie krajowe, dostawy LNG i surowiec przesyłany z Norwegii przez gazociąg Baltic Pipe, w dużej części pochodzący z własnej produkcji Orlen Upstream Norway, to główne źródła gazu ziemnego. W 2024 roku LNG pokrywało już około jedną trzecią zapotrzebowania. Terminal w Świnoujściu ma moc 8,3 mld m³, a w 2028 roku uruchomiony zostanie gazoport w Gdańsku, który doda kolejne 6,1 mld m³. To daje razem 14,4 mld m³ – wolumen odpowiadający niemal całemu krajowemu zapotrzebowaniu sprzed dekady. Do tego Orlen ma rezerwy mocy w terminalu Kłajpedzie, na poziomie 0,5 mld m³ rocznie.

Warto zauważyć, że Polska inwestuje także w rozbudowę sieci przesyłowej i magazynów gazu. Obecnie krajowe magazyny mogą pomieścić ponad 3,3 mld m³, co pozwala zabezpieczyć odbiorców w okresach wzmożonego zapotrzebowania lub zawirowań na rynkach globalnych. A trwająca rozbudowa największego polskiego podziemnego magazynu gazu w Wierchowicach, w niedalekiej przyszłości pozwoli powiększyć pojemności magazynowe do ponad 4

mld m³. Dzięki temu system gazowy jest nie tylko zróżnicowany pod względem źródeł, ale też odporny na nagłe kryzysy.

Własne wydobycie – Polska i Norwegia

Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. Rozważane są także kierunki rozwoju w Ameryce Północnej, gdzie działa już spółka Orlen Upstream Canada, a potencjał wydobywczy węglowodorów jest ogromny.

Własne złoża to również konkretne korzyści dla regionów. W 2024 roku samorządy oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymały od Orlen blisko 220 mln zł z tytułu podatków i opłat eksploatacyjnych. Te środki wspierają lokalne budżety, umożliwiają inwestycje w infrastrukturę drogową, edukacyjną czy społeczną. W praktyce oznacza to,

miały również inwestycje w technologie ograniczające emisję, takie jak biometan czy wodór, które w dłuższej perspektywie mogą uzupełniać gaz ziemny w miksie energetycznym.

Dla ORLEN właśnie wydobycie krajowe oraz to zlokalizowane w Norwegii jest kluczowe, gdyż zapewnia bezpieczeństwo dostaw – z jednej strony dostępność surowca, z drugiej – odpowiednią cenę. To właśnie cena surowców energetycznych przekłada się na koszty ponoszone przez firmy działające w danym kraju, a co za tym idzie – efektywność ekonomiczną jego gospodarki. Rozumiejąc to, ORLEN inwestuje w wydobycie w kraju i jego pobliżu – na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Gaz jako inwestycja w przyszłość

Budowa odpornego systemu gazowego wymaga ogromnych nakładów. Roczne inwestycje Grupy Orlen w segmencie obejmującym upstream, zgodnie z przyjętą strategią wyniosą średnio 7-8 mld zł, a całkowite nakłady inwestycyjne w okresie 2025-2035 roku mogą sięgnąć ponad 80 mld zł. To pieniądze inwestowane przez koncern także w krajowe wydobycie gazu i ropy naftowej, które jest najbezpieczniejszym, bo najtrudniejszym do zakończenia źródłem surowca dla energetyki i przemysłu. Bez ropy i gazu trudno wyobrazić

sobie produkcję opon, samochodów, nawozów sztucznych czy butów.

Orlen rozwija również technologie przyszłości – m.in. wychwyt i składowanie CO₂ (CCS) czy zielony wodór. Nie widać na horyzoncie efektywnych metod magazynowania energii elektrycznej. Wodór może w tym pomóc, a upstream z technologią jego magazynowania odegrać kluczową rolę. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, szczególnie to krajowe, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Przy tym bliskość złóż oznacza choćby niższy koszt jego transportu. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej i przystępnej kosztowo energii. Polska gospodarka zyska nie tylko czas na przejście do zeroemisyjnych źródeł energii, ale stabilne dostawy gazu zapewnią fundament dla rozwoju przemysłu, zmian w energetyce, bezpieczeństwa gospodarstw domowych i poprawy efektywności ekonomicznej gospodarki. Właśnie w tym połączeniu – klasycznych zasobów i nowoczesnych technologii – kryje się siła gazu ziemnego, który pozostaje jednym z filarów bezpieczeństwa i rozwoju kraju.



Architekci chcą kary dla autora koncepcji „Pianina” - za naruszenie Kodeksu Etyki

Michał Perzanowski
Wrocław

Budynek zwany „Pianinem” przy placu Wolności wciąż budzi kontrowersje. Jest oficjalny apel do Izby Architektów o wyjaśnienie sprawy.

Kilka miesięcy temu otwarto na pl. Wolności we Wrocławiu budynek o białą-czarnej, nowoczesnej elewacji. Znacząco różni się od stojących w okolicy Pałacu Królewskiego czy budynku Opery. Jego wygląd wzbudził kontrowersje wśród mieszkańców.

Pierwsze plany budowy pojawiły się na przełomie 2013 i 2014 r. Wtedy miasto sprzedało działkę wrocławskiej firmie SPACE4U Development. W 2015 roku powstał pierwszy projekt architektoniczny, autorstwa pracowni Dziewoński, Łukasiewicz: kolor elewacji miał być bardziej stonowany, miała mieć wzór cegieł. To wpisywałoby się w charakter okolicy.

Jednak budowa nie ruszyła. W międzyczasie działkę kupił HEA Deweloper. Nowy na-

bywca miał inną wizję niż ówczesna pracownia.

- Wizja inwestora była tak daleka, nie tylko od projektu, ale w ogóle od naszego przekonania, jak architektura w tak ważnym miejscu powinna wyglądać, że nie doszliśmy do porozumienia. HEA miała po prostu swoją własną, zamienną koncepcję i oczekiwała, że będziemy ją „firmować”, nie przyjmując żadnych argumentów, które podnosiliśmy w obronie pierwotnych rozwiązań - mówił architekt Marcin Dziewoński.

W 2023 roku ruszyła budowa już według zmienionego projektu, ale jego autora nie podano.

Wrocławianie, obserwując postęp prac, zaczęli obawiać się o to, jak ten nowy budynek będzie wyglądał.

Wygląd elewacji, mówiąc delikatnie, nie spodobał się mieszkańcom. Od ulicy Heleny Modrzejewskiej ściany podzielono na trzy dwupiętrowe części. Pomiędzy nimi umieszczono pionowe, białe płyty i okna o różnych, dziwnych kształtach i rozmiarach. Cały



Budynek przy ul. Modrzejewskiej i placu Wolności. Gdy tylko odsłonięto elewację, popłynęła fala krytyki. Zdaniem wielu wrocławian nie pasuje zupełnie do okolicy

ten podział wydaje się jeszcze bardziej chaotyczny, bo środkowa część elewacji jest poziomo przesunięta.

- Złożyliśmy w tym tygodniu oficjalne zawiadomienie

do Dolnośląskiej Okręgowej Izby Architektów RP o podejrzeniu złamania Kodeksu Etyki Zawodowej przez autorów projektu nowego budynku przy placu Wolności - infor-

muje nas stowarzyszenie Architektoniczna Rewolta Wrocław.

Zawiadomienie dotyczy podejrzenia złamania Zasady 2, czyli „Zobowiązania wobec społeczeństwa Kodeksu Etyki

Zawodowej Architektów”. Zasadą tą mówi, że architekci powinni szanować dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze, dbać o jakość życia i środowiska oraz działać tak, by ich praca służyła społeczeństwu.

Zdaniem Marcina Raburskiego i Tomasza Skupiewskiego wygląd inwestycji narusza tę zasadę i „stanowi przykład niepokojącego trendu lekceważenia kontekstu urbanistycznego”.

- Uważamy, że sprawa może zainteresować opinię publiczną, ponieważ dotyczy odpowiedzialności zawodowej architektów i jakości przestrzeni publicznej w naszym mieście - wyjaśniają nam.

Z powodu braku możliwości ustalenia autora projektu przez oficjalne kanały, autorzy zawiadomienia wniesli o podjęcie działań przez Dolnośląską Okręgową Izbę Architektów RP w celu:

Ustalenia osób odpowiedzialnych za projekt elewacji.

Wykluczenia z Izby Architektów RP tych członków, którzy naruszyli Kodeks Etyki.

Po cmentarzu busem bez... kierowcy. Na parking bez kamer

Aneta Kolesińska
Wrocław

Na cmentarzu Osobowickim testowany jest autonomiczny minibus. Wystarczy wcisnąć kilka przycisków i pojeździe sam.

Bez kierowcy, bez pedałów, a zamiast lusterek - kamery. Od 15 do 27 października alejami po cmentarzu Osobowickim jeździ autonomiczny minibus. Przydatny szczególnie osobom starszym lub niepełnosprawnym.

Zielony minibus gliwickiej firmy Blees mieści 15 osób, dla 7 są miejsca siedzące. W krótkim czasie można się nim dostać w dalsze zakamarki nekropolii.

Rola operatora, który czuwa nad przebiegiem trasy, jest niewielka. Pojazd porusza się z prędkością ok. 10 km/h według wyznaczonej trasy. Jego zasięg to 200 km na jednym ładowaniu, a pojemność baterii wynosi 58 kW. - Zamiast kierowcy czy pedałów mamy joystick i dotykowy ekran z kamerami. Tak naprawdę moja rola to głównie naciskanie przycisków. Oczywiście w każdej chwili mogę przejąć kontrolę nad sterowaniem, gdyby nagle ktoś wtargnął na trasę - mówi



Operator minibusu siedzi na miejscu kierowcy, jednak kierowcy tu nie ma. Zamiast tego jest dotykowy ekran i joystick. Test pojazdu potrwa do 27 października

Maciej Nogięć, operator busa. Bus pokonuje zaplanowaną trasę w około 20 minut, zatrzymując się na wyznaczonych przystankach lub na życzenie pasażerów. - To pierwszy dzień kursowania busa, ale - jak dotąd - pasażerowie byli zadowoleni i dziękowali za taką możliwość - dodaje Nogięć.

Pojazd odjeżdża spod bramy głównej Osobowic-

kiego co pół godziny, kursowanie rozpoczyna o godz. 8.30 i kończy o godz. 15.30. Skorzystamy z niego za darmo do 27 października, z wyjątkiem 21 i 22 bm.

Wrocławscy urzędnicy podkreślają: jeśli pomyśl się sprawdzi, jest szansa, że w przyszłości zostanie wprowadzony na stałe. Także na innych cmentarzach w mieście.

- Chcemy wchodzić w takie projekty. Mają cel i sens, aby kolejny obiekt w mieście stał się dostępny dla wszystkich zainteresowanych. Przy okazji, technologia ta jest technologią rozwojową. Mamy nadzieję, że w innych różnych obszarach miasta będzie w przyszłości wdrażana - mówi Bartłomiej Świerczewski z ratusza.

NIE WSZYSCY ZAPARKUJĄ PRZY CMĘTARZU OSOBOWICKIM NA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Ze względu na dużą liczbę samochodów, tradycyjnie już Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych udostępnia swój parking na czas Wszystkich Świętych. Jednak w tym roku żołnierze nie wszystkich tam wpuszczają. O co chodzi?

Możliwość zostawienia samochodu na terenie jednostki wojskowej wrocławianie będą mieć 31 października i 1 listopada. Wjazd będzie od strony Obornickiej. Jednak w tym roku wojsko stawia warunki. - Nie będzie można na ten parking wjechać samochodem z kamerami i innymi urządzeniami rejestrującymi obraz. Skutecznie zasłonić należy także czujniki parkowania (kamery) umożliwiające rejestrację obrazu i dźwięku - mówi Andrzej Brzoza, zastępca dyrektora Wydziału Inżynierii Miejskiej w ratuszu.

- To decyzja wojska. Ze względu na trudną sytuację geopolityczną obiekty strategiczne oraz obiekty wojskowe są chronione - wyjaśnia Joanna Urbańska-Jaworska z biura prasowego ratusza.

Obstrzeżenia te wynikają z Ustawy o ochronie Ojczyzny w zakresie zakazu fotografowania obiektów szczególnie ważnych dla bezpieczeństwa lub obronności państwa i Rozporządzeniem Ministra Obrony Narodowej z 27 marca 2025 w sprawie trybu oraz terminów wydawania zezwoleń na fotografowanie, filmowanie lub utrwalanie w inny sposób obrazu lub wizerunku obiektów, osób lub ruchomości.

Na wjeździe na parking będą bramki, wojskowi i przedstawiciele służb, którzy sprawdzą wszystkie wjeżdżające na teren parkingu pojazdy pod kątem urządzeń rejestrujących i kamer. Dodatkowo podczas wjazdu na teren parkingu - w celach ewidencyjnych - spisywane zostaną numery rejestracyjne pojazdów.

Zbliża się XV Święto Województwa Dolnośląskiego!



Piętnaste Święto Województwa Dolnośląskiego łączymy z wyjątkową rocznicą - 80-leciem przyłączenia ziem piastowskich do Polski - informuje marszałek Paweł Gancarz.

Tegoroczne Święto Województwa Dolnośląskiego, obchodzone zawsze w październiku w dniu wspomnienia Świętej Jadwigi Śląskiej - patronki naszego regionu, będzie miało wyjątkowy charakter. Dolny Śląsk będzie jednocześnie celebrował 80-lecie przyłączenia ziem zachodnich i północnych do Polski po II wojnie światowej.

- To już piętnaste Święto Województwa Dolnośląskiego, które w tym roku łączymy z wyjątkową rocznicą - 80-leciem przyłączenia ziem piastowskich do Polski. Te dwie ważne okazje skłoniły nas, organizatorów, do przygotowania szczególnej formuły obchodów. W tym roku świętujemy bardzo wyjątkowo - poprzez liczne wydarzenia kulturalne, w tym tradycyjny już wyścig Crystal Cup na wrocławskich Partynicach - podkreśla **Paweł Gancarz, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.**

Osiem dekad historii regionu, który po 1945 roku zaczął pisać swoją powojenną opowieść, przybycie nowych mieszkańców z Kresów, centralnej Polski i z zagranicy - to wszystko stworzyło fundamenty pod budowę nowej tożsamości, która ukształtowała nasz region. Dzisiaj Dolny Śląsk jest jednym z najdynamiczniej rozwijających się regionów Polski, który może pochwalić się bogatym dziedzictwem kulturowym i dumą z osiągnięć Dolnoślązaków. Święto Województwa będzie okazją do wspólnego przeżywania tej historii oraz pokazania, jaką drogę przeszedł nasz region przez 80 lat.

- Ważne jest, abyśmy potrafili przekazywać naszą tożsamość kolejnym pokoleniom, by pamiętały, że tu jesteśmy, chcemy tu żyć i rozwijać

nasz region. Samorząd Województwa Dolnośląskiego podjął decyzję, by co roku organizować Święto Województwa w innym subregionie, tak abyśmy mogli być jak najbliżej mieszkańców i wspólnie pielęgnować naszą 80-letnią historię - mówi **Jerzy Pokój, Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego.**

W tym roku gospodarzem Święta Województwa połączonych z 80-leciem powojennego Dolnego Śląska jest miasto Legnica. Najważniejszym punktem będzie właśnie wspólna celebrowanie na legnickim rynku 18 października.

- Tegoroczne Święto Województwa jest dla mnie wydarzeniem szczególnym, ponieważ odbędzie się w mojej rodzinnej Legnicy. To radosny moment, na który serdecznie zapraszam wszystkich Dolnoślązaków. Sercem obchodów będzie legnicki rynek oraz Teatr im. Heleny Modrzejewskiej, gdzie przez kilka dni mieszkańcy i odwiedzający będą mogli uczestniczyć w wielu wydarzeniach - mówi **Jarosław Rabczenko, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego.**

- Dziękuję Panu Marszałkowi i Przewodniczącemu Sejmiku za możliwość współorganizacji tak ważnego dla regionu wydarzenia. Zapraszamy na Święto Województwa nie tylko mieszkańców Legnicy, ale wszystkich Dolnoślązaków. Szczególnie gorąco zachęcam do udziału w wydarzeniach na legnickim rynku w sobotę, 18 października - mówi **Maciej Kupaj, prezydent Legnicy.**

W programie obchodów znajdą się wydarzenia artystyczne, edukacyjne oraz atrakcje dla całych rodzin, w których będzie można uczestniczyć 18 października w godzinach 12:00 - 19:30, w tym m.in.:

- konkursy, animacje, warsztaty
- turystyczne miasteczko, czyli zainspiruj się na Dolny Śląsk, Wielki Quiz Wiedzy o Dolnym Śląsku
- występy lokalnych artystów

- wystawa plenerowa 80-lecie powojennego Dolnego Śląska

Dzień później, czyli w niedzielę, 19 października na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych Partynice odbędzie się Dzień

Województwa Dolnośląskiego - CRYSTAL CUP z gonitwami o nagrodę Marszałka Województwa Dolnośląskiego i Przewodniczącego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Święto Województwa Dolnośląskiego to czas rado-

ści, wspólnego świętowania i podkreślenia wartości, które od 80 lat budują naszą wspólnotę. Obchodzone jest zawsze w październiku, w dniu wspomnienia Świętej Jadwigi Śląskiej - patronki Dolnego Śląska.

ŚWIĘTO WOJEWÓDZTWA

80-lecie powojennego Dolnego Śląska

RYNEK, LEGNICA
18/10/2025 / 12.00 - 19.30

W PROGRAMIE:

- koncert zespołu „Hurt”
- recital Gabriela Fleszara
- wieczorny Laser Show
- przejazd Kolejami Dolnośląskimi z Markiem Krajewskim
- miasteczko atrakcji Dolnego Śląska
- występy artystyczne
- strefa dzieci z warsztatami
- „Górna półka smaku”, czyli gotowanie ze szczyptą historii: Orson Hejnowicz i Marek Krajewski
- quiz wiedzy o regionie
- Dolnośląskie Produkty Regionalne
- spacer historyczne
- spotkania z Radnymi Sejmiku Województwa Dolnośląskiego



**DOLNY
ŚLĄSK**



Na uczestników czeka wiele atrakcji i wydarzeń kulturalnych

Po naszym artykule sprzedaż pouranowej hałdy wstrzymana

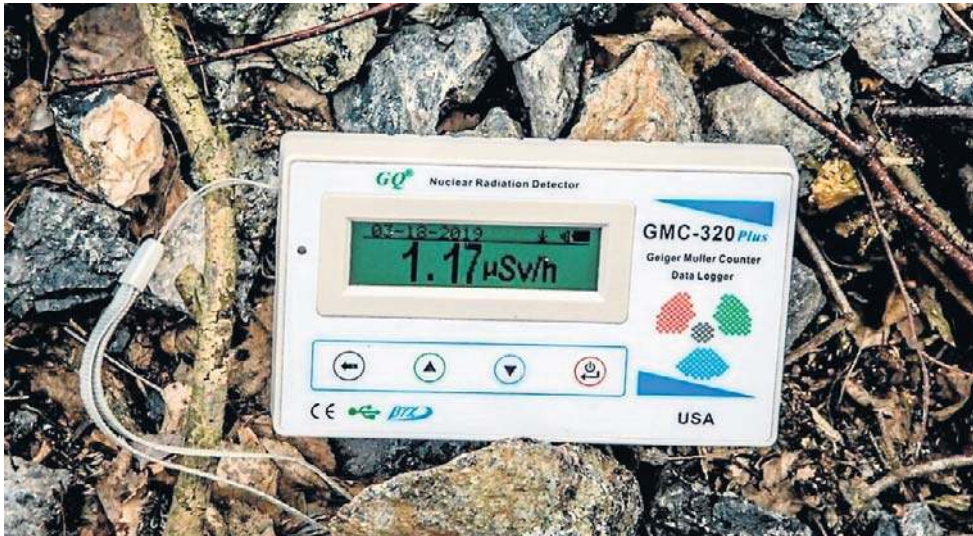
Adrianna Szurman
Wałbrzych

Mieszkańcy Starego Julianowa w gminie Walim mogą odetchnąć. Wywalczyli wstrzymanie sprzedaży hałdy. Bo dopóki nikt jej nie eksploatuje, jest bezpieczna.

Zaalarmowano nas, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa we Wrocławiu chce sprzedać działkę z hałdą pouranową. Hałdę, na której nadal występuje podwyższone promieniowanie i w którą nie wolno w żaden sposób ingerować, bo może to okazać się groźne dla zdrowia i życia ludzi.

Sprawę dokładnie opisaliśmy w „Gazecie Wrocławskiej” z 10 października i na portalu Wałbrzchnaszemiasto.pl. Teraz przypominamy najważniejsze fakty.

Objętość hałdy po kopalni, w której wydobywano uran do 1956 roku jest szacowana na 1,2 mln ton odpadów. KOWR wszczął procedurę przetar-



Zdjęcie zrobione kilka lat temu na hałdzie pokazuje, że na hałdzie jest podwyższone promieniowanie, dlatego nie wolno tam zbierać grzybów, ziół, kosić trawy, wycinać drzew, itp.

gową trzy lata temu na wniosek lokalnego przedsiębiorcy rolnego Adriana Pawłowskiego. O opinię zapytano wiele instytucji, w tym Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska we Wrocławiu - nikt nie miał nic przeciwko.

Ale mieszkańcy już kilka miesięcy temu interweniowali w KOWR, że hałda może być niebezpieczna i że przed laty prowadzone były badania, które mówiły, że nie wolno hałdy ruszać, bo może dojść do katastrofy. Nie było jednak doku-

mentu, który by to potwierdzał. Jednak z końcem września w archiwum gminy odnaleźli go pracownicy wójta Walimia Adama Hausmana. Datowane na 1996 rok pismo Instytutu Energii Atomowej, Służby Ochrony Radiologicznej mówi, że podwyż-

szone promieniowanie stwierdza się jedynie na powierzchni hałd, zaś nie stwierdza się podwyższonego promieniowania na terenie wsi Stary Julianów.

„Aby jednak ten stan rzeczy utrzymywał się w przyszłości należy doprowadzić do stanu „całkowitego ograniczenia wszelkiej działalności gospodarczej na terenie hałd i w ich otoczeniu, stanowiącym obecnie nieużytki” - stwierdził Instytut.

Na podstawie dokumentu w sprawę wstrzymania przetargu zaangażowali się także parlamentarzyści Ziemi Wałbrzyskiej - posłowie Sylwia Bielawska i Grzegorz Macka oraz senator Agnieszka Kołacz-Leszczynska i wałbrzyski radny Tomasz Maciejowski.

W efekcie 13 października odbyło się spotkanie z mieszkańcami. Walczyć o wstrzymanie sprzedaży przyjechali też soltys Dzieńmorowic Paweł Figlak i wójt Walimia Adam Hausman. Dyrekcja KOWR-u poinformowała mieszkańców, że do czasu wyjaśnienia sprawy nie sprzeda

działki, ale winą za sytuację obarczyła gminę Walim.

- Zażądaliśmy od gminy Walim wyjaśnień, dlaczego informacja o tak ważnym dokumencie nie trafiła do nas wcześniej. Gmina zataiła dokument, który jest tak ważny w tej sprawie. Wystąpiliśmy też do Instytutu Badań Jądrowych z prośbą o wskazanie, czy ten dokument, który ma blisko 30 lat, jest obowiązujący czy też badania należy powtórzyć. Jeśli obowiązuje, to stała się rzecz niepojęta, przecież tam nawet grzybów nie można zbierać - mówi na wiceszef KOWR-u Paweł Mazur.

- Jedno jest pewne, nasz pracownik był już na miejscu w Starym Julianowie, postawimy tam cztery znaki, które będą wybetonowane z informacją o zakazie wstępu. Żeby nikt już tam nie chodził po zioła czy na grzybobranie... Wyjaśnimy też status tej działki do spodu. Jeśli będzie trzeba podejmujemy kroki o wyłączenie jej ze sprzedaży jako niebezpiecznej - zaznacza Mazur.

REKLAMA

0410707709

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● „ABEL” – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● „ADORIA” Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● „ANUBIS” – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● „ARCHON” – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszynska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● „WITWICCY” Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Koberzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● KREMATORIUM – ARCHON, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● ROCH – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Autobusy miejskie na trasie Wałbrzych - Świdnica?

Paweł Gołębiowski
Wałbrzych

Czy mieszkańcy Wałbrzycha i Świdnicy doczekają się ponownego połączenia komunikacją miejską? Jest na to szansa, bo w tej sprawie spotkali się przedstawiciele obu miast.

Przedstawiciele Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych w Wałbrzychu i Wydziału TRansportu świdnickiego ratusza rozmawiali o możliwości uruchomienia bezpośrednich kursów autobusowych

pomiędzy tymi miastami. Konkretów jeszcze nie ma, ale omówiono kwestie techniczne i organizacyjne ewentualnej współpracy między samorządami.

Autobusy linii 31 nie kursują już od kilkunastu lat, co doskwiera wielu mieszkańcom. Chodzi o dojazdy m.in. do pracy, szkoły, na uczelnię, do różnych urzędów, czy na zakupy.

Jakiś czas temu w Świdnicy reaktywowano na chwilę linię 31A, ale przestała funkcjonować podczas pandemii. Teraz temat powraca.



Urzednicy z Wałbrzycha i Świdnicy rozmawiają o możliwości otwarcia linii autobusowej między tymi miastami

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 17 października

● OSOBOWICE

Zygmunt Hanus g. 10.00
Waldemar Olesiak g. 10.40
Krystyna Dawidson g. 12.00
Walery Wawrzyniec

Dawidson g. 12.00
Genowefa Halina Hutyla g. 12.40
Krystyna Fabrowicz g. 13.20
Barbara Regina Barczyk g. 14.00
Krystyna Pawliszak g. 14.40

● GRABISZYN

Henryk Zieliński g. 8.00
Piotr Fluder g. 9.00
Janina Bajon g. 10.00
Tadeusz Mikołajczyk g. 11.00
Krystyna Pławska-Jackiewicz g. 12.00

Władysław Mruk g. 13.00
Krystyna Nowak-Woźny g. 14.00
Elżbieta Czekalska-Karasińska g. 15

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Ile kosztowały ekstradycje Sebastiana M. i Pawła Sz.?

Trzech policjantów, w tym jeden kontrterrorysta, konwojowało Sebastiana M. w drodze do Polski. Policja wyliczyła pełne koszty ekstradycji - to ponad 20 tys. zł - donosi „Rzeczpospolita”.

Sebastian M., oskarżony przez prokuraturę o spowodowanie we wrześniu 2023 r. na A1 wypadku, w którym w płomieniach zginęła trzyosobowa rodzina z dzieckiem, przez blisko dwa lata ukrywał się w Dubaju.

Jeszcze więcej kosztowała deportacja z Dominikany Pawła Sz., biznesmena, który zarabiał na kontraktach z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych.

„Rz” zaznacza, że został on sprowadzony w ubiegłym roku przez Straż Graniczną w ramach procedury deportacyjnej, a nie ekstradycyjnej. Koszt był wyższy niż w przypadku ekstradycji Sebastiana M. - wyniósł 25 549 zł.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Ambasador USA zaprzysiężony



FOT. AMBASADA USA W POLSCE

Thomas Rose został zaprzysiężony w Departamencie Stanu na ambasadora USA w Polsce - poinformowała ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Rose jest prawniczym publicystą i komentatorem radiowym oraz byłym doradcą wiceprezenta Mike'a Pence'a, znanym z silnie proizraelskich poglądów. | PAP

WARSZAWA

Polska będzie miała satelitę?

Wiceszef MON Cezary Tomczyk poinformował, że rząd wyznaczył sobie cel, aby wejść w posiadanie polskiego satelity telekomunikacyjnego.

- Tak abyśmy nie musieli korzystać z satelitów amerykańskich - zaznaczył. To cel realny, ale wymagający zaangażowania finansowego - mówił Tomczyk.

- Uczyniliśmy duży krok w tym kierunku, jeżeli chodzi w ogóle o rozwój technologii kosmicznych, dlatego że właśnie w tym roku, w listopadzie, pierwsze satelity, jeszcze nie komunikacyjne, ale już budujące nasze zdolności w tym zakresie, znajdują się na orbicie - poinformował wiceszef MON.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Prezydent Karol Nawrocki, w 47. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża, oddał cześć Janowi Pawłowi II. „Stał na straży prawdy i wolności, konsekwentnie upominając się o poszanowanie podstawowych wartości. Polak, który zmienił świat, stał się autorytetem dla milionów, a po śmierci został świętym” - napisał Nawrocki na portalu X. Pontyfikat Jana Pawła II trwał ponad 26 lat i był drugim co do długości w dziejach Kościoła.

”

Jan Paweł II stał na straży prawdy i wolności. Polak, który zmienił świat, stał się autorytetem dla milionów

Karol Nawrocki prezydent RP

Premier: Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem

Oprac. Karolina Wrońska
Piotrków Trybunalski

- Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem - przyznał premier Donald Tusk przy okazji drugiej rocznicy wyborów 15 października. Jak dodał, wierzy, że Polska „jest skazana na wielkość”.

W ocenie premiera, kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”. Podkreślił jednak, że jego największą nagrodą jest, że blisko 70 proc. Polaków uważa swoją sytuację jako dobrą, a tytuł, ilu głosowało na KO 15 października, nadal wierzy w KO.

Podczas spotkania z mieszkańcami Piotrkowa Trybunalskiego premier przyznał, że ostatnie dwa lata nie były proste.

- Wojna, walka z drożyzną, polityczna wojna domowa, jaką PiS i Konfederacja wypowiadają nie tylko rządowi, ale całemu społeczeństwu. Po dwóch trudnych latach - mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że mniej więcej tyle ludzi, a może nawet z małym plusikiem, ilu zdecydowało się głosować na nas 15 października, nadal wierzy w Koalicję Obywatelską. I za to chciałem wam bardzo podziękować - powiedział Tusk.

Dodał, że przed wyborami był w Piotrkowie i mówił wtedy, że wierzy, iż finalnym efektem zmiany, która miała nastąpić - nastąpiła 15 października, będzie pojednanie Polaków co do najważniejszych spraw.



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Tusk zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał

- Ja w tej sprawie też nie ustąpię. Chciałem wszystkim to dzisiaj powiedzieć tu, w Piotrkowie. My nie skapitulujemy. Ta walka o lepszą Polskę trwa i zawsze będzie trwała. Nigdy nie można spocząć - zapewnił szef rządu.

Premier mówił też o bezpieczeństwie, gospodarce, transporcie, edukacji, rolnictwie. Zwrócił uwagę, że „w 2026 r. Polska wyda na bezpieczeństwo militarne 200 mld zł”, podczas gdy w ostatnim roku rządu PiS było to 114 mld zł.

- Oczywiście oni mieli gęby pełne frazesów. My robimy to dwa razy szybciej i dwa razy in-

tensywniej. I tak jak to widać na przykład na wschodniej granicy, robimy to o niebo skuteczniej - mówił Tusk, nawiązując do budowy bariery na granicy polsko-białoruskiej.

Tusk, który do Piotrkowa przyjechał z terenu budowy elektrowni jądrowej Lubiatow-Kopalino w województwie pomorskim, oświadczył, że jeżeli zapadnie decyzja o lokalizacji drugiej polskiej elektrowni atomowej, to Bełchatów jest na pierwszym miejscu listy. Podkreślił też, że na Bałtyku powstają jedne z największych farm wiatrowych w Europie.

- Biorę was na świadków, że mrozić cen energii więcej nie będzie trzeba, mówię o przyszłym roku - zapewnił.

Przyznał, że nie wszystko rządowi się udało.

- Nie wszystko dowieźliśmy z tego, co obiecaliśmy, koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem, nie wygraliśmy wyborów prezydenckich. Biorę za to polityczną odpowiedzialność - powiedział. W ocenie premiera kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”.

Jak mówił, nieuchwalenie w sejmowym głosowaniu noweli Kodeksu karnego dot. dekryminalizacji pomocy w aborcji było pierwszym momentem, gdy okazało się, że koalicja rządząca „nie jest jednorodna”. Dodał, że choć on sam nie zmienił zdania w sprawie aborcji, to nie jest w stanie przekonać do niego niektórych członków koalicji. Według Tuska taka sytuacja ma miejsce także w przypadku związków partnerskich oraz niedawno wypracowanego porozumienia w koalicji, dotyczącego ich formalizacji.

- Ja mam plan strategiczny, a jak trzeba, to mam plany zapasowe - mówił premier.

- Tak jak minister sprawiedliwości Waldemar Żurek jest planem zapasowym po to, żeby rozliczenia szły intensywnie - dodał. Tusk poprosił obecnych na spotkaniu o zaufanie i zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi „kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał”. PAP

Skandaliczne słowa w Sejmie. Przewodniczący komisji sprawiedliwości wulgarnie obraził posła

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Podczas posiedzenia komisji sprawiedliwości w Sejmie doszło do skandalicznego zdarzenia. Poseł Paweł Śliz w wulgarny sposób obraził posła Tomasza Zimocha. Ten domaga się reakcji.

Komisja sprawiedliwości - wbrew planom - nie zajęła się w środę późnym wieczorem projektem ustawy budżetowej

na 2026 r. w zakresie m.in. TK i SN. Posiedzenie komisji zostało zakończone na wniosek posłów PiS, który został przyjęty m.in. głosami dwóch posłów KO. Według szefa komisji Pawła Śliza (Polska 2050) popełnili oni błąd.

Paweł Śliz powiedział PAP, że „dwóch posłów po prostu popełniło błąd i zagłosowało błędnie”.

- Zresztą oświadczenia w tym zakresie zostały złożone. To nie przeszkadza w niczym,

w przyszłym tygodniu będzie zwołana komisja - podkreślił poseł Polski 2050.

Jednym z posłów, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, był Tomasz Zimoch (niezr.), który był obecny na posiedzeniu komisji. Zimoch poinformował PAP, że nie dostał karty do głosowania. Dodał, że nawet jakby głosował, to i tak wniosek o zakończenie posiedzenia by przeszedł.

Chwilę po tym, jak zakończono głosowanie, mikrofony sejmowe wyłapały to, co mówił

Paweł Śliz, który w mocnych słowach obarczył byłego posła klubu Polski 2050 winą za przegraną w głosowaniu.

- K*** to przez tego p*** Zimocha - mówił poseł.

Śliz pytany przez PAP o te słowa powiedział, że przepraszają Zimocha.

- Przepraszam serdecznie. Znamy się, emocje wzięły górę - dodał.

Zimoch domaga się reakcji od marszałka Sejmu Szymona Hołowni. PAP

Zelenski spotka się dziś z Trumpem. Ukraina dostanie Tomahawki?

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Dzisiaj w Waszyngtonie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski spotka się z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Konsekwencje rozmowy mogą być kluczowe dla wojny w Ukrainie.

Wizyta Zełenskiego w Waszyngtonie była planowana od dłuższego czasu. Według mediów przywódcy będą rozmawiać w Białym Domu o tym, jaka broń powinna być dostarczona Ukrainie i czy Amerykanie powinni przekazać Ukraincom pociski dalekiego zasięgu Tomahawk.

Prezydent Ukrainy podkreślił, że obecnie najważniejsze jest zwiększenie skali możliwości w zakresie „dalekosiężnych sankcji ukraińskich”.

– Odrobiliśmy również naszą część pracy domowej przed spotkaniem z prezydentem Trumpem – część wojсковą, a także naszą część gospodarczą. Wszystkie szczególności są gotowe. Porządek dnia

naszego spotkania z prezydentem Stanów Zjednoczonych jest bardzo rzeczowy i dziękuję wszystkim, którzy w tym pomagają – powiedział Zełenski.

– To naprawdę może przybliżyć zakończenie wojny: to właśnie Stany Zjednoczone mają możliwości takiego globalnego wpływu, a my robimy wszystko, by inni na świecie stanęli po jednej stronie z nami w tej pracy – dodał ukraiński prezydent.



FOT. HU. YOUSONG/XINHUA NEWS/EAST NEWS

– To naprawdę może przybliżyć zakończenie wojny – powiedział Zełenski przed wylotem do USA

Oprac. Karolina Wrońska
Strefa Gazy

Izraelski minister obrony Israel Kac polecił wojsku opracowanie „kompleksowego planu” pokonania Hamasu na wypadek wznowienia wojny w Strefie Gazy.

Katz nakazał „przygotowanie planu całkowitego pokonania Hamasu w Strefie Gazy, jeśli odmówi on wdrożenia planu prezydenta Trumpa i konieczne stanie się wznowienie walk” – poinformowało jego biuro.

„Jeżeli Hamas odmówi wdrożenia porozumienia, Izrael we współpracy z USA wróci do walk i podejmie działania zmierzające do całkowitej klęski Hamasu, zmiany sytuacji w Strefie Gazy i osiągnięcia wszystkich celów wojny” – dodano.

Prezydent USA Donald Trump powiedział stacji CNN, że może rozważyć pozwolenie Izraelowi na wznowienie działań wojennych w Strefie Gazy, jeśli Hamas odmówi wywiązania się ze swojej części umowy o zawie-



FOT. PAP/EP/ATEF SAFADI

Wycofanie się wojska Izraela do Żółtej Linii na wschód od miasta Gaza spowodowało powstanie próżni bezpieczeństwa, której wypełnienie może potrwać tygodnie

szeniu broni. CNN zapytała, co się stanie, jeśli Hamas odmówi rozbrojenia się.

– Myślę o tym. Izrael wróci na te ulice, jak tylko powiem słowo. Gdyby Izrael mógł wrócić i skopać im tyłek, zrobiłby to – powiedział Trump.

– To się szybko wyjaśni, co się dzieje z Hamasem – oświadczył prezydent. Dodał, że Hamas „chodzi i usuwa brutalne gangi”.

coraz więcej informacji, że pod pozorem walki z przestępczością organizacja likwiduje swoich politycznych rywali, są też dowody na pozasądowe egzekucje w Strefie Gazy.

– Zdecydowanie wzywamy Hamas do natychmiastowego zaprzestania przemocy i strzelania do niewinnych palestyńskich cywilów w Strefie Gazy – zarówno w częściach Strefy Gazy kontrolowanych przez Hamas, jak i tych zabezpieczonych przez Siły Obronne Izraela za Żółtą Linia – powiedział admirał marynarki wojennej USA Brad Cooper.

Hamas wykorzystuje zawieszenie broni do brutalnego rozliczenia się z rywalizującymi grupami zbrojnymi, najwyraźniej dążąc do zdobycia przewagi w powojennej Strefie Gazy. W poniedziałek w mediach społecznościowych pojawiło się nagranie wideo, na którym uzbrojeni mężczyźni, niektórzy z opaskami Hamasu na głowach, rozstrzelali kilku nieuzbrojonych mężczyzn, z których niektórzy mieli wyraźnie związane ręce. PAP

REKLAMA

0011417980



OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA JELENIEJ GÓRY

w sprawie wyłożenia do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ulicy Bolesława Chrobrego w Jeleniej Górze

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, z późn. zm.) stosowanym w brzmieniu dotychczasowym w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688, z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2, 3, 4, art. 46 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, z późn. zm.), uchwały nr 241.XXIII.2020 Rady Miejskiej Jeleniej Góry z dnia 30 września 2020 r.

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ulicy Bolesława Chrobrego w Jeleniej Górze wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

w dniach **od 27 października 2025 r. do 21 listopada 2025 r.** w siedzibie Wydziału Architektury, Urbanistyki i Budownictwa Urzędu Miasta Jelenia Góra, przy ul. Ptasiej 6a (pokój nr 108) w godzinach pracy Urzędu; w dniach wolnych od pracy w siedzibie Straży Miejskiej, ul. Armii Krajowej 19, 58-500 Jelenia Góra; oraz na stronie internetowej www.bip.jeleniagora.pl w zakładce Prezydent: Obwieszczenia Prezydenta; Ogłoszenia Prezydenta.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi rozwiązaniami w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ulicy Bolesława Chrobrego w Jeleniej w Jeleniej Górze odbędzie się w dniu **4 listopada 2025 r.** w sali nr 13, ul. Sudecka 29, Urząd Miasta Jelenia Góra, o **godzinie 12.00.**

Zainteresowani mogą składać uwagi do projektu planu oraz do prognozy oddziaływania na środowisko.

Uwagi do projektu planu należy składać do Prezydenta Miasta Jeleniej Góry wyłącznie za pomocą „**FORMULARZA PISMA DOTYCZĄCEGO AKTU PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO**” w terminie **od dnia 5 grudnia 2025 r.** Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Miasta Jelenia Góra, ul. Ptasia 6a, 58-500 Jelenia Góra (kancelaria Wydziału Architektury, Urbanistyki i Budownictwa pok. 101), oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Jelenia Góra na stronie internetowej: bip.jeleniagora.pl w zakładce Karty Usług / Architektura i Urbanistyka.

Uwagi można składać w formie:

- **papierowej** – osobiście w kancelarii Wydziału Architektury, Urbanistyki i Budownictwa

pok. 101, ul. Ptasia 6a, 58-500 Jelenia Góra lub listownie na adres Urzędu Miasta Jelenia Góra, Plac Ratuszowy 58, 58-500 Jelenia Góra;

- **elektronicznej** – za pomocą poczty elektronicznej w formie dokumentu elektronicznego (na adres: urbanistyka_um@jeleniagora.pl) lub platformy ePUAP.

W przypadku składania wniosku za pomocą poczty elektronicznej lub za pośrednictwem platformy ePUAP, konieczne jest załączenie wypełnionego i podpisanego FORMULARZA.

Zgodnie z art. 40 i 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, z późn. zm.), uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie:

- pisemnej na adres: Wydział Architektury, Urbanistyki i Budownictwa Urzędu Miasta Jelenia Góra, ul. Ptasia 6A, 58-500 Jelenia Góra,
- ustnie do protokołu w Wydziale Architektury, Urbanistyki i Budownictwa Urzędu Miasta Jelenia Góra, ul. Ptasia 6A (pokój 108) w godzinach pracy Urzędu,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres email: urbanistyka_um@jeleniagora.pl

Uwagi powinny zawierać imię i nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy. Uwagi należy składać **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 grudnia 2025 r.**

Uwaga:

Liczy się data wpływu do tut. Urzędu, a pisma niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Prezydent Miasta Jeleniej Góry.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. U. UE. L. z 2016 r. Nr 119, str. 1 z późn. zm.), dalej „**RODO**”, informuję, że:

- Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Gmina – Miasto Jelenia Góra z siedzibą: Plac Ratuszowy 58, 58-500 Jelenia Góra reprezentowana przez Prezydenta Miasta Jeleniej Góry;
- Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym można się kontaktować w sprawach związanych z ochroną danych osobowych i realizacją praw z tym związanych w następujący sposób: pisemnie na adres – Urząd Miasta Jelenia Góra, Inspektor Ochrony Danych Osobowych, Plac Ratuszowy 58 58-500 Jelenia Góra;

osobiście w ww. siedzibie Urzędu Miasta Jelenia Góra; telefonicznie pod nr tel. 75-7549-860 lub poprzez pocztę elektroniczną na adres: ido_um@jeleniagora.pl

- Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c) **RODO** w celu związanym z realizacją zapisów Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym

• Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie formularza bez rozpoznania.

- Pani/Pana dane osobowe mogą być udostępnione uprawnionym służbom i organom administracji publicznej, tylko jeśli przepisy ustaw to nakazują lub na to pozwalają.

- Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez okres 25 lat.

- Pani/Pana dane osobowe nie będą przekazywane do państwa trzeciego w rozumieniu określonym w przepisach **RODO**.

- w odniesieniu do Pani/Pana danych osobowych decyzje nie będą podejmowane w sposób zautomatyzowany, stosowanie do art. 22 **RODO**;

- posiada Pani/Pan:

- na podstawie art. 15 **RODO** prawo dostępu do danych osobowych Pani/Pana dotyczących;

- na podstawie art. 16 **RODO** prawo do sprostowania Pani/Pana danych osobowych*;

- na podstawie art. 18 **RODO** prawo żądania od administratora ograniczenia przetwarzania danych osobowych z zastrzeżeniem przypadków, o których mowa w art. 18 ust. 2 **RODO**;

- prawo do wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych Pani/Pana dotyczących narusza przepisy **RODO**;

- nie przysługuje Pani/Panu:

- w związku z art. 17 ust. 3 lit. b, d lub e **RODO** prawo do usunięcia danych osobowych;

- prawo do przenoszenia danych osobowych, o którym mowa w art. 20 **RODO**;

- prawo sprzeciwu, wobec przetwarzania danych osobowych na podstawie art. 21 **RODO**, gdyż podstawą prawną przetwarzania Pani/Pana danych osobowych jest art. 6 ust. 1 lit. c) **RODO**.

Zakres każdego z ww. praw oraz sytuacje, w których można z nich skorzystać wynikają z przepisów z zakresu ochrony danych osobowych (**RODO** i przepisów krajowych). To, z którego uprawnienia będzie można skorzystać będzie przedmiotem rozstrzygnięcia przez Administratora w ramach rozpatrywania ewentualnego wniosku o skorzystanie, z któregoś z ww. praw.

Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych – to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia

Jakub Sawulski, koordynator prac
nad „Strategią Rozwoju Polski do 2035 r.”
z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

Do stawu wchodzą przed wschodem słońca.
14 chłopa po pas w wodzie. Tylko jeden płynie łódką.
Szczęściarz, bo woda zimna. Chwytają sieci: 6 z jednej
strony, 6 z drugiej – i ciągną je do łowiska przy brzegu.
Za nimi dwaj pomocnicy i szczęściarz na łódce z tyłu.
Odławiają karpie na święta

Robert Migdał

KARPIE Z MILICZA

Widok rybaków, którzy ciągną sieci w stawie – baśniowy. Całość wygląda jak obraz, który właśnie ktoś maluje na żywo. Słońce zaczyna wschodzić, woda, dookoła lasy. Cisza. No, prawie.

O brzasku słychać rytmiczne uderzanie: to rybak, który płynie na łodzi, wali drewnianą tyczką o jej dno. I raz, i dwa, i trzy...

W mojej głowie przeplatają się sceny jak z filmów: a to o galernikach, którzy dzierżą potężne wiosła i nadzorca nadaje rytm, w jakim mają płynąć. A to przed oczami mam robotników egipskich, którzy ciągną potężne bloki kamienne na budowę piramid, a pilnujący ich szef pokrzykuje, by pracowali ramieniem w ramieniu, jak jeden mąż.

- Ten rybak na łodzi, co tak wali tą tyczką, to nadaje rytm, w jakim rybak ciągnie sieć? Żeby robili to równo? - pytam.

Jeden z pracowników Stawów Milickich, który z brzegu razem ze mną obserwuje odławianie karpia, patrzy na mnie z zaskoczeniem (ba, nawet myślę, że z politowaniem), uśmiecha się i mówi: - Nie panie redaktorze, rybak wiedzą, co i jak mają robić, w jakim tempie. Ten rybak na łodzi uderza tyczką, żeby... karpie przepłoszyć: żeby do przodu płynęły, w sieć, a nie gdzieś po bokach uciekały.

Trochę mi głupio. Nic nie mówię. Za dużo filmów się oglądałem. Chyba lepiej pomilczę i popatrzę na spektakl, który rozgrywa się na wodzie (i w wodzie), na żywo.

Tak samo od dziesięcioleci – ciężka, ręczna robota

Odławianie karpia ze Stawów Milickich trwa od końca września aż do grudnia – głównie siłą ludzkich mięśni – taką samą metodą, jak robiono to przez dziesięciolecia. Ba, setki lat, bo stawy hodowlane

w okolicach Milicza istnieją od XI wieku.

Rybak ciągnie sieć przez ponad godzinę. W wodzie, ubrani w gumowe spodnie, gumowe płaszcze (w różnych odcieniach zieleni). Na głowach kapelusze lub zwykłe czapki.

Praca wre nie tylko w wodzie – nad brzeg podjeżdżają traktory, na przyczepach których poustawiane są wielkie plastikowe baseny (do nich trafiają karpie ze stawu). Potężnymi strażackimi węzami tłoczona jest do nich woda ze stawu – żeby karpie czuły się w nich jak w domu, czyli jak ryba w stawie.

Tuż obok stoi drewniany barak na kółkach. Z komina unosi się dym (ogrzewany jest koź na drewno), a z barakowozu dochodzą cudne zapachy, jak z kuchni mojej mamy, tuż przed wigilijną kolacją.

Zaglądam do środka: stół, drewniane ławy i kuchenka na gaz. Przy niej krząta się Tomasz Berger, kierownik Zakładu Rybackiego w Potasznym, jednego z pięciu należących do spółki Stawy Milickie, które zajmują się hodowlą karpia i in-

nych ryb słodkowodnych. Są jeszcze zakłady: Stawno, Ruda Sułowska, Radziądz i Krośnice.

- Niech pan wchodzi, tu cieplej, pogadamy.

Na palnikach: niebieski garnek, w którym smaży cebulę (co chwilę ją podlewa wodą z baniaka), obok wielka patelnia, na której na gorącym oleju skwierczą kawałki karpia obtoczonego w mące i przyprawach. Zapach – boski. Aż ślinka cieknie. Ryba świeża – wiadomo – przed chwilą płynęła w stawie obok.

- To już taka tradycja, że jak rybak w wodzie, to kierownik śniadanie im przygotowuje. Ciepły posiłek. Zaraz będzie przerwa, to zjedzą świeżą rybę – tłumaczy pan Tomasz i przewraca karpia na patelni, który już z jednej strony podsmażył się na złoty kolor.

Mam jedyną okazję, żeby spróbować świeżego karpia w październiku. Zawsze go jem tylko w Wigilię i na Boże Narodzenie.

Korzystam, wiadomo – jestem łasuchem. Smak – niebo w gębie. Nawet moja mama takiego karpia nie przyrządza

(mam nadzieję, że tego nie przeczyta).

Staw – gigant, a nie jest jedyny

Jesteśmy nad stawem „Jan” w miejscowości Joachimówka – to największy akwen w kompleksie Potasznym, należący do spółki Stawy Milickie. Żeby dojechać tutaj z Wrocławia, na odławianie karpia przed świtem, musieliśmy wstać z Pawłem, gazetem fotoreporterem, o godz. 4 rano. Ale było warto. Dla samych widoków, dla niesamowitej atmosfery.

Staw „Jan” jest potężny – 112 hektarów powierzchni użytkowej. Ile rocznie można wyłowić z niego karpia?

- Moglibyśmy zarybić taki staw na sto procent, ale obecnie – ze względu na postępujący brak wody – zarybiamy na 50 procent. Dlatego odławiamy około 60-70 ton karpia z tak dużego stawu – tłumaczy Tomasz Berger. Sprawnie obciąża – przed smażeniem – kolejne kawałki karpia w mące, które lądują na patelni.

Stawy są sztuczne. W każdym z nich można regulować

poziom wody. Gdy staw jest zarybiany – wpada do niego świeża woda z rzeki Polska Woda. Gdy przychodzi czas odłowu, żeby ułatwić rybakom pracę – podnoszone są zasuwki i część wody trafia do pobliskiej Baryczy. Poziom wody się obniża.

Ryba, zanim trafi do nas na świąteczny stół, przez trzy lata jest hodowana w stawach.

Karpie w „Janie” pływały około 10 miesięcy (staw był zarybiany wiosną – bo wcześniej był remont – a ryby są wyławiane jesienią). Wtedy ich waga jest idealna, żeby trafić w sieć: jedna sztuka ma od 1,5 do dwóch kilogramów. Po wyciągnięciu wszystkich „starych” ryb, kolejne młode ryby zostaną wypuszczone w ich miejsce łąda chwila.

Odławianie tak wielkiego stawu trwa około czterech, pięciu dni. Od samego rana do popołudnia.

- Praca jest bardzo żmudna, ręczna. Rybak wchodzi do stawu – niezależnie od pogody – czy pada, czy nie pada – i idą w głąb stawu, daleko. I sieciami ściągają całą rybę bliżej brzegu, do łowiska. Tuż przy brzegu ryby są zaciągane siecią na stół sortowniczy – opowiada Tomasz Berger, nie przerywając smażenia, i dodaje: - Bo w stawie jest nie tylko karp. Hodujemy też, przy okazji, inne ryby: jest amur, tołpyga, szczupak, sum, lin. No i ostatnio udało nam się wyhodować złotego, pospolitego karasia.

Po co inne ryby oprócz karpia? Też są przeznaczone na handel (amur, tołpyga i lin świetnie się sprzedają), ale powód jest jeszcze jeden: sum i szczupak – jako drapieżniki – pomagają w oczyszczaniu stawu z „niechcianej ryby”, na przykład drobnych płoci czy karasia srebrzystego.

- 90 procent naszej hodowli to jest karp, pozostałe 10 procent – inne ryby – mówią pracownicy Stawów Milickich.

Kierownik Berger i jego ludzie mają pod swoją opieką około 40 stawów hodowlanych. Ale ich praca to nie tylko odławianie karpia, jak to październikowe, któremu się przyglądamy („To tylko finał trzyletniej, ciężkiej pracy” – mówią rybacy). Praca przy rybach to praca cały rok: bo żeby coś odłowić, trzeba najpierw wyhodować.

Wiosna – zarybianie stawów. Później – tarło, czyli rybie amory. Maj i czerwiec – wylęg karpia, czyli w pierwszym roku pojawiają się małe rybki – narybek. W drugim roku – jest hodowany tzw. krocze karpia (czyli małe, młode rybki – 250, 300 gramów). Gotowe do odłowu, duże ryby, są dopiero w trzecim roku.

Ryby co roku są przenoszone. Najpierw są w małym stawie, potem – w drugim

roku – w średnim, a na koniec trafiają do dużego, jak „Jan”, nad którym jesteśmy i z którego są odławiane na sprzedaż.

Rybakcy zajmują się też karmieniem – trzy razy w tygodniu (w poniedziałki, środy i piątki), tylko kukurydzą i pszenicą. Wtorek i czwartek – to dni „pielęgnacyjne” – a to coś trzeba naprawić, podłatać, załatać. I trawę skosić, żeby swobodnie można było chodzić po grobli. Najbardziej intensywna jest jesień – bo wiadomo, odłowu, no i grudzień – wiadomo czas przed Bożym Narodzeniem.

- Każdy chce karpia na święta. Urwanie głowy – opowiadają rybacy.

Ze stawu do... stawu

Odłowiona ryba jest przewożona w specjalnych plastikowych basenach do magazynów.

- Ale to nie jest taki magazyn – hala, jak wielu sobie obraża – mówią rybacy.

- No ja właśnie tak sobie pomyślałem – że te ryby są przetrzymywane w tych plastikowych pudłach, pełnych wody, na półkach, w potężnej hali... Coś jak meble w kartonach w Ikea.

- No nie. Nasze magazyny dla ryb to po prostu kolejny staw: wykopany w ziemi. Mieści się w nim 10 do 20 ton ryb.

- Aaaa... Tak naturalnie, ekologicznie – stwierdzam.

- I z tego stawu zimą już wyławiamy ryby, które trafiają do sprzedaży. Gdyby były do świat w normalnym stawie – a przyszedłby mróz – to byśmy nie mieli jak tego karpia wyciągnąć – mówią rybacy.

Są już na brzegu. Wszyscy wyszli z wody. Jeden po drugim siadają przy stole w drewnianym barakowozie. Zajądają się świeżo usmażoną rybą. W złocistej panierce.

Czy karp nie padnie z głodu?

Od września aż do grudnia karpie się nie karmi. Ryby oczyszczają wtedy swój układ pokarmowy, mięso staje się bardziej soczyste, smaczniejsze. - Ale co? Nic im się nie daje do jedzenia? Żyją tylko o wodzie? Nie padną z głodu? - dopytuję.

- Nic a nic – mówią rybacy. - Ale nie są głodne. Mają tłuszcz między mięśniami, tłuszcz w brzuszku, który pozwala im na spokojną vegetację, stagnację w okresie zimowym. Bo karpie zimą nie są jakieś bardzo aktywne, nie zużywają wiele energii.

- Leniwie sobie czekają i pozbawiają się wtedy tego błotnistego, mulistego posmaku, z którym karp się kojarzy wielu z nas? - dopytuję.

- No właśnie dziwi mnie to pojęcie, że karp... „śmierdzi mułem”, „śmierdzi błotem” – mówi jeden z rybaków. - Takie



Rybakcy ciągną sieci przez ponad godzinę. W wodzie, ubrani w gumowe spodnie i płaszcze

FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Karpie odławiane są ze Stawów Milickich siłą ludzkich mięśni, tak samo jak dziesiątki, jak setki lat temu

gadanie to dla mnie zagadka. Jadł pan naszego karpia dziś na śniadanie?

- Jadłem.

- I co, śmierdział mułem?

- No nie...

- No widzi pan. Bo to wszystko zależy od tego, w jakim stawie karp żyje. Jeśli jest przetrzymywany w stawie pełnym szlamu, stawie, który nie był remontowany, to rzeczywiście może „śmierdzić”. Bo to ryba, która żeruje na dnie. A naszego milickiego pan próbował - prosto ze stawu wyłowiony, dziś rano. I co?

- No, nie czuć było błota...

- A widzi pan! Nie był jeszcze w magazynie, nie był płukany świeżą wodą. A smaczny!

Złodziejstwo się panoszy

Karp z okolic Milicza przez cały rok, co dwa tygodnie jest badany przez ichtiologów - czy zdrowy, czy dobrze przybiera na wadze - to takie odłowy kontrolne. Dodatkowo cały czas badana jest woda, w której żyją ryby - czy ma odpowiednie pH, czy jest dobrze natleniona („żeby przyduchy nie było, bo wszystkie ryby mogą się udusić wtedy”).

Praca rybaków to też pilnowanie (są wspomagani przez Państwową Straż Rybacką i „panów stawowych” - opiekunów akwenów), żeby nikt im ryb nie kradł („kłusownictwo zdarza się na szczęście coraz rzadziej”).

- Dodatkowo wspomaga nas technika - mamy na przykład poustawiane fotopu-

łapki, które robią zdjęcia złodziejom. Mimo to złodziejstwo ma się dobrze. I to na potężną skalę!

- Do stawów wpuszczamy 100 procent wylęgu, a po trzech latach hodowli ryb mamy od 3 do 5 procent tego, co wpuściliśmy do stawu na samym początku - mówi Damian Żuber, menedżer do spraw marketingu Stawów Milickich.

- Dlaczego tak się dzieje? - dopytuję. - Skąd tak potężna strata?

- Ptaki, głównie kormorany, wyjadają nam ryby ze stawów.

- Nie można ich przepłoszyć?

- Stosujemy różne armatki hukowe, ale ptaki się już do nich... przyzwyczyły. Poza tym, gdy tylko widzą nasze auta podjeżdżające w okolice stawu, to odlatują. Rozpoznają nas. Robimy też odstrzały kormorana - ale jest ich tak dużo, że prawie na nic się to zdaje. Mają u nas darmową stołówkę, wszystko podane jak na talerzu, więc nie dziwię się, że tłumnie się zlatują. Jak do bufetu...

- Ale pewnie jakieś odszkodowanie od państwa dostajecie za straty?

- No właśnie, że nie. Nie jest to prawnie uregulowane, żeby za straty spowodowane hodowcom ryb przez ptaki było przyznawane odszkodowanie. W prawie jest, że jak szkodę zrobi zwierzyzna łowna - na przykład dziki czy jelenie - to za straty państwo płaci odszkodowanie. Za straty, które wyrządzą ptaki - już nie - mówi Damian Żuber.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Po wyłowieniu ze stawów ryby są segregowane. Karpie są oddzielane od innych gatunków ryb, które rybacy wyciągnęli w sieci z wody

Natura zachwyca i przyciąga

Kuchnia na kółkach opustoszała, gary pomyte. Rybacy zbierają się do wyciągania ryb z wody i do sortowania.

- Co jest najtrudniejsze w pracy rybaka? - dopytuję.

- Warunki pogodowe - mówi kierownik zakładu.

- Robotę trzeba zrobić, dzień w dzień i nie jest ważne, czy zar-

się z nieba leje, czy deszcz. Ale ja nie narzekam - dodaje i kontynuuje: - Bo, proszę pana, ja pracuję „w naturze”. Codziennie, będąc w pracy, mogę podziwiać przez wiele godzin całe to piękno dookoła: stawy, lasy, zwierzyne. Inni ludzie mają to tylko w weekendy, kiedy przyjadą do nas „w odwiedziny”. I powiem panu - wcale mi to się jeszcze nie znudziło.

- Ile lat pan w tej naturze pracuje, przy rybach, w Stawach Milickich?

- Będzie 14 - mówi Tomasz Berger. - Ale to u nas rodzinne. Brat też w firmie pracuje, no i nasz tata pracował. My się wychowaliśmy w takich warunkach, w tym klimacie. Mnie po prostu - z pokolenia na pokolenie - ta natura zachwyca.

Jest już po południu, deszcz pada coraz mocniej. Rybacy uwijają się jak w ukropie. Jeden obok drugiego stoją na brzegu, sortują ryby wyciągane z wody. Robota aż pali im się w rękach. Ryby ze stawu trafiają na trak-tory, z nich do magazynu. A tam - będą czekać do grudnia. Żeby trafić do sklepów, z nich do naszych kuchni, a potem na świąteczny stół.

- NO WŁAŚNIE DZIWI MNIE TO POJĘCIE, ŻE KARP... „ŚMIERDZI MUŁEM”. NASZ PROSTO ZE STAWU WYŁOWIONY, NIE BYŁ PŁUKANY ŚWIEŻĄ WODĄ. A SMACZNY!

SPÓŁKA STAWY MILICKIE W REZERWACIE PRZYRODY

Spółka Stawy Milickie zarządza około 6,5 tys. ha stawów. To około 300 zbiorników pełnych różnych ryb.

- Ale i tak powierzchnia stawów nie jest największa, jaka była w historii, bo na przełomie XVII i XVIII wieku to było nawet 13 tysięcy hektarów, więc dwa razy więcej niż obecnie - mówi Damian Żuber, menedżer do spraw marketingu Stawów Milickich.

Żeby na nasz świąteczny stół trafił karp, pracuje około stu osób: rybacy, ichtiolodzy, magazynierzy i wiele innych osób związanych typowo z gospodarką rybacką. A hodowla ryb wcale do łatwych nie należy. - Bo taki kurczak, na przykład, trzymany jest w budynku, karmiony i po 6 tygodniach ptaka można zarznąć i sprzedać mięso. A ryby? Ich hodowla trwa latami - jest i pracochłonna, i czasochłonna - dodaje Damian Żuber. Hodowla karpia w okolicach Milicza na północy Dolnego Śląska nad rzeką Barycz jest bardzo eko. Większość stawów (4/5 wszystkich akwenów należących do spółki Stawy Milickie) znajduje się na terenie rezerwatu przyrody. A rezerwat to spore obostrzenia. Np. jeśli chodzi o używanie antybiotyków.

- Nasze karpie są karmione naturalnie. Nie dajemy im żadnych pasz białkowych, antybiotyków, dopalaczy, leków, żeby ryba szybciej rosła. Nie możemy i nie chcemy. Nasz karp jest hodowany tradycyjnie, w naturalnych warunkach, jak przed wiekami. Bo przecież ryby hodowane są w naszej okolicy od ponad 800 lat! Śmiało więc mogę powiedzieć, że karp z okolic Milicza jest najzdrowszą rybą w Polsce - stwierdza Damian Żuber.

PS. Udało nam się ustalić, jaka będzie cena karpia w tym roku na święta. W sprzedaży detalicznej karp ze Stawów Milickich powinien kosztować - przed Wigilią - w okolicach 25 złotych za kilogram.

SAWULSKI: WAŻNA JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM JAKOŚĆ ŻYCIA W POLSCE

Nasza wizja polityki regionalnej jest polityką regionalną szytą na miarę. Ze świadomością, że nie da się robić wszystkiego dla wszystkich - mówi Jakub Sawulski, koordynator prac nad „Strategią Rozwoju Kraju do 2035 r.” z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

Agaton Kozłowski

Co rozstrzygnie o przyszłości Polski?

W opracowanej przez nas „Strategii Rozwoju Polski do 2035 r.” diagnozujemy trzy główne wyzwania, które stoją przed Polską. Po pierwsze, kryzys demograficzny. Po drugie, zaostrażająca się globalna konkurencja ekonomiczna, która sprawia, że polskiej gospodarce coraz trudniej będzie się rozwijać. I po trzecie, bezpieczeństwo państwa.

Dlaczego akurat taka kolejność tych wyzwań?

Nie hierarchizujemy ich. Wychodzimy z założenia, że wszystkie trzy są równie ważne.

Czy jednak nie powinno się ich priorytetizować? Polska w 1936 r. zatwierdziła Czteroletni Plan Inwestycyjny, przewidujący m.in. budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ale w 1939 r. te plany stały się nieaktualne.

Teraz pan sugeruje, że powinniśmy się skupić przede wszystkim na bezpieczeństwie? Ale budowa silnej armii nie jest możliwa bez silnej gospodarki. Na całym świecie produkcja coraz silniej jest powiązana z sektorem obronnym, rozwijane są technologie dual use, podwójnego zastosowania. Choćby drony - są one przydatne w czasach pokoju, ale wykorzystuje je się także na polu walki. To najlepszy przykład, że kwestie bezpieczeństwa i gospodarki nie konkurują ze sobą, lecz się wzajemnie wspierają. Podobnie jest z demografią, która jest kluczowa z punktu widzenia i gospodarki, i bezpieczeństwa.

W opracowanej przez was strategii diagnozujecie kryzys demograficzny w dwóch wymiarach. Pierwszy - gwałtowny spadek liczby narodzin. I drugi - szybki wzrost Polaków w wieku emerytalnym. Jest szansa rozbroić te dwie tykające bomby?

Małe sprostowanie. W strategii nie tyle zwracamy uwagę na wzrost liczby Polaków w wieku emerytalnym, co przede wszystkim szybki wzrost liczby osób w wieku po-

wyżej 75 lat. W ciągu dekady ich liczba wzrośnie o ponad połowę, z obecnych trzech milionów do 4,6 mln. To ważne rozróżnienie, bo 66-letni emeryt zwykle może jeszcze sprawnie funkcjonować, a czasem nawet pracować, natomiast osoby mające ponad 75 lat najczęściej wymagają już mniej lub bardziej intensywnej opieki. Jednocześnie o trzy miliony spadnie nam populacja ludzi w kwiecie wieku, mających 25-49 lat. To jest skala wyzwania, z którym musimy się zmierzyć.

Jak można zarządzać tym procesem?

Mamy doświadczenia państw, które już przez niego przeszły, choćby Japonii, która obecnie jest mniej więcej w tym miejscu, w którym my będziemy za około 20 lat. Z naszych analiz wynika, że należy stosować dwa typy rozwiązań. Po pierwsze, próbować łagodzić zmiany demograficzne, starać się o to, żeby rodziło się więcej dzieci.

Nawet jeśli się uda - choć to trudne - to w perspektywie dekady niczego się w demografii nie zmieni.

Dlatego ważny jest także drugi komponent, czyli adaptacja do zmian demograficznych. Wymaga to zmian na rynku pracy, ale też w sferze usług publicznych. Należy je dostosować do zmian w strukturze demograficznej Polski.

Rozumiem, że kwestia migracji - z powodów politycznych - nie jest w waszej strategii analizowana.

Nasza strategia w tym aspekcie jest spójna z opublikowaną wcześniej przez rząd strategią migracyjną. Migracja tak, ale z priorytetem położonym na bezpieczeństwo, selektywna, obejmująca głównie osoby wysoko wykwalifikowane w zawodach deficytowych oraz Polaków mieszkających za granicą.

Pomijając więc ewentualne wpuszczenie migrantów. Jakie inne metody radzenia sobie z kryzysem migracyjnym proponujecie?

Skupiliśmy się w pierwszej kolejności na usługach publicz-

nych. Proponujemy znaczący rozwój usług opieki długoterminowej. Musimy ten system zbudować niemal od zera.

Co pan nazywa „opieką długoterminową”?

Chodzi o osoby starsze, które nie muszą być w szpitalu, czy w specjalistycznym ośrodku, choć potrzebują opieki i wsparcia na co dzień. Takie osoby najczęściej przebywają we własnych domach, ale ich stan zdrowia wymaga, by codziennie odwiedziła je pielęgniarka lub inna przeszkolona osoba, w miarę regularnie pojawiał się u nich lekarz. Trzeba stworzyć system, który to umożliwi. Dziś tego rodzaju codzienną opiekę najczęściej sprawuje rodzina. Chodzi o to, żeby tego typu opiekę usystematyzować - ale też rozszerzyć jej zakres. Elementem uzupełniającym jest stworzenie sieci centrów usług społecznych.

Przecież już istnieją MOPS-y, Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej.

Tylko że obecnie one świadczą przede wszystkim usługi na rzecz osób ubogich, czy z problemami społecznymi, na przykład uzależnieniami. Chodzi o to, żeby je przekształcić w centra usług społecznych zorientowane na szerszy zakres zadań. Żeby były one w stanie na przykład dowieźć osoby starsze do lekarza albo pomóc zrobić codzienne zakupy. Dlatego właśnie w naszą strategię wpisaliśmy programy aktywnego starzenia się. Podobnie już działają na przykład w Japonii. Chodzi o zorganizowanie dla seniorów systemu usług, ale także zapewnienie im dostępu do kultury, edukacji. Ważną rolę mogą odegrać w tym szkoły, zwłaszcza na obszarach wiejskich.

Akurat wiejskie szkoły odczuwają kryzys demograficzny najbardziej.

W strategii bardzo ostrożnie podchodzimy do pomysłów likwidacji tych szkół, choć faktem jest, że dzieci w nich coraz mniej. Nie ma wątpliwości, że te miejsca w coraz mniejszym stopniu będą świadczyły

usługi edukacyjne - ale wciąż są potrzebne.

Pan chciałby, żeby nauczyciele klas jeden-trzy popołudniami prowadzili zajęcia z rysowania dla seniorów?

O tym, jakie konkretnie zajęcia, niech decydują społeczności lokalne. Ale generalnie szkoły powinny ewoluować w stronę centrów, które organizują czas nie tylko dzieciom, ale również seniorom.

Dla ludzi starszych ważniejsza od sposobów spędzania wolnego czasu jest opieka zdrowotna. W 2009 r. Michał Boni przedstawił strategię „Polska 2030 - Wyzwania rozwojowe”, w której przedstawił pomysł „Polska w 60 minut”. Chodziło mu o to, by z każdego miejsca w kraju karetka była w stanie dowieźć każdego obywatela do szpitala czy lekarza w godzinę. W jaki sposób wyplanujecie rozwiązać kwestie opieki medycznej?

Hasło „Polska w 60 minut” jest bliskie idei zapisanej w naszej strategii. Mówimy w niej o wieloośrodkowej Polsce. Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych - to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy w ten sposób utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia.

Polskę zawsze wyróżniał układ policentryczny, nigdy u nas nie wykształcił się jeden dominujący ośrodek.

Owszem, ale zmiany demograficzne są poważnym zagrożeniem dla obecnej wieloośrodkowości. Za jakiś czas znaczne obszary naszego kraju będą się szybko starzeć. Młodszy ludzie ciągle migrują do większych miast. Trzeba znaleźć na to antidotum. Mogłyby nim stać się centra życia w całym kraju. W tym celu wyznaczaliśmy w strategii sieć złożoną z 78 miast, która pokrywa zasię-

giem swojego oddziaływania cały kraj.

Dlaczego akurat 78 miast, a nie na przykład 107, ile mamy miast prezydenckich?

Jednym z kryteriów było to, żeby niemal cała populacja naszego kraju miała w zasięgu godziny dojazd do jednego z tych miast. Poza tym zasięgiem znalazły się tylko naprawdę bardzo nieliczne, rzadko zaludnione obszary Polski.

Na zaproponowanej przez was liście nie ma takich miast, jak m.in. Malbork, Jasło, Starachowice. Każde z tych miast ma znaczenie historyczne, ale też bieżące w swoim regionie.

Wcale tego nie neguję. Ale jeśli z poziomu centralnego będziemy chcieli zrobić wszystko dla wszystkich, to nie zrobimy nic. To jest jeden z wniosków płynących z wcielania w życie poprzedniej „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”. Wyznaczono w niej sieć ponad 130 miast średnich tracących funkcje. I okazało się, że było ich zbyt dużo, bardzo trudno było stworzyć instrumenty wspierające tyle ośrodków. Takie zresztą dostawaliśmy sygnały w rozmowach z regionami, które poprzednim programem były zawiedzione. Po prostu państwo z poziomu centralnego nie jest w stanie dobrze zrozumieć potrzeby tak dużej siatki miast.

A będzie w stanie ogarnąć 78?

Te 78 miast dzielimy właśnie w zależności od potrzeb. Inne potrzeby ma miasto subregionalne, liczące ok. 50 tys. mieszkańców, inne dawne miasta wojewódzkie, a jeszcze inne osiem największych polskich metropolii, które sobie same świetnie radzą. Dla każdego z tych miast jesteśmy w stanie stworzyć dedykowane dla nich instrumenty. Bo metropolie potrzebują mniej wsparcia przy organizacji sieci szpitali - natomiast może być im potrzebna pomoc przy organizacji wydarzeń międzynarodowych. Nasza rola polega na tym, żeby umiejętnie dywersyfikować wsparcie, w zależności od jego odbiorcy.

Jak to wsparcie ma wyglądać w praktyce?

Policentryczność zostanie wpisana w różne polityki publiczne. Od mieszkalnictwa, które będzie rozwijane nie tylko w dużych metropoliach, przez rozwój sieci połączeń kolejowych do małych i średnich miast, po inwestycje publiczne, w przypadku których decyzje o ich lokalizacji będą podejmowane w oparciu o nowe założenia polityki regionalnej. Oprócz tego chcemy, żeby ta szeroka sieć miast używała także specjalne wsparcie w ramach nowej perspektywy finansowej UE.

W województwie świętokrzyskim wskazaliście tylko Kielce i Ostrowiec Świętokrzyski. Czyli te dwa miasta dostaną pomoc centralną - a następnie one będą nią się dzielić z innymi ośrodkami, na przykład Starachowicami, czy Sandomierzem?

Stosujemy konstytucyjną zasadę pomocniczości. To co dobrze widać z poziomu centralnego, będzie wspierane z tego poziomu, a tam gdzie potrzeba spojrzenia regionalnego, większą odpowiedzialność będą miały województwa. One także dostają na politykę regionalną pieniądze. Tak chcemy, żeby ten model działał.

Powtórka z modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnego.

Nie. Model polaryzacyjno-dyfuzyjny koncentrował się dużo bardziej na metropoliach, my chcemy działać dokładnie przeciwnie. To jest zasada pomocniczości, która jest dla nas bardzo ważna. Bardzo ściśle współpracujemy z samorządami województw przy tworzeniu tej strategii, tego typu współpracy między poziomem centralnym a samorządowym wcześniej nie było. Ale też mamy świadomość, że to na szczeblu województw lepiej widać, jakie potrzeby mają poszczególne regiony.

Uda wam się utrzymać siatkę 78 miast? Gdy tworzone nowy podział wojewódzki, początkowo miało być ich osiem - ale po naciskach politycznych skończyło się na 16. Pan też

eprasa.pl 86bacb3f75

KIEDY MYŚLIWY „WIDZI” DZIKA

W Polsce trwa właśnie jesienny sezon polowań, a wypadki się zdarzają. Mieszkańcy podleśnych miejscowości często boją się wychodzić z domu. Według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 przypadków śmiertelnych postrzeleń. Częste tłumaczenie to pomylenie dzika z człowiekiem.

Matylda Witkowska

W ostatnią niedzielę 60-latką z Masłowic koło Wielunia wyszła na podwórko i nagle poczuła silne uderzenie w ramię. Ból był tak silny, że mimo braku widocznych obrażeń, kobieta trafiła do szpitala. W tym czasie w pobliżu odbywało się zbiorowe polowanie. Dlatego wieluniańska policja sprawdza, czy nie miało to związku z kobietą nie dostała rykoszetem. Bada sprawę pod kątem „ewentualnego narażenia osoby na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Jeśli rzeczywiście był to efekt polowania, to kobieta miała sporo szczęścia. Zaledwie dwa miesiące temu w Młyniskach w województwie lubelskim od strzału myśliwego zginął 60-

latek. Mężczyzna czekał na przyjazd rodziny, dlatego gdy po godz. 22 usłyszał hałas samochodu, wyszedł przed furtkę. Nie wiedział, że w sąsiednim polu kukurydzy trzej myśliwi wraz z 12-letnim chłopcem czatują na niszczącego plony dzika. Mężczyzna został trafiony kulą w klatkę piersiową i ramię, zginął na miejscu.

Strzelający do niego 40-letni Sławomir A. przekonywał, że pomylił ofiarę z dzikiem. Prokuratura zauważyła jednak, że mężczyzna strzelał wzdłuż drogi i blisko zabudowań, nie rozpoznał też właściwie celu.

- Można powiedzieć, że podejrzany oddał strzał z pogwałceniem wszelkich zasad obowiązujących myśliwego w tej sytuacji - stwierdziła prokurator Jolanta Dębicz z Prokuratury Okrę-

gowej w Lublinie. Mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa z zamiarem ewentualnym.

Jeszcze głośniejszym echem odbiła się tragedia w Kluczkowicach na Lubelszczyźnie. Wieczorem 1 listopada 2020 roku trzech uczniowie będący na wymianie międzynarodowej w szkole rolniczej wyskknęli się z internatu do szkolnego sadu na jabłku. Bali się przyłapania przez wychowawcę, więc gdy usłyszeli samochód - kucnęli. Wtedy w ich kierunku padł strzał. 16-letni Imanali z Kazachstanu został trafiony w nerkę, płuco i wątrobę. Wykrwawił się w szkolnej stołówce. Polujący bez zgłoszenia myśliwy został skazany na 4 lata i 9 miesięcy pozbawienia wolności i 100 tys. zł nawiązki dla rodziny. Natomiast w listopadzie ubiegłego roku na poligonie w Szczecinie

dwaj kłusownicy zastrzelili... żolnierza. 21-latek zginął podczas ćwiczeń na strzelnicy z rąk 53-latką, który z kolegą wybrał się tam nielegalnie na dziki.

Na polowaniach giną też sami myśliwi. Sześć lat temu koło Tomaszowa Mazowieckiego jeden z uczestników polowania zabił kolegę. Mężczyzna sięgał po nabitą i niezabezpieczoną broń leżącą w samochodzie, jednocześnie próbując uspokoić psy. Kula przebiła szybę i trafiła ofiarę w głowę.

Raz, dwa, trzy, dzikiem będziesz ty

Każda taka historia - zwłaszcza jeśli poszkodowane są osoby postronne - budzi pytania o bezpieczeństwo i kontrolę polowań.

- Mam domek koło lasu, często w nocy budzę się, bo słyszę

z lasu strzały. Te odgłosy są przerażające - opowiada mieszkaniec powiatu radomszczańskiego.

Powracają też protesty organizacji ekologicznych. Rok po tym jak zginął 16-latek tuż przed myśliwskim Hubertusem przez Lublin przeszedł marsz pamięci dla ofiar polowań. Lubelski Ruch Antyłowiecki zorganizował go pod wymownym hasłem „Raz, dwa, trzy, jutro dzikiem będziesz ty!” i przekonywał, że myśliwi są zagrożeniem dla społeczeństwa. Ruch chce ograniczenia możliwości polowań, m.in. przez zwiększenie odległości od zabudowań i podwyższenie kar.

Natomiast do większej kontroli i przestrzegania przepisów nawołuje Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Źródła” w Łodzi. Jak przyznaje działający w ośrodku

Krzysztof Wychowalek, w przypadku polowań zorganizowanych zagrożenie nie jest tak duże jak się ludziom wydaje.

- Takie polowania są zapowiedziane, sformalizowane, a myśliwi strzelają w określonym kierunku. Spotkanie w lesie z uzbrojonymi mężczyznami i widok zakrwawionych zwierząt może skutkować traumą psychiczną, ale raczej nie bałbym się, że ktoś mnie zastrzeli - wyjaśnia.

Jego zdaniem dużo groźniejsze są polowania indywidualne, podczas których samotny myśliwy czyha nocą lub nad ranem ukryty w ambonie. Taki myśliwy może trafić na złą pogodę, mieć gorszy dzień, kłopoty ze wzrokiem albo nawet umilić sobie czekanie alkoholem. I łatwiej może pomylić kręcącego się

AKCJA SPECJALNA WYDAWNICTWA CZARNA OWCA

0011394572

Pół miliona sprzedanych egzemplarzy

Dlaczego Polska czeka tylko na Brudnego?

Brutalny, niepokorny, złamany przez życie. Na każde jego śledztwo czekają setki tysięcy czytelników. Jeśli ktoś jeszcze nie wie, kim jest Igor Brudny, powinien się przekonać - choćby po to, by zrozumieć, dlaczego tyle osób nie wyobraża sobie bez niego polskiej literatury gatunkowej.

Dom opleciony bluszczem, kruki na płocie, dziecko, które nie chce wracać do matki.

Tak zaczyna się Fetysz. To prolog, w którym Piotrowski pokazuje, skąd bierze się zło - z traum, których nie da się przepracować, z dzieciństwa, które zostawia blizny na całe życie.

Igor Brudny wie o tym najlepiej. Dorastał w sierocińcu, gdzie przemoc była codziennością, a milczenie - jedyną strategią przetrwania. Dziś nosi policyjną odznakę i pracuje w Zielonej Górze. Miasto pachnie winem, bo trwa Winobranie. Na rynku gwar, dzieci śmieją się w tłumie, karuzele grają wesołe melodie, a zaledwie kilka ulic dalej, w piwnicy pełnej szczurów i stęchlizny, ktoś właśnie torturuje kobietę...

Każde kolejne odkrycie otwiera stare rany

W Fetyszu Brudny staje wobec najcięższego śledztwa w swojej karierze. Kobieta ginie w sposób tak brutalny, że wytrąca to z równowagi nawet policjantów przyzwyczajonych do przemocy. Brudny - odsunięty i skreślony

przez przełożonych - wkracza w dochodzenie, bo wie, że jeśli teraz odpuści, nie będzie już odwrotu. To śledztwo, które musi doprowadzić do końca, nawet jeśli oznacza to zejście na samo dno.

Trop prowadzi do grupy mężczyzn, którzy żyją w świecie pornografii i forów pełnych nienawiści. Wśród nich jest Paweł Baszta - wychowanek tego samego sierocińca co Brudny. Sprawa szybko staje się osobista.

Piotrowski buduje z tej historii nie tylko kryminał, ale także komentarz społeczny. Piśsze o mężczyznach, którzy nie odnajdują się w świecie równouprawnienia, o kobietach, które płacą za to najwyższą cenę, i o przemocy, która przenika z internetu do rzeczywistości. Fetysz mierzy się z jednym z najgroźniejszych zjawisk współczesności - z środowiskiem incel. Autor nie pokazuje ich jak internetowej ciekawostki, ale jak realne zagrożenie. To ludzie z sąsiedztwa - synowie, koledzy z pracy, ci, którzy za zamkniętymi drzwiami zamieniają frustrację w nienawiść. I w przemoc.

Najciemniejsza odsłona serii

To dlatego Fetysz ma w sobie szczególną siłę. Jest najciemniejszy, najbardziej poruszający. Piotrowski nie oszczędza czytelnika - od pierwszych stron prowadzi go w miejscę, gdzie strach pachnie wilgocią i zgnilizną. Każda scena jest intensywna, pełna napięcia i emocji.

Fenomen Brudnego polega na tym, że jego historie wciągają jak narkotyk. Nie da się ich czytać „po trochu”. Każdy rozdział zostaje w głowie, każdy dialog coś odsłania. To literatura, która nie daje spokoju - emocjonalna, gęsta, niepokojąca.

Brudny to bohater, którego nie da się zaszufladkować. Twardy, ale nie pozbawiony empatii. Zniszczony, ale nie złamany. W jego historii odbija się to, co najbardziej ludzkie - słabość, gniew, potrzeba sprawiedliwości. Może dlatego właśnie czytelnicy czekają na każdą nową część serii jak na spotkanie z kimś bliskim, choć niebezpiecznym.

Fenomen, który wymyka się gatunkowi

Piotrowski od lat udowadnia, że literatura gatunkowa może być nie tylko emocjonująca, ale i ważna. Jego książki mają tempo thrillera, ale pod tą warstwą czai się głęboka refleksja o współczesnym świecie - o kryzysie męskości, przemocy, samotności i potrzebie sensu. W Fetyszu autor wraca do tego, co jest jego znakiem rozpoznawczym: napięcia między surowością a empatią, chłodnym śledztwem a emocjonalnym dramatem. Widać, że Piotrowski dojrzeł wraz z Brudnym - każdy tom serii jest nie tylko kolejnym etapem śledztwa, ale i psychologiczną podróżą w głąb człowieka, który wciąż próbuje uwierzyć, że mimo wszystkiego, co widział, świat może mieć jeszcze jakiś porządek. Jedno jest pewne - Brudny nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. A każdy, kto sięgnie po Fetysz, natychmiast zrozumie, dlaczego nie zamierza milczeć. I dlaczego dziś to właśnie on jest najpopularniejszym gliną w Polsce.





FOT. ARCHIWUM NAM, PP

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony – mówi Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego

po chaszcach człowieka z dzikiem.

- Indywidualne polowanie to najbardziej niebezpieczna sytuacja dla grzybiarzy – podkreśla Krzysztof Wychowalek.

Dwa, trzy postrzelenia rocznie

Jednocześnie trzeba pamiętać, że wypadki śmiertelne na polowaniach, choć są głośnie, zdarzają się naprawdę rzadko. W trwającym od października do stycznia sezonie w Polsce co roku odbywa się około 4-5 mln

polowań, według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 wypadków śmiertelnych. To oznacza jedną śmierć na około milion polowań.

Według samych myśliwych np. w regionie łódzkim dochodzi do dwóch-trzech postrzeleni człowieka rocznie i zwykle nie są to rany groźne. Dlatego policja nie prowadzi osobnych statystyk dla uszkodzeń ciała na polowaniu.

Takie wypadki zdarzają się sporadycznie – przyznaje kom.

Edyta Machnik z z biura prasowego KW Policji w Łodzi.

- Polowania są jak najbardziej bezpieczne – przekonuje też Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego.

Jak podkreśla zdobycie uprawnień myśliwskich wymaga półtora roku przygotowań, w tym rocznego stażu, dwumiesięcznego kursu i egzaminów.

- W ramach kursu myśliwi mają przekazywaną wiedzę na temat bezpieczeństwa polowań, budowy broni, amunicji,

mają również praktyczny trening strzelecki, w ramach którego zdobywają wiedzę o tym, jak bezpiecznie strzelać – wylicza Kobacki. - Sam tłumaczę kursantom, że wystrzelonej kuli nie da się już zawrócić. Dlatego jeśli nie mam pewności, to nie strzelam.

Dodatkowo każde koło co roku powtarza szkolenia i pilnuje swoich członków – w zeszłym roku decyzją sądu łowieckiego jedna osoba została wyrzucona ze związku za niewłaściwe posługiwanie się bronią palną.

Polowania są też ewidencjonowane. Wszystkie legalne polowania muszą być przez myśliwych zgłoszone w elektronicznej książce, a plan polowania zbiorowego trzeba też przesłać 14 dni wcześniej gminie, która informuje o nim mieszkańców. Nie zawsze jest to skuteczne.

- Kto, jadąc na wycieczkę do lasu, wie, w której gminie się znajduje i sprawdza na jej stronie, czy są polowania? – mówi Krzysztof Wychowalek.

Zdaniem Wychowaleka bezpieczeństwo można by łatwo zwiększyć np. wprowadzając ogólnopolską aplikację, która pokazywałaby, gdzie w okolicy użytkownika jest polowanie.

Jak podkreśla, nie zawsze pomocne są obowiązkowe tablice informujące o polowaniach zbiorowych. Zgodnie z przepisami mogą być wieszane i zdejmowane do 24 godzin przed i po wydarzeniu.

- Więc jeśli w niedzielę widzimy w lesie tablicę z informacją o polowaniu, nie wiemy, czy właśnie się odbywa, odbyło się w sobotę, czy może zacznie się dopiero w poniedziałek – tłumaczy Wychowalek.

Czy potrzebne są badania dla myśliwych?

Od dawna wysuwany postulatem jest też wprowadzenie okresowych badań dla myśliwych – dziś ktoś, kto otrzyma uprawnienia łowieckie w młodym wieku, ma je bezterminowo. Tymczasem z wiekiem sprawność i zdolność do oceny sytuacji może się zmienić.

Jednak według leśników głównymi przyczynami wypadków na polowaniach są nieumiejętne posługiwanie się bronią palną i nieprzestrzeganie regulaminu polowań. Nie było natomiast wypadków spowodowanych stanem zdrowia. Jednocześnie nowoczesny sprzęt pozwala dokładnie określić cel.

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony – mówi Przemysław Kobacki.

Jego zdaniem niebezpieczne zachowania wykazują często osoby postronne.

- Mam wrażenie że tablice z informacjami o polowaniu przez niektórych traktowane są jako trofea, bo często nam giną – mówi. Zwraca też uwagę, że działacze ekologiczni, którzy za-

kłócają polowania organizując w ich trakcie marsze lub fałszywe grzybobrania, sami stwarzają dla siebie zagrożenie.

Tylko pięciu strażników i jeden posterunek

Przestrzegania prawa związanego z polowaniami ma pilnować Państwowa Straż Łowiecka. Ale takich strażników jest bardzo mało. W regionie łódzkim to za ledwie pięć osób z jednym posterunkiem w Piotrkowie Trybunalskim.

- Przy pięciu etatach nie jesteśmy w stanie skontrolować wszystkich zbiorowych polowań. Kontrolujemy wyrywkowo – przyznaje Krystian Gruchała, komendant straży w Łódzkiem.

Podkreśla jednak, że dzisiejsi myśliwi są raczej odpowiedzialni i bardzo się pilnują, żeby nie stracić pozwoleń. Dlatego najczęstsze przewinienia to brak przy sobie legitymacji związkowej lub pozwoleń, za co grozi 500 zł mandatu i wykluczenie tego dnia z polowania. Czasem zdarza się, że ktoś ustrzeli więcej zwierząt niż ma w zezwoleniu, pomyli gatunek lub płeć w okresie ochronnym – takie działania są przestępstwem. Organizacje ekologiczne najchętniej zakazałyby polowań, myśliwi nic by nie zmieniali.

- Zakazanie polowań nie jest takie proste – przyznaje Krzysztof Wychowalek. - Ale zamiast je zakazywać, można by je zupełnie inaczej zorganizować.

MATERIAL INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako fundament cyfrowej administracji

0011378236



Długie i kosztowne procedury urzędowe. Tony papieru i wielkie archiwa z dokumentami. Tylko jedna trzecia jednostek administracji publicznej korzysta z systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją (EZD). To może się zmienić, a sprawy urzędowe staną się łatwe do załatwienia – bo niezbędne informacje będą w chmurze. Teraz podmioty publiczne mają szansę na wsparcie w korzystaniu z EZD RP – systemu opracowanego i wdrażanego przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji.



EZD RP elektroniczne zarządzanie dokumentacją jest dostępne dla wszystkich podmiotów – od najmniejszych, takich jak przedszkola czy biblioteki, po największe – jak ministerstwa czy NIK.

Czym jest EZD RP?

System EZD RP umożliwiałby urzędnikom i obywatelom sprawniejsze i łatwiejsze obsługiwanie spraw. Mniej sytuacji związanych z szukaniem dokumentów, mniej teczek aktowych, mniej papieru w archiwach. Znika też problem przestojów np. z powodu choroby czy urlopu pracownika – wskazany urzędnik ma dostęp do niezbędnych danych w dowolnym momencie.

EZD RP jest następcą istniejącego rozwiązania EZD PUW. Nowy system umożliwi:

- obsługę cyfrowej kancelarii,
- wyszukiwanie, rejestrację i dekretację dokumentów,

- zarządzanie informacją oraz sprawami i zadaniami,
- generowanie powiadomień i przypomnień
- przygotowanie materiałów do archiwum,
- integrację z ePUAP i usługą e-Doręczeń.

Dzięki integracji z ePUAP i e-Doręczeniami, wszystkie informacje będą znajdować się w jednym miejscu.

Jak mówi Mariusz Madejczyk, zastępca dyrektora NASK: - EZD RP jest także skutecznym narzędziem dla kierowników jednostki. Nasze doświadczenie pokazuje, że urzędy, które wdrożyły EZD, funkcjonują sprawniej, a urzędnicy mają większe poczucie odpowiedzialności za zadania, które im powierzono.

Wartość strategiczna i wyzwania

EZD RP to coś więcej niż system do elektronicznego obiegu dokumentów. Prze-

chowywanie danych w chmurze rządowej zapewnia bezpieczeństwo przetwarzanych informacji. Wspólny system eliminuje rozproszenie technologiczne i umożliwia centralne zarządzanie aktualizacjami. Obniża to koszty i ryzyko operacyjne.

Jednym z wyzwań pozostaje zmiana kultury organizacyjnej. Urzędnicy – przy wsparciu NASK – będą uczyć się pracy na dokumentach cyfrowych. Po wielu latach spędzonych na wypełnianiu papierowych dokumentów, to proces, który stanowi wyzwanie, ale jest całkowicie realny.

Szkolenia, które są niezbędnym elementem wdrażania EZD RP, pozwolą na oswojenie się z systemem. Program szkoleń merytorycznych i technicznych finansowanych ze środków KPO obejmuje 75 tys. użytkowników. Każdy z nich będzie gotowy do pracy w nowym modelu – elektronicznego zarządzania dokumentacją.

Zakres projektu z KPO: skala, użytkownicy, szkolenia

Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększa-

nia Odporności, aplikacja EZD RP jest dostępna w środowisku chmurowym (SaaS EZD RP) dla jeszcze większego grona użytkowników. Zniesie to technologiczną barierę dla podmiotów, które dotychczas miały trudności z wdrożeniem systemu EZD w modelu on-premise (instalacja na własnej infrastrukturze).

Projekt finansowany ze środków KPO obejmuje:

- budowę chmurowej infrastruktury SaaS EZD RP dla 300 000 użytkowników,
- wdrożenie systemu w 2 000 jednostkach administracji publicznej,
- przeszkolenie 75 000 użytkowników EZD RP.

EZD RP jest ważnym elementem projektu Strategii Cyfryzacji Państwa realizowanego przez Ministerstwo Cyfryzacji. Już ponad 1500 jednostek korzysta z EZD RP, a kolejnych ponad 1300 instytucji jest w trakcie wdrożenia systemu.

Wygodny model kaskadowy

Jednostki realizujące zadania publiczne, w tym jednostki samorządu terytorialnego,

np. urząd marszałkowski czy urząd miasta, mogą wdrożyć EZD RP w formule kaskadowej. Stają się wtedy Podmiotem Wiodącym, a wskazani pracownicy tworzą Zespoły Wdrożeniowe. Następnie – przy wsparciu NASK – poznają możliwości EZD RP i szkolą się, jak efektywnie korzystać z elektronicznego zarządzania dokumentacją. Dzięki temu osoby z Zespołu Wdrożeniowego zdobywają kompetencje, które pozwolą na wsparcie innych podmiotów we wdrażaniu EZD RP.

Ze wsparcia wdrożeniowego i merytorycznego NASK mogą korzystać instytucje, które nie wykorzystują obecnie innego systemu klasy EZD, nie prowadzą działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów prawa Unii Europejskiej i spełniają wymogi merytoryczne i techniczne opisane w dokumencie.

Upowszechnianie EZD RP to strategiczna inwestycja w nowoczesną administrację publiczną.

Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie: ezdrp.gov.pl/kpo.

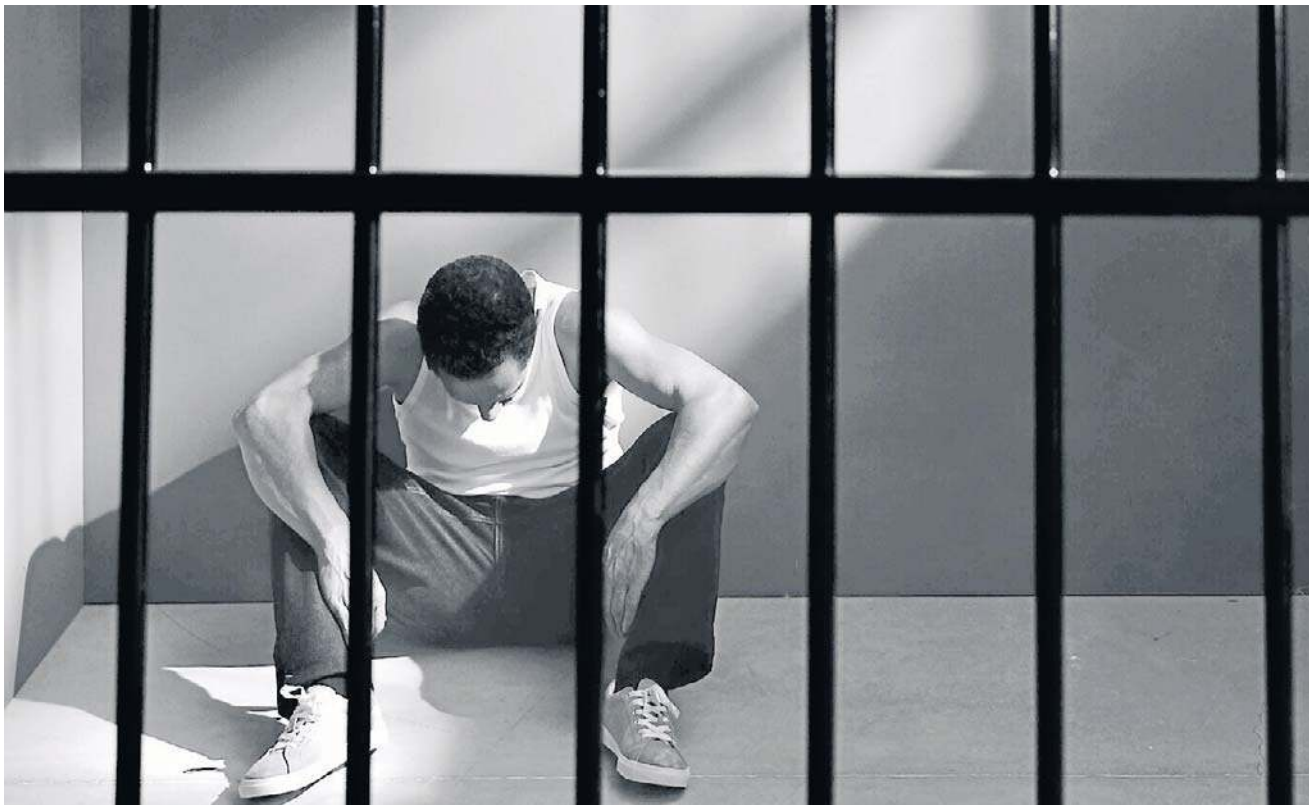
Od 1 stycznia 2028 roku wszystkie jednostki administracji publicznej w Polsce będą zobowiązane do stosowania systemów klasy EZD. Oznacza to w dużej mierze pożegnanie papierowego obiegu dokumentów. Sprawy urzędowe będą załatwiane elektronicznie, a ważne informacje będą przetwarzane i przechowywane w chmurze.

W centrum tej transformacji znajduje się projekt EZD RP – ważny element Strategii Cyfryzacji Państwa. To system wytwarzany, wdrażany i utrzymywany przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Dzięki

Rzeszowianin z urodzenia, budowlaniec i kucharz (po szkole wieczorowej) z wykształcenia, mający się w życiu wielu zajęć, młodsze z dwojga dzieci sprzedawczyni sklepowej Heleny i ojca, malarza pokojowego. Niespokojny duch, w 1988 roku uciekł do Niemiec Zachodnich, w których poprosił o azyl polityczny, skarżąc się na komunistyczne władze. W rzeczywistości chciał uniknąć obowiązkowej wówczas w Polsce służby wojskowej. Władze RFN uznały, że nie zasługuje na status obywatela tego państwa, a jednak został, zajmując się tu dorywczo ogrodnictwem i pracując w branży gastronomicznej. W 1992 r. wrócił do innej już Polski, tu interes w handlu sprowadzanymi z Azji tekstyliami nie wyszedł, więc podzięsiu latych spędzonych w ojczyźnie postanowił ponownie szukać swojego miejsca w bawarskim Monachium.

Na ścieżkę przestępstwa

Kariery tu nie zrobił, znów dorywcza robota w gastronomii, ogrodnictwie, transporcie, życie odmienił mu (na gorsze) znajomy z Polski jeszcze z lat 90., który poprosił, by przyjął pod opiekę niejakiego Tomasza Lisa, który wybiera się do Niemiec. Piotr nie miał pojęcia, że niegdysiejszy znajomy współkieruje grupą przestępczą, a Lis jest jej żołnierzem, wysłanym do Niemiec celem kradzieży wartego 100 tys. euro obrazu. W 2004 roku 35-letni wówczas Piotr wspólnie z pomieszkującym u niego 17-letnim Lisem uzgodnili, że mogą trochę zarobić na mało ryzykownych napadach. Zaczęli od Salo Wolfa, niemal 80-letniego, polskiego pochodzenia i więźnia KL Auschwitz (kiedy miał 13 lat), właściciela monachijskiej kamienicy, do którego Piotr miał żal: z dwójką kolegów z Polski wynajmowali od starszego pana mieszkanie, a ten ponoć nie oddał im kaucji, kiedy opuszczali lokal. To Piotr z Lisem zaczęli się na niego w dniu, kiedy zbierał czynsze od lokatorów, Piotr na czatach, Lis przydybał starszka na schodach kamienicy, potężny cios „z pięści”, aż starszy pan stoczył się z najwyższych stopni schodów na dół. Bezbronnej ofierze Lis zabrał kopertę z tysiącem euro i było po robocie. Łatwej robocie. Równie łatwa była kradzież w restauracji. W zasadzie ten skok Piotr tylko naraił, bo to Lis po zamknięciu lokalu okradł kasę z ledwie kilkudziesięciu euro. Niewiele, ale i bez ryzyka. Równie bezproblemowa miała być napaść i rabunek na luksusowe prostytutki. Z pierwszą nie wyszło, bo w ogromnym budynku Lis nie potrafił odnaleźć drzwi do jej mieszkania, z Ecateriną poszło jeszcze gorzej. W zasadzie wszystko poszło nie tak, bo Piotr poszedł do więzienia, Lis wrócił do Polski.



FOT. FREEPIK.COM (ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE)

OD PONAD 20 LAT SIEDZI ZA KRATAMI ZA MORDERSTWO, KTÓREGO NIE POPEŁNIŁ

Ma na to dowody polski wymiar sprawiedliwości, także polskie organy ścigania, były prezydent RP i jego kancelaria, a nade wszystko zabójca, który przyznał się do tej zbrodni i karę za nią już „odsiedział”. A Piotr P. wciąż w więzieniu z wyrokiem dożywocia

Andrzej Płes

Śmierć, której miało nie być

Ustalenie numeru telefonu do Ecateriny nie było problemem, numer podała właścicielka agencji towarzyskiej, Piotr umówił spotkanie w jej mieszkaniu na 26 marca 2004 r. Plan był taki: on czeka w pewnej odległości od budynku, do mieszkania wchodzi tylko Lis, jako klient, lewą ręką podaje otwierającą drzwi mieszkania gospodyni kwiata, uderzeniem prawej powala ją na podłogę, obezwładnia, zabiera wszystko, co cenne i wychodzi. W tym mo-

mencie po obydwu na sygnał od Piotra podjeżdża autem trzeci współnik Z., we trójkę znikają pewni bezkarności. Do pewnego momentu wszystko szło zgodnie z planem: Ecaterina czekała sama, jej ośmiomiesięcznej córeczki i męża, który nie miał pojęcia, czym żona się zajmuje, w mieszkaniu nie było. Kwiat od Lisa odebrała i ten pierwszy obezwładniający cios w twarz też. Potem sytuacja wymknęła się spod kontroli.

- Z tą prostytutką było tak, że ja wszedłem do mieszkania,

a Piotr P. czekał na mnie na zewnątrz - zeznawał w 2013 r. przez tarnobrzskim Sądem Okręgowym mężczyzna, który 10 lat wcześniej występował w Monachium pod nazwiskiem Tomasz Lis. Tym razem obszernie „sypał” kumpli z grupy przestępczej, ku radości oskarżycieli. - W lewej ręce trzymałem kwiatki, podałem jej. Kiedy tylko chwyciła, prawą uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona

żyła. Tak głośno oddychała, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

To było dopiero w 2013 r., tymczasem dzień po napadzie w Monachium Piotr z mediów dowiedział się, że policja znalazła zamordowaną prostytutkę. „Fantów” z napadu nie sprzedali, jako zbyt ryzykownych dla spieniężenia, wkrótce Tomasz Lis znikł. Piotra z początkiem grudnia 2004 r. dopadła policja, która trafiła do niego m.in. na podstawie bilingu rozmów telefonicznych i logowania się

telefonu do stacji BTS. Trafił do aresztu śledczego, pomieszczeń z kratami nie opuścił do dziś. Oskarżony o morderstwo, rabunek ze skutkiem śmiertelnym i rabunek został 18 kwietnia 2006 roku skazany przez Sąd Krajowy w Monachium na karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności. Na nic zdały się konsekwentne w treści zeznania, że w ogóle nie było go w mieszkaniu Ecateriny, więc nie mógł jej zabić. Przyznał, że czekał na Tomasza Lisa na zewnątrz budynku, ale przecież nie zabił i zabójstwa nie planował, to Lis zabił. Niemiecka prokuratura sprawę Tomasza Lisa, nie mogąc go znaleźć, wyłączyła do osobnego postępowania i na lata o nim zapomniała. Piotra miała „pod ręką”, skazującego na dożywocie bawarski sąd uzasadniał:

- Kiedy pani Ecaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z P. powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zakleił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą do paczek. Oskarżeni P. i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutek śmiertelny miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika P. wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie popełnienia czynu udowodniono P. dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka Lufingo.

„Świadek Lufingo” przypieczętował los Piotra, który i w śledztwie, i podczas procesu monachijskiego, i później konsekwentnie nie przyznawał się do tego, by kiedykolwiek był w mieszkaniu Ecateriny. „Świadek Lufingo” Piotr poznał jeszcze w areszcie śledczym w Landshut.

- Nazywał się Paulo Lufingo, o ile dobrze pamiętam - pisał po latach w odręcznie napisanym liście. - Był Afrykańczykiem z Beninu albo Nigerii i on wówczas przebywał w celi obok mnie. - Całość informacji o mnie czerpał z gazety „TZ”, prasy lokalnej w Monachium, w której to w roku 2004 było moje zdjęcie i dokładny opis zatrzymania, za co i o co zostałem oskarżony. Była tam również informacja z wyznaczoną nagrodą dla osoby, która będzie mogła coś wiedzieć o mnie i mnie zna, i może coś wniesić do sprawy.

Dodaje, że Lufingo trafił do aresztu za przestępstwa finansowe. Panicznie bał się deportacji do kraju pochodzenia, gdzie ponoć miał wiele na su-

mieniu, a także dożywotniego zakazu wjazdu do Niemiec. To też skuszony nagrodą i obawiając się deportacji Lufingo zeznał śledczym, a potem w sądzie, jakoby Piotr opowiedział mu o swoim udziale w śmierci Ecateriny i że był w jej mieszkaniu. Na zeznania w sądzie został dowieziony ostatniego dnia procesu, dla Piotra były jak gwóźdź do trumny, albo jak sam to określał: wisienka na torcie dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Na nic były zaprzeczenia Piotra, próby konfrontowania się z kłamstwami sąsiada z aresztu i zaprzeczania jego zeznaniom, ani śledczy, ani sąd mu nie wierzyli.

- Ja sam wielokrotnie wnosiłem i prosiłem wówczas o przesłuchanie mnie na wariografie, abym przynajmniej w taki sposób mógł się obronić i potwierdzić swoje zeznania - przytacza w liście. - Absolutnie nigdy nie otrzymałem na takie badania zgody.

Prawda nas wyzwoli?

Wyrok na Piotra jeszcze nie zapadł, kiedy niemieccy śledczy zwrócili się do polskiej policji o odnalezienie oskarżonego Tomasza Lisa.

- Chodziło o szukanie Tomasów Lisów z naszego terenu, ich karalności, DNA - zeznał w 2018 r. przed rzeszowskim Sądem Okręgowym Krzysztof W., podkarpacki policjant, wspominając, że był to 2005 rok. - W 2009 albo 2010 roku wpłynął do mnie list, w którym podane były szczegóły, na podstawie których można było spróbować szukać tego trzeciego sprawcy.

Rzeczywiście, po tym, jak Piotr w 2009 r. został przeniesiony z bawarskiego więzienia do zakładu karnego w Przemyślu, napisał list do CBS.

W czasie kiedy zamordowano Ecaterinę, na terenie Podkarpacia, świętokrzyskiego i lubelskiego doszło do serii napadów na kantory, banki, hurtownię, konwojenta. Dochodzeniowcy przekonani byli, że dopuściła się tego grupa przestępcza, doszli do tego, że werbowała młodych, niekaranych ludzi, dysponowali fotografiami tych, którzy mogli do tej grupy należeć. W reakcji na otrzymany przez CBS list Krzysztof W. pojechał do przemyskiego ZK, spodziewając się, że Piotr może mieć informację o „trzecim człowieku”.

- Okazaliśmy mu tablicę poglądową z fotografią Tomasza W., umieszczoną wśród trzech przybranych fotografii - relacjonował kilka lat później przed sądem. - Skazany rozpoznał Tomasza W. jako znanego mu Tomasza Lisa.

Kolejne działania odbyły się już w towarzystwie niemieckich śledczych, Tomasz W. został zatrzymany.

- Przesłuchiwany przyznał się do zabójstwa, opisał dokładnie zdarzenie rozboju i mordu

Ecateriny, rozboju na Salo Wolfie, włamania do jakiegoś lokalu, wszystko w Monachium oraz jednego z rozbojów w Stalowej Woli na właścicielu kantoru, jak również - kto go wysłał do Niemiec i po powrocie kto odebrał rzeczy zabrane z mieszkania Ecateriny i kto spalił jego paszport.

Paszport „Tomaszowi Lisowi” spalił szef grupy przestępczej, kiedy dowiedział się o śmierci Ecateriny. Zresztą sam Lis dowiedział się, że kobieta nie żyje dopiero po powrocie do Polski.

Policjant nadmienia, że to głównie dzięki wskazaniu przez Piotra Tomasza W. udało się rozbić zbrojną grupę przestępczą. A szukając na prośbę policji niemieckiej Tomasza Lisa, miał okazję przyrzeć się materiałom z niemieckiego śledztwa z zabójstwa z Monachium.

- W tych materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazany P. był w mieszkaniu Ecateriny - oświadczył rzeszowskiemu sądowi. - Gdyby się wtedy z 2005 roku udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Dodawał, że sprawie Piotra poświęcił następnych kilka lat, dopytywał również Tomasza W. vel Lisa, czy rzeczywiście w mieszkaniu Ecateriny był sam. Odpowiedź „Lisa” była niezmienna: był sam, Piotr tylko go podwiózł.

Niemoc sprawiedliwości

Kiedy odnalazł się „Tomasz Lis” i kiedy formalnie przed niemiecką i polską prokuraturami przyznał się do zabójstwa na Ecaterinie, Piotr spodziewał się, że brama do wolności nie-

mał stoi dla niego otworem. Tym bardziej że Tomasz W. za to zabójstwo został przez niemiecki sąd skazany w 2010 roku na 9 lat i 3 miesiące pozbawienia wolności. Nie dożywocie, jak Piotr, bo kiedy Lis uśmiercał Ecaterinę, nie miał skończonych 18 lat, więc jako nieletni mógł być skazany co najwyżej na 10 lat więzienia. Po rewelacjach „Lisa” Piotr pisał do niemieckiego wymiaru sprawiedliwości prośby o wznowienie jego sprawy i weryfikację wyroku z 2006 r.

- Z sądu (niemieckiego) otrzymałem odpowiedź, że oni mają swój stary materiał dowodowy i nic ich nie interesuje - opowiadał w 2018 r. przed rzeszowskim sądem okręgowym, kiedy ubiegał się o prezydenckie prawo łaski.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpatka, który wraz Krzysztofem W. odwiedzili Piotra w przemyskim więzieniu. W 2004 prowadził sprawę rozboju w Stalowej Woli, ustalono, że sprawcy siedzieli na murku, poleciał wówczas zebrać z niego odciski palców, po 10 latach przydały się, bo część z nich - jak się okazało - należało do Tomasza W. W sprawie Piotra też próbował interweniować.

- Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestie dotyczące pana P., przesyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach - mówił przed sądem w 2018 r. - Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn. że oni uważają, że pan P. jest złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

Dwa sprzeczne wyroki: za zabójstwo na Ecaterinie najpierw

został skazany Piotr, sprawa Lisa została wyłączona do osobnego postępowania, a potem Tomasz Lis, jako jedyny czynny sprawca tej zbrodni. „Działanie na przedpolu”: Piotr miał współuczestniczyć w planowaniu tego napadu, choć przecież nie w zabójstwie.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. prokurator okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.

W efekcie niemiecki wymiar sprawiedliwości nigdy nie wznowił sprawy Piotra P., wyrok dożywotniego pozbawienia wolności jest utrzymany w mocy, polskie sądy nie mogą go zmienić. Wielokrotne potwierdzenia Tomasza W., iż Piotr w zabójstwie nie uczestniczył, niewiele prawnie zmieniają. Zresztą „Tomasz Lis” swoje za ten czyn już odsiedział i w 2020 r. tę „odsiadkę” zakończył. Gdyby Piotr odbywał swoje dożywocie w niemieckim więzieniu, to w 2019 roku mógłby ubiegać się o przedterminowe zwolnienie. W polskim dopiero po 25 latach od chwili osadzenia go w tymczasowym areszcie, więc wniosek o przedterminowe zwolnienie może złożyć dopiero w 2029 roku.

Do ilu razy sztuka?

Droga sądowa do wolności wydawała się ślepą uliczką, brama do wolności znów się zatrzasnęła. Matka Piotra zaczęła zabiegać o inne rozwiązanie: prezydenckie prawo łaski. Stosowne wnioski wpłynęły do Kancelarii Prezydenta RP,

do prośby matki Piotra ustosunkowały się też, zgodnie z procedurą, sądy: okręgowy i apelacyjny w Rzeszowie. W 2018 r. okręgowy wysłuchał relacji i argumentów Krzysztofa W., policjanta, który odwiedził Piotra w więzieniu, również prokuratora Cierpiatki, w efekcie rzeszowski SO wydał dla tego wniosku pozytywną opinię. Podobnie sąd apelacyjny, obydwa podkreślały rolę Piotra w rozpracowaniu zbrojnej grupy przestępczej, nienaganne zachowanie w ZK, nagrody od dyrekcji więzienia, a przede wszystkim ogromne wątpliwości co do przedstawianego przez niemiecki wymiar sprawiedliwości udziału Piotra w zabójstwie w Monachium.

- Naprowadzone wyżej okoliczności, zdaniem Sądu Apelacyjnego, przemawiają za pozytywnym potraktowaniem wniosku o ułaskawienia Piotra P. - konkludował pięcioosobowy skład SA w Rzeszowie do Prezydenta RP. Prezydent Andrzej Duda ułaskawienia odmówił.

Wniosek o prawo łaski ponowiono, ale i ten Prezydent Andrzej Duda odrzucił. Trzecia próba skończyła się tak samo. Wtedy Piotr chyba ostatni raz napisał do Prezydenta Andrzeja Dudy.

- Szanowny Panie Prezydencie, chciałbym móc zadać Panu tylko jedno pytanie, dlaczego wbrew decyzjom Sądów, tak Okręgowego, jak i Apelacyjnego, skazał mnie pan na karę śmierci? - pytał. Po dożywocie to jakby humanitarna forma kary śmierci.

Z końcem 2024 r. do Kancelarii Prezydenta trafił czwarty wniosek, sformułowany przez adwokatów Piotra. Bardzo obszerny, jeszcze dobitniej podkreślający, że do zabójstwa przyznał

się Tomasz W. i karę za nie „odsiedział”, zaprzeczył, by Piotr był na miejscu przestępstwa i w napadzie na Ecaterinę uczestniczył. Wyliczający, że oskarżony był 103-krotnie nagradzany przez dyrekcję zakładu karnego, 23 razy przyznawano mu ulgi.

- Jest aktywny życiowo w ramach możliwości, jakie są w Zakładzie Karnym, tj. obecnie pracuje w zakładzie konserwatorskim, uczestniczył w programach resocjalizacyjnych, brał udział w programie readaptacji społecznej oraz licznych programach i zajęciach kulturalnych - zaznacza się we wniosku. - Według aktualnej opinii dyrektora Zakładu Karnego prognoza penitencjarna kształtuje się jako pozytywna.

Zresztą w ZK w Załężu, gdzie wciąż przebywa, chyba wszyscy znają jego historię.

Piotr wciąż z nadzieją czeka, że po ponad 20 latach, spędzonych za kratami za cudzy grzech śmiertelny, będzie miał jeszcze szansę oddychać wolnością. Ten, który rzeczywiście zabił, odsiedział połowę tego czasu i od pięciu lat jest wolny.

- On wciąż żyje nadzieją - mówi lamiącym się głosem pani Helena, matka Piotra, o czwartej już prośbie syna o ułaskawienie. - Ale widzę, co się z nim dzieje, jak i tym razem się nie uda i nie wyjdzie, to nie wiem co zrobi. Żeby się tylko psychicznie nie załamał. Kiedyś w drodze do Włoch miał wypadek samochodowy, teraz czasem powtarza: mamo, żałuję, że wtedy nie zginąłem na tej drodze.

Z wdzięcznością wspomina wszystkich, którzy podtrzymują syna na duchu, tych którzy walczą i walczą o to, by Piotr odzyskał wolność, także ks. prof. Edwarda Stańka. To postać powszechnie znana w środowiskach krakowskich, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, który - dopóki pozwalało mu na to zdrowie - odwiedzał Piotra w więzieniu, a poza nim zabiegał o uwolnienie niesłusznie skazanego.

- Jeżdżę do syna raz na miesiąc, bo przepisy pozwalają na dwie godziny odwiedzin w miesiącu - mówi pani Helena. - Gdyby przebywał w niemieckim więzieniu, to może już byłby wolny. A chciał tam odbywać karę, ale tam powiedziano mu, że ma polskie obywatelstwo i w Polsce powinien być, że go tam nie chcą. A obiecali mu, że jak się znajdzie prawdziwy sprawca, to wznowią proces. Nigdy tego nie zrobili.

O uwolnienie Piotra P. zabiega Fundacja Dowód Niewinności, Sąd Okręgowy w Rzeszowie cztery razy zaakceptował jego prośbę o prezydenckie prawo łaski, o naprawienie niesprawiedliwości, jaka go spotkała, wielu apeluje głośno bądź kularowo. Nie tylko dla dobra Piotra, także w imię powszechnej wiary w istnienie sprawiedliwości.

ROZMOWA



FOT. ANDRZEJ BANAS

Prokurator Piotr Kosmaty, pełnomocnik ministra sprawiedliwości ds. kształcenia ustawicznego prokuratorów

- Co przekonuje prawnika, że pan Piotr nie jest winien tego, za co został skazany?

- Wszystkie wskazuje na to, że człowiek ten odbywa karę, i to dożywotniego pozbawienia wolności, za czyn, którego nie popełnił. Działania naszych organów: sądu, prokuratury i CBSP, wykazały, iż zachodzi duże prawdopodobieństwo, że zbrodnię przypisaną panu Piotrowi dokonała inna osoba. W każdym systemie prawnym de-

mokratycznego państwa są instytucje prawne, które w tym stanie rzeczy muszą takie przesłanki skontrolować. Bo tak: mamy pochwyconego człowieka, który - jak ustaliły polskie służby - dokonał tego przestępstwa, a nie pan Piotr, przekazując go do Niemiec, Niemcy przeprowadzają proces, on się do popełnienia tego przestępstwa przyznaje, jest skazany i odbywa karę. Ponadto jednoznacznie, bez żadnego interesu osobistego, wskazuje na to, że pana Piotra na miejscu zdarzenia nie było. Nadto na miejscu zdarzenia nie znaleziono żadnych śladów obecności pana Piotra: DNA, odcisków palców, zapachowych, po prostu żadnych. W europejskim systemie prawnym obowiązuje zasada trafnej reakcji karnej, która wymaga, by za czyn odpowiadał ten, który się go dopuścił, a nie może być sytuacji, w której konsekwencje po-

nosi ktoś, kto tego nie zrobił. Toteż w momencie, kiedy pojawiają się nowe dowody lub fakty, wskazujące, że dana osoba nie popełniła czynu, należy wznowić postępowanie, celem ustalenia rzeczywistego przebiegu zdarzenia. I taka sytuacja tu zachodzi.

- Polski wymiar sprawiedliwości jest wobec tego przytomny bezsilny, po prawomocnym wyroku wobec pana Piotra orzekł sąd niemiecki.

- I dlatego w 2013 roku prokurator z Tarnobrzega wystąpił do strony niemieckiej z wnioskiem, sugestią, czy aby nie należałoby wznowić tego postępowania, bo ustalone fakty wskazują co innego, niż zawierał to wyrok tamtejszego sądu. Nie rozumiem strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej

rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać.

- Pan Piotr po raz czwarty ubiega się o prezydenckie prawo łaski, a jeśli nawet je uzyska, łącznie z odzyskaniem wolności, to ułaskawienie nie jest uniewinnieniem. On wciąż będzie miał status prawny człowieka winnego zabójstwa, który przypisał mu sąd niemiecki.

- Dlatego kiedy zostanie już ułaskawiony, powinny zostać podjęte wszelkie kroki prawne, przy współpracy ze stroną niemiecką, celem oczyszczenia tego człowieka z zarzutów. Powtórzę: niezrozumiałe jest dla mnie stanowisko strony niemieckiej, bo to albo zła wola, albo ignorancja, jedno i drugie bardzo niedobre.

Joasia i Karol mają po 16 lat. Tydzień temu w czwartek, 9 października, wyszli z domu i mieli iść do szkoły. Nie pojawili się w niej, nie wrócili też na noc do domu.

Borowa to niewielka wieś położona niedaleko Koluszek. Tu z mamą i młodszym bratem mieszka Joasia Cieplucha. Sąsiedzi nie powiedzą na nią złego słowa.

- Bardzo ładna, grzeczna dziewczyna - mówią. - Widziałem jak nieraz czekała na autobus, by zawiózł ją do szkoły do Koluszek. Ostatni raz chyba dwa dni przed tym jak zniknęła.

Inny z sąsiadów opowiada, że zna Joasię, a także jej rodzinę. Choć w ostatnim czasie spadło na nią tyle nieszczęść, to są bardzo ze sobą życzliwi.

- Półtora roku temu zmarł tata Joasi, wcześniej umarł dziadek, wujek - wyjaśnia mieszkaniak Borowej. - Bywałem czasami w domu Joasi. Miała bardzo dobry kontakt z mamą. Nieraz widziałem jak razem siedziały, rozmawiały, śmiały się. Gdy dowiedziałem się, że Joasia zniknęła, to nie mogłem uwierzyć.

Anna, mama Joasi, od ubiegłego czwartku nie może spać, nerwowo reaguje na każdy dzwonek telefonu, puknięcie do drzwi.

TAKA GRZECZNA DZIEWWCZY

Historią dwojga 16-latków z Koluszek żyje dziś cała Polska. Tydzień temu zniknęli, nie dając znaku życia. Zaczęły się mnożyć spekulacje, że biorą udział w modnym internetowym challenge'u, który polega na zniknięciu z domu na 48 godzin. Jest nowy ślad, nagranie z monitoringu. Ale to tylko ślad...

Anna Gronczewska

- Z telefonem się nie rozstaje - mówi. - Przecież w każdej chwili może zadzwonić Joasia. Jej mama nie wie co się stało. Nie miała z córką problemów.

- To bardzo dobre dziecko, Karol też! - powtarza.

Jak zwykle szykowała się do szkoły

Joasia uczyła się w Szkole Podstawowej w Gałkówku, potem poszła do liceum w Koluszkach. Ale miała problemy z matematyką, więc zmieniła liceum na technikum budowlane. Też w Koluszkach. Uczy się w drugiej klasie.

Do szkoły dojeżdżała codziennie bussem. Tak też było w czwartek 9 października. Jo-

asia jak zwykle rano szykowała się do szkoły. Mama przygotowała jej kanapki. Dała jej też kotlet.

- Odgrzejesz sobie w szkole - powiedziała do córki, gdy ta wychodziła z domu i udała się w stronę przystanku.

Joasia zabrała kanapki, kotlet, ale do domu już nie wróciła...

Jej mama była przerażona, gdy córka po szkole nie wróciła do domu. Zawiadomiła policję. Okazało się, że tego samego dnia zniknął Karol Szewczyk, 16-latek z Koluszek.

- Znałam Karola - mówi Anna Cieplucha. - Tylko od razu wyjaśnię, że on nie jest chłopakiem córki. Przyjaźnili się. Mieli swoją paczkę. Karol przychodził do nas, raz robili

grilla. To normalny chłopak, żaden łobuz.

W internecie pojawiają się spekulacje, że wzięli udział w „48h challenge”. Polega na tym, że nastolatki uciekają z domu i ukrywają się przed policją. Mają przy tym zebrać jak najwięcej „klików” przy informacji o ich zaginięciu. Ale mama Joasi, jak i rodzice Karola zapewniali, że to niemożliwe, by wzięli udział w tym challenge'u. To samo twierdzi policja.

Może uciekli i boją się wrócić?

Karol mieszka w Koluszkach, na krańcach miasta, w dawnych wojskowych budynkach, które później przekształcono na bloki. Z rodzi-

cam, bo starsza siostra już się wyprowadziła.

Chłopak, który akurat wyszedł wyprowadzić psy, zna Karola.

- Kolega z osiedla - wyjaśnia. - Wiele razy ze sobą rozmawialiśmy. Był spokojny, ale gdy się ma 16 lat, to trudno znaleźć świętych. Generalnie był spokojnym kolegą. Nie wiem gdzie może być. Może uciekli z tą dziewczyną, a teraz boją się wrócić do domu?

Kolega widział Karola w dniu jego zaginięcia. Spotkali się na przystanku autobusowym. Karol mówił mu, że jedzie do Wrocławia na koncert.

- Pożegnaliśmy się i już go więcej nie widziałem - dodaje.

Rodzice Karola są załamani, tak jak mama Joasi.

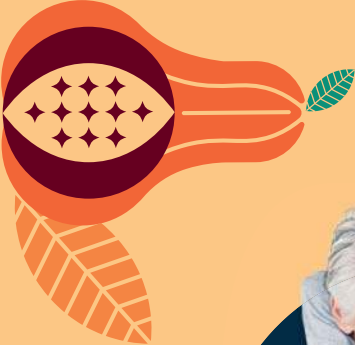
- Mama Karola mówiła nam, że przez te ostatnie dni to spała może dwie godziny! - mówią sąsiedzi państwa Szewczyków.

Udało się ustalić, że Joanna i Karol zamiast w szkole pojawili się na dworcu w Koluszkach. Wsiadli w pociąg do Wrocławia. Mieli tam być około 13.00. Policja ustaliła, że Karol ostatni raz logował się na swym telefonie w miejscowości Jedlina-Zdrój koło Wałbrzycha. Było to w dniu zaginięcia, tuż przed północą. Gdy dowiedzieli się o tym rodzice Karola, to jego ojciec tam pojechał. Nie natrafił jednak na żaden ślad syna.

Karol uczy się w szkole branżowej w Koluszkach. Ma zostać mechanikiem samochodowym. Zastępca dyrektora

AUTOREKLAMA

0511413237



Aktywna jesień życia




W programie:

- ♦ wykłady najlepszych ekspertów
- ♦ inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- ♦ sprawdzone sposoby na zdrową, szczęśliwą i aktywną jesień życia

Zarejestruj się na:
www.gazetawroclawska.pl/forumseniora2025
 lub pod numerem telefonu 797 607 891

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

22. października
Hotel Scandic
Wrocław
godz. 10:00

jesień 2025

FORUM seniora

ORGANIZATOR

EKSPERT WSPIERAJĄCY

PARTNERZY WYDARZENIA:

Gazeta
WROCŁAWSKA

PGNiG
GRUPA ORLEN

EYELASER
CENTRUM DOBREGO WIDZU

NORMOBARIC

Radosz Pawlikowski
KANCELARIA RADCY PRAWNEGO

Life Chamber

Strefa Kultury
Pracownia Tworzenia Walek

omnifon
aparaty słuchowe

SONAR CLINIC
CENTRUM MEDYCZNE

NA, TAKI SPOKOJNY CHŁOPAK



Te zdjęcia od tygodnia zna cała Polska. Joasia i Karol zniknęli z domu i do tej pory nie dali znaku życia. Poszukuje ich policja, Straż Graniczna, powiadomiono także policję w Czechach, do poszukiwań włączono także psy tropiące

szkoły zapewnia, że Karol nie sprawiał kłopotów. Ale jego klasa, a także inni uczniowie bardzo przeżywają zaginięcie Karola.

- Dlatego psycholog będzie miał spotkania z naszymi uczniami - zapewnia dyrektor. - Nie tylko z klasy Karola.

W tej szkole przed wakacjami wydarzył się dramat. Jeden z jej absolwentów, dwa tygodnie po zakończeniu roku szkolnego, zginął w tragiczny sposób. Pracował w warsztacie ojca i przygniótł go samochód, który naprawiał...

Co ich mogło skłonić do ucieczki?

Anna Cieplucha nie wie, jak jej córka poznała Karola. Tak jak tego, co mogło ich skłonić do ucieczki. Nic nie wskazywało, że Joasia może uciec z domu. Nie widać było, że miała jakieś problemy. Mama nie zauważyła, by przygotowywała się do ucieczki. Nie zabrała ze sobą dodatkowych ubrań. Miała przy sobie jakieś pieniądze. Jej mama mówi, że razem z Karolem mogli mieć około 1000 złotych.

- Nie wiem co mogło się stać - mówi mama Joanny. - Jak córka miała przyjść później do domu, to zaraz dzwoniła! Nawet jak miała spóźnić się pół godziny. Ona nie miała paszportu, dowodu, tylko legitymację szkolną. Karol miał dowód tymczasowy.

Annie dużo pomaga miejscowi policjant.

- Podtrzymuje mnie na duchu, zresztą policja bardzo się stara, chce ich znaleźć - dodaje.

Ktokolwiek wie, ktokolwiek widział

Szybko pojawiły się komunikaty podające rysopisy zaginionych nastolatków, Joasia ma 160 centymetrów wzrostu, jest szczupłą dziewczyną z czarnymi oczami i brązowymi, długimi włosami. Na plecach ma brązowe znamię. W dniu zaginięcia ubrana była w czarną puchową kurtkę z kapturem, czarne dresy z napisem Nike oraz białe buty za kostkę. Posiada przy sobie czarną małą torebkę oraz czarny plecak szkolny.

Natomiast Karol ma 176 centymetrów wzrostu, krót-

kie, ciemny blond włosy, brązowe oczy. Na prawym łokciu ma dużą bliznę. Ubrany był w czarną kurtkę typu wiatrówka, jasne dresy oraz czarne buty za kostkę.

Osoby, które posiadają informacje na temat zaginionych, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji Powiatu Łódzkiego Wschodniego z siedzibą w Koluszkach pod numerem telefonu 47 842 12 11.

Są czarne myśli i jest nadzieja

Zaginionych nastolatków szuka policja. Jak powiedziała nam młodsza aspirant Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji Łódź-Wschód, w poszukiwaniach pomagają policjanci z Dolnego Śląska, Straż Graniczna. O zaginięciu Joasi i Karola powiadomiona jest czeska policja, która też prowadzi poszukiwania.

- Biorą w niej udział także specjalne psy tropiące z Komendy Głównej Policji - mówi młodsza aspirant Aneta Kotynia. - Jeden z monitoringu na terenie Dolnego Śląska zarejestrował nastolatków. Nie mogę jednak powiedzieć, gdzie i kiedy to było.

Anna Cieplucha przyznaje, że do głowy przychodzą jej czarne myśli, ale szybko je odrzuca. Trzeba przecież mieć nadzieję.

REKLAMA

0011407578

REGENERACJA CZY OPERACJA

FENOMEN OSOCZA I FIBRYNY - REGENERACJA KRĘGOSŁUPA, STAWÓW, MIĘŚNI I TKANEK



Jesteśmy w **Centrum Terapii Kręgosłupa (SPONDLO-CLINIC group)**, które prowadzi dr Jarosław Jawny - uznany spondyliatra, terapeuta manualny i internista - który pracuje ponad 30 lat z tkanką łączną, a jego zespół to uznani specjaliści w swoich dziedzinach. Stosujemy **proloterapię, terapię manualną, igłoterapię, masaż, trening indywidualny kręgosłupa, kinezyterapię, dietę**, ale też fizykoterapię - technologie XXI wieku.

Laser wysokoenergetyczny dwufazowy, SALUS - głęboka stymulacja elektromagnetyczna, **SIRIO** - głęboka stymulacja kawitacyjna uruchamiają wszystkie ukryte struktury kręgosłupa, biodra, kolana czy stopy. **Terapia tlenowa hyperbaryczna (HBOT)** to światowa nowość. Stosujemy tak zwane **terapię skojarzone** - czyli połączenie wielu metod jednocześnie. Metody dodatkowej

diagnostyki znacznie ułatwiają podjęcie właściwej terapii.

Z jakimi schorzeniami najczęściej trafiają do Was pacjenci?
Z bólami kręgosłupa, kolana, biodra czy też barku - przeciążenie, wiek lub po wypadku. Inni lekarze nie potrafili pomóc. A **dysfunkcje i ból należy leczyć zawsze i za wszelką cenę**. Im wcześniej podejmiemy leczenie, tym szybciej i taniej dojdziemy do zdrowia.

Co to jest proloterapia?
Proloterapia to najnowocześniejsza na świecie metoda leczenia i regeneracji kręgosłupa, więzadeł, stawów i mięśni. Podajemy preparat w miejsce uszkodzenia i w punkty sterujące. Likwidujemy ból poprzez **naprawę uszkodzonej tkanki**. Dużą skuteczność osiąga się podając gotowy **kolagen MD. PRP to osocze bogato-płytkowe**,

a **i-PRF to fibryna**, które uzyskuje się po odwirowaniu z krwi własnej pacjenta. **PRP** to skoncentrowana objętość **platek krwi i czynników wzrostu stymulujące przebudowę naprawczą**. **I-PRF** to najwyższe osiągnięcie medycyny regeneracyjnej, jest świetnie **usieczowana (struktura 3D)** i zawiera dodatkowo **znaczny ilość komórek macierzystych**, nazywana **jest osoczem III generacji**. **Z HBOT działa rewelacyjnie**. **Odrasta zwykła, zdrowa tkanka**.

Czemu kolagen jest aż tak ważny?
Kolagen, a szczególnie fibrynogen jest odpowiedzialny za to, że nasze tkanki są elastyczne i mocne. Jego brak sprzyja uszkodzeniom wielu struktur (kolana, biodra, ale też dyskopatie czy przepukliny). **Czy starszym ludziom można pomóc?**
Tak, dostarczamy kolagen w ten sposób, żeby

w uszkodzonym miejscu następowała regeneracja. Do **pobudzenia regeneracji** należy podać **czynniki wzrostu (PRP), komórki macierzyste, tlen i nowoczesną rehabilitację**. **Zaczynają być sprawni i bez bólu**.

A co z ludźmi po wypadkach lub urazach sportowych?
Ważne jest prawidłowe i szybkie rozpoczęcie leczenia. Zastosowanie **proloterapii z kolagenem, PRP lub i-PRF i właściwej rehabilitacji oraz fizykoterapii** znacznie skraca czas leczenia i całkowitego wyzdrowienia. Tutaj **HBOT** czyni wręcz cuda.

Czy skierowanie na operację to koniec marzeń o sporcie czy normalnym funkcjonowaniu?
Oczywiście, że nie. **Prawidłowe leczenie uszkodzonego dysku czy stawu oraz całego aparatu mięśniowego i więzadłowego**

prowadzi do szybkiego powrotu do zdrowia. **Trener kręgosłupa** jest wręcz niezbędny.

Czy leczenie PRP, PRF i kolagenem jest lepsze od innych metod?
Tak. Działamy **przyczynowo**, a nie objawowo. Z **HBOT** mówimy o prawdziwej **rewolucji w regeneracji**.

Celebryci, sportowcy stosują HBOT, czyli hyperbarie tlenową. Tak. Leczenie **tlenem pod wyższym ciśnieniem** to nie moda, ale **nowoczesna i bardzo skuteczna** metoda wspomagania terapii w bardzo wielu schorzeniach, a także **znacznie skraca czas leczenia i regeneracji**. Po kilku zabiegach w komorze tlenowej poziom **komórek macierzystych** zwiększa się nawet **7-8-krotnie**. To także skuteczna profilaktyka (**idealna w czasach COVID-19**) oraz **najdoskonalszy doping**

sportowy i intelektualny. We Wrocławiu prowadzimy leczenie **ambulatoryjne i stacjonarne** dla pacjentów z całej Polski.

WARTO WIEDZIEĆ:

Schorzenia, w leczeniu których się specjalizujemy to: **bóle kręgosłupa, dyskopatie (przepukliny), rwa kulszowa, bóle i zawroty głowy, migreny, bóle kończyn, barku, bóle kolan i bioder, łokieć tenisisty, wady postawy i skoliozy, bóle menstruacyjne, nerwobóle** oraz wszelkie urazy sportowe i po wypadkach komunikacyjnych. Regenerujemy staw skroniowo-żuchwowy oraz leczymy **BRUKSIZM**.

Doktor Jarosław Jawny i jego zespół przyjmują we Wrocławiu przy ul. Wyszyńskiego 116 lok. 2

Tel. 71 791 59 23, 71 726 11 71, 503 183 095

www.ctkregoslupa.pl

ILONA OSTROWSKA: ODSZUKUJĘ ZAWSZE UCZUĆ I ZACHOWAŃ MOJEJ BOHATERKI W SOBIE

Miliony widzów pokochały ją jako Lucy w „Ranczu”. To było jednak dawno temu. Teraz możemy oglądać Ilonę Ostrowską w filmie „Seks dla opornych”. Nam aktorka zdradza, jak jej zdaniem trzeba pielęgnować namietność w związku

Paweł Gzyl

W jednym z wywiadów stwierdziła pani: „Komedia to jeden z trudniejszych gatunków w grze aktorskiej, jaki można sobie wyobrazić”. Lubi pani podejmować takie wyzwania?

Utrzymuję nadal, że komedia jest chyba najtrudniejszym gatunkiem do grania. Więc jak jest fajny temat i scenariusz – to czemu nie? Właściwie dla mnie nie jest istotne czy będzie to komedia czy dramat, ale co mam opowiedzieć i z kim. To jest najważniejsze.

„Seks dla opornych” spełnił te warunki?

Tak. Z tym że to właściwie nie jest do końca komedia, a raczej obyczajowa historia o parze z 25-letnim stażem małżeńskim. Owszem – dowcipnie opowiedziana, ale raczej nie nazywałabym tego komedią. Widział pan ten film?

Tak.

I uważa pan, że to jest komedia?

Na pewno jest tam sporo zabawnych sytuacji i dialogów. No niby tak. Ale te sytuacje muszą być lekko opowiadane, żeby zelżyć temat. A jest on ważny, bo dotyczy właściwie prawie całego społeczeństwa.

Czyli?

„Seks dla opornych” ma swój pierwowzór w spektaklu, który gram obecnie u Krystyny Jandy w Teatrze Polonia w Warszawie. I ja wpadłam na pomysł, aby przenieść go do kina. Pomyślałam sobie, że to wyjątkowo ciekawa historia. Za każdym razem mamy po spektaklu owacje na stojąco, więc to znaczy, że temat jest uniwersalny. Poza tym wiele razy słyszałam podczas rozmów po przedstawieniu

od kobiet i par, że mają podobnie i borykają się z tymi samymi problemami co jego bohaterowie. Czyli mamy świetny temat. W związku z tym uznałam, że warto to zrobić na większą skalę. Na dużym ekranie. I tak się stało.

Jak to się pani udało?

Zaprosiłam producentkę Anię Waśniewską na spektakl. Jej się ten pomysł spodobał, była na sztuce aż dwa albo trzy razy. I uznała, że fajnie będzie to zrobić i opowiedzieć w kinie. Film został już pokazany kilka razy przedpremierowo i mamy dobry odzew. Bardzo się to ludziom podoba. Wczoraj miałam nawet rozmowę z widownią i powróciły do mnie te same opinie co po spektaklu. Był z nami seksuolog i terapeuta i z nim ta dyskusja nabrała jeszcze większych kolorów, ponieważ jest zagłębiony w ten temat. Ja jestem tylko aktorką, nie terapeutką. Miałam tylko scenariusz – i go zagrałam.

Pięć lat temu wystąpiła pani w komedii erotycznej „Swin-gersi” o podobnej tematyce. To przypadek?

Taka była propozycja. To nie jest tak, że mam w głowie jakiś wektor, ciągnący mnie w tę stronę i ciągle za nim podążam. (Śmiech) Cóż – my aktorzy czasami musimy po prostu zarabiać pieniądze. Tak jak wy dziennikarze czasem musicie zrobić wywiad z kimś, za kim nie przepadać. To nasza praca.

Główni bohaterowie „Seksu dla opornych” to Basia i Grzegorz, małżeństwo z 25-letnim stażem, których związek się wypalił. Dlaczego namietność gaśnie w miarę upływu czasu?

No właśnie nie wiem. Nie mam takich doświadczeń. Każdy ma inne życie, dlatego trudno tak uogólniać. A może pan mi powie?

Myślę, że tę namietność zabija nasza codzienność: praca, dzieci, dom. Prawda?

Może i tak. Mój obecny związek nie ma aż takiego stażu. Mogę się więc jedynie opierać na filmie. Nie znam co prawda wcześniejszej historii Basi i Grzegorza, ale wydaje mi się, że zatracili tę namietność, wchodząc w trudy dorosłego życia. Ale najbardziej sensowną odpowiedź miałby tu naprawdę jedynie terapeuta.

Pani bohaterka Basia postanawia działać i wziąć sprawy w swoje ręce – dlaczego akurat ona, a nie on?

To prawda – tutaj działa kobieta. Ale czy nie tak samo bywa w prawdziwym życiu? Basia to kobieta temperamentna, otoczona książkami, prowadzi swoje wydawnictwo i pewnego razu wpadł jej w ręce poradnik „Seks dla opornych”. Porównując swoje życie z jego treścią, poczuła, że jej związek z Grzegorzem funkcjonuje dwutorowo i jest w nim tak naprawdę samotna. I najbanalniej mówiąc, postanowiła spróbować czegoś nowego oraz wziąć sprawy w swoje ręce – wrzucić kilka min do tego związku i zobaczyć co się stanie.

Jakie są, pani zdaniem, najlepsze sposoby, aby na nowo obudzić czułość i namietność w związku?

Wydaje mi się, że trzeba o sobie dbać, robić sobie od czasu do czasu niespodzianki, pielęgnować ten związek. Mogą to być małe i codzienne rzeczy, niekoniecznie wyjazdy do SPA jak w filmie. Wystarczy, że ktoś komuś coś fajnego przygotuje lub zostawi w szafce drobny prezencik. To małe rzeczy, które budują duże emocje.

Basia i Grzegorz próbują różnych sztuczek – ale kluczowa okazuje się po prostu rozmowa. Bez tego ani rusz w związku?

Dokładnie. Też mi się tak wydaje. Bez tego zresztą ani rusz w każdym konflikcie – domowym, ale też społecznym czy politycznym. Rozmowa to podstawa.

Film pokazuje, że kryzys w związku może stać się początkiem czegoś dobrego. Wierzy pani, że to możliwe?

Może nie spoilerujemy, w którą to idzie stronę i jak się skończy. Lepiej zaprosimy widza do kina. (Śmiech) Ale ja jestem generalnie mega optymistką. Uważam, że zawsze trzeba próbować i nie poddawać się. Tak jak powiedzieliśmy – najważniejsza jest rozmowa, która wszystko wyjaśnia.

Kiedyś powiedziała pani o swym aktorstwie: „Wchodzę w postać na 90 procent”. Tu też tak było?

Absolutnie. Zawsze oddaję całe serce roli. Nie umiem inaczej pracować. Tym bardziej że tutaj opowiadam historię, w której się rozkochałam.

Odnalazła pani coś bliskiego sobie w postaci Basi?

Zawsze filtruję przez siebie każdą bohaterkę, którą gram. Lubię dla niej znaleźć coś wyjątkowego – może to być jakiś element garderoby, nowy zapach, blizna lub tatuaż na ciele czy kolor, w który lubi się ubierać. I tak sobie ją buduję. Ale za każdym razem jest to bardzo intensywna praca na sobie – na moich emocjach, wyobrażeniach czy doświadczeniach. Odszukuję uczuć i zachowań mojej bohaterki w sobie.

Jak wspominaliśmy, pierwowzorem filmu był spektakl. Przeniosła pani swą rolę z teatru do filmu jeden do jednego?

W ogóle nie. Scenariusz filmu jest zupełnie inny niż tekst sztuki teatralnej. Został właściwie tylko tytuł. Zamysł jest ten sam – ale dodane są dodatkowe wątki aktorskie, bo przecież kino rządzi się innymi prawami niż teatr. Trzeba więc opowiadać inaczej.

Doświadczenia z zagrania postaci Basi w teatrze przydały się pani na planie filmowym?

Tak. Gram przecież w tym spektaklu już dwa lata. Dlatego przeniosłam z niego do filmu trochę mocy sprawczej mojej bohaterki i dużą dawkę jej ognistego temperamentu. Aczkolwiek Piotr Adamczyk zagrał to zupełnie inaczej niż mój teatralny partner –

w związku z tym musiałem pokazać trochę inną Basię.

Piotr Adamczyk zjadł zęby na tego rodzaju komediach. To dlatego pani na niego postawiła?

Ja nie stawiałam na nikogo. To jest wybór produkcji. Aktor sam sobie przecież nie doбира partnera. Może jedynie kogoś zasugerować. Tak to wygląda.

Była między państwem ta przysłowiowa „chemia”, potrzebna do zagrania małżeńskiej pary?

Bardzo cenię Piotra Adamczyka. Lubię go też prywatnie. Mieliśmy konkretne zadanie aktorskie do wykonania – i go wykonaliśmy. Niezłe się przy tym bawiliśmy. Wydaje mi się więc, że stworzyliśmy fajny duet. Między Basią a Grzegorzem jest skomplikowana relacja, pełna problemów, zawiedzionych oczekiwań oraz rozczarowań sobą i życiem. Ciekawie było to pokazać.

Podobno jest pani nieśmiała w życiu prywatnym. Nie przeszkadzało to pani w zagraniu scen erotycznych?

Nie. Jeśli są one podparte sensownym scenariuszem, zgadzają się z wizją reżysera i aktorów, to nie ma się czego obawiać. Plan jest dobrze przygotowany, czujemy się komfortowo – i można grać. Tak to wygląda. Oboje z Piotrem mamy duże doświadczenie w tym zawodzie. Wstyd to był na początku po szkole teatralnej, a teraz jest pasja.

Myśli pani, że „Seks dla opornych” trafi do rówieśników głównych bohaterów filmu? Nie tylko. Mały sprawdzian dla pana: kto występuje w filmie oprócz Basi i Grzegorza?

*JEŚLI ROLA JEST INTERESUJĄCA
I JEST DOBRY SCENARIUSZ,
TO PASJA JEST ZAWSZE
TA SAMA. MOŻE JEDYNNIE METODY
GRANIA SIĘ RÓŻNIĄ*



FOT. MAT. PRAS. KINOSWIAT

Ilona Ostrowska: Bardzo cenię Piotra Adamczyka. Lubię go też prywatnie. Mieliliśmy konkretne zadanie aktorskie do wykonania – i go wykonaliśmy

(śmiech) Jest też para dwudziestolatków.

Brawo. No widzi pan. Dlatego uważam, że film pokazuje dwa światy i dwa punkty widzenia. Młodych i starszych. Ostatnio, kiedy byłem w kinie na przedpremierowym pokazie, zaczęła mnie para mająca 21-letni staż małżeński. Powiedzieli, że są ze sobą od liceum. I mieli uśmiechnięte buzie dzieciaków. Ale ten staż nie musi być jakiś wyjątkowo duży, by się dobrze bawić na tym filmie. Jest w nim jakiś rodzaj porady, która przyda się na różnych etapach życia. Dlatego moim zdaniem „Seks dla opornych” jest wielowymiarowy. Ten seksuolog i terapeuta, o którym wspominałam, miał swój wpływ na scenariusz. Dlatego film mówi otwarcie o potrzebach kobiety. To jest jej głos. Ale mężczyzny też. W ten sposób pokazane jest partnerstwo w związku, a nie patriarchy. Co jest bardzo ważne.

„Seks dla opornych” to drugi pani nowy film kinowy w tym roku. Niedawno po raz trzeci na planie „Vinci 2” spotkała się pani z Juliuszem Machulskim. Macie państwo wyjątkowe porozumienie?

Tak. Lubiemy się prywatnie bardzo i przenosi się to na pracę. W związku z tym mamy trochę na skróty, jeśli chodzi o porozumienie na planie. Praca z Juliuszem to dla mnie zaszczyt i wielka przyjemność.

Jak wspomina pani realizację „Vinci 2” w Krakowie?

Uwielbiam Kraków, to miasto jest bardzo dostojne, romantyczne, no i bardzo filmowe. I „Vinci 2” wykorzystuje z powodzeniem te atuty. Wcielenie się w panią kurator w Muzeum Czartoryskich – to była sama przyjemność. Obcowanie z taką ilością dzieł sztuki na planie to uczta dla zmysłów. Wybór Krakowa na plan „Vinci” i teraz „Vinci 2” był świetnym pomysłem.

Częściej gra pani dziś w serialach niż w filmach kinowych. To chyba przypadek większości aktorów w dzisiejszych czasach.

To prawda. Właśnie za chwilę będzie premiera kolejnego serialu, w którym zagrałam. To nie jest duża, ale fajna rola. Chodzi o „Czarną śmierć” – serial współprodukowany przez TVP i Watch Out Film, opowiadający o epidemii ospy we Wrocławiu w latach 60.

Z taką samą pasją bierze się pani za rolę w serialu co w filmie czy w teatrze?

Jeśli rola jest interesująca i jest dobry scenariusz, to pasja jest zawsze ta sama. Może jedynie metody grania się różnią. Aktorstwo to mój zawód i mam równe podejście do wszystkiego, w co się angażuję. Nigdy sobie niczego nie odpuszczam. Kocham to, co robię.

Niedawno drugie życie w Netflixie dostał serial „Warszawianka”. Tam miała pani okazję zagrać drugoplanową, ale ważną rolę byłej żony głównego bohatera. To było ciekawe wyzwanie?

Na pewno. Scenariusz był świetny – opowieść o brudnej i narkotycznej Warszawie. Lubię czytać Jakuba Żulczyka i lubię też grać z Borysem Szycem. Ucieszyła mnie więc taka produkcja. Moja bohaterka została napisana w kontrze do tych wszystkich zdradzonych i opuszczonych żon, które są zazwyczaj przedstawiane w filmach i serialach. Matylda to silna, zdystansowana kobieta, która jest jedynym prawdziwym przyjacielem głównego bohatera. Tylko ona go rozumie i wspiera w trudnych sytu-

acjach. Po prostu fajna postać.

Niedawno podczas koncertu Lata z Radiem i Telewizji Polskiej w Mroczach spotkała się pani z tłumem fanów „Rancza”. Chętnie pani wraca do postaci Lucy, za którą pokochały panią miliony widzów?

Ja już nie gram tej postaci piętnaście lat. Dlatego nie mam jej w głowie na co dzień. Telewizja poprosiła mnie, żeby poprowadzić taki koncert – i pomyślałam, że dla widza będzie to będzie miłe. Dlatego pojawiłam się na scenie. To było zresztą tylko jakieś 40 minut i kilka piosenek. Po prostu taki koncert z udziałem aktorów z „Rancza”. Nie był to więc żaden powrót do tej roli.

Ale świadczy o wielkiej popularności tego serialu. Zagrałaby pani w kontynuacji „Rancza”?

Słyszę to pytanie co najmniej dziesięć razy w miesiącu. Dlatego odpowiadam krótko: tak. (śmiech)

Nadal dużo gra pani w Teatrze Polonia i w Och Teatrze. To ważny rozdział pani kariery? Absolutnie tak. Wróciłam po dłuższym czasie nieobec-

ności do teatru. Scena Krystyny Jandy jest mi bliska, bo nie jest ani sceną komediową, ani undergroundową, ale porusza ważne sprawy społeczne w odważny i inteligentny sposób. I właśnie to mnie bardzo interesuje: żeby polski teatr miał swoją misję. Chętnie więc wróciłam na scenę i czuję się na niej świetnie.

Te pani aktorskie doświadczenia z teatru i filmu przenikają się jakoś?

To inny rodzaj pracy. W filmie i serialu kumulujemy swoją energię na jeden moment, ewentualnie na dubla. W teatrze nie ma czegoś takiego – to płynna historia, którą trzeba opowiedzieć w konkretnych ramach. Przy filmie można zrobić stop, jak coś nie gra. W teatrze nie ma takiej możliwości. No ale jest ten najwspanialszy kontakt z widzem.

Obserwując pani biografię, wiadać, że nie idzie pani utartą ścieżką i gra bardzo zróżnicowane role. Trudno tak kierować karierą w Polsce?

Ja mam to szczęście, że mam propozycje. Trochę mi więc los sprzyja. Dlatego uśmiecham się do mojego zawodu.

Ale zdarzały się też momenty, kiedy nie było tak kolorowo. Wiem też od kolegów, że czasem nie jest im łatwo. A tak jak wcześniej powiedziałam, aktor po prostu musi grać i zarabiać pieniądze, bo chce żyć ze swojego zawodu. Jeśli ma się możliwość kierowania swoją karierą – to już jest bardzo duży przywilej. Aktorstwo to zawód trudny, szczególnie w tych czasach, kiedy wkrada się celebryctwo i byle-jakość, przez co znika rzemiosło i jakaś tajemnica wpisana w ten zawód. Teraz „gwiazdy” są na wyciągnięcie ręki na Instagramie.

Pani konsekwentnie trzyma się z dala od tego świata celebrytów. To dobra taktyka? A co pan ma na myśli?

Bywanie na imprezach, zdjęcia na ściankach, obecność w Pudelku.

Jeśli chodzi o wyjścia, to traktuję je wybiórczo, pod kątem zawodowych obowiązków i czasem dla przyjemności. Od czasu do czasu bywam więc tam, gdzie trzeba i gdzie chcę. Będę teraz choćby na premierze swego filmu „Seks dla opornych”, na który serdecznie wszystkich zapraszam.



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Monika Czudzinowicz sędzią międzynarodowym została w 2022 roku

KOBIETA Z GWIZDKIEM RZĄDZI NA BOISKU

Już 21 listopada na Filipinach rozpoczynają się pierwsze oficjalne Mistrzostwa Świata w futsalu kobiet. Oprócz polskiej reprezentacji na boisku pojawi się także Monika Czudzinowicz. Białostoczanka weźmie udział w rozgrywkach w roli sędzi

Magda Ciasnowska

Lbliżające się mistrzostwa to najważniejsza impreza w sędziowskiej karierze Moniki Czudzinowicz. - To ogromne wyróżnienie i dowód, że ciężka praca przynosi efekty - przyznaje białostoczanka. - Gdy dowiedziałam się, że lecę na Filipiny, byłam bardzo szczęśliwa. Z jednej strony liczyłam na to i czułam, że mam szansę, ale kiedy otrzymałam potwierdzenie, to była ogromna radość.

Rozgrywki sędziować będzie 27 pań. Z całej Europy na mistrzostwa jedzie osiem sędzi.

- Najpierw wybrano grupę 70 osób, które przechodziły testy teoretyczne i praktyczne. I z tej grupy wyłoniono 27 najlepszych, a w tym mnie - wspomina z uśmiechem Monika.

Chciała spróbować, jak to jest po drugiej stronie

Przygoda Moniki ze sportem zaczęła się - podobnie jak

w wielu innych podobnych przypadkach - już w szkole.

- Grałam w piłkę, brałam udział w różnych turniejach. Potem trafiłam do klubu sportowego w Michałowie, a z czasem do kolejnych - opowiada.

Sędziowanie w jej życiu pojawiło się dopiero na studiach.

- Z ciekawości zapisałam się z koleżanką na kurs sędziowski. Chciałam spróbować, jak to jest po drugiej stronie. Po jakimś czasie zaczęłam regularnie sę-

dziować - zarówno na trawie, jak i na hali - wspomina.

Zaczynała od młodzieżowych turniejów i niższych lig. W końcu przyszła pierwsza liga, a później ekstraklasa kobiet i mężczyzn. To był warunek, by zostać sędzią międzynarodowym - trzeba prowadzić mecze na najwyższym poziomie. Udało jej się to w 2022 roku. Dwa lata wcześniej - jako trzecia kobieta w historii - poprowadziła spotkanie w Fogo Futsal Ekstraklasie.

Od jej sędziowskich początków minęło już 12 lat. Przez ten czas sędziowała około 400 spotkań na trawie i około 100 na hali.

- Na początku wołałam mecze na trawie, ale z czasem przekonałam się do hali. Dziś czuję się tam najlepiej - wyznaje.

Jako sędzia Monika przemierza całą Polskę, chociaż - jak przyznaje - najwięcej rozgrywek odbywa się na Śląsku. Zdarza się, że cały weekend spędza w drodze. Ale bywają

i dalsze wyjazdy. Przez ostatnie lata odwiedziła m.in. Chiny, Węgry czy Bośnię i Hercegowinę.

Z panami radzi sobie lepiej niż z paniami

Monika sędziuje zarówno kobiecie, jak i męskie rozgrywki. Jak zdradza, z panami radzi sobie nieco lepiej niż z paniami.

- U mężczyzn łatwiej przewidzieć reakcje, bo gra jest bardziej schematyczna. Kobiety zaś bywają nieprzewidywalne i czę-

REKLAMA

0011405572

Otwórz się na WIĘCEJ!

DOŁĄCZ DO NOWOCZESNEJ FIRMY, KTÓRA ZAPEWNI CI ROZWÓJ I STABILIZACJĘ.

Zatrudniamy specjalistów w działach:

- Utrzymania Ruchu i Automatyki
- Technologii
- Jakości
- Sprzedaży
- Zarządzania Produkcją
- Administracji

Oferujemy:

- Pracę w zakładzie produkcyjnym w Ujeźdźcu Małym pod Wrocławiem
- Bezpłatną stołówkę
- Bony i paczki świąteczne
- Dofinansowanie do kształcenia (szkoły, studia, kursy, szkolenia)
- Bilety na koncerty oraz mecze Panthers Wrocław
- Prywatną opiekę medyczną LUXMED
- Kartę Multisport
- Ubezpieczenie na życie
- Atrakcyjny program poleceń pracowników

Poznaj szczegóły:

tarczynskipraca.pl
726-665-555
rekrutacja@tarczyński.pl

AUTOPROMOCJA

0011415204

Wrzosa
za elektrośmieci

18 października (sobota)
10.00 - 14.00
Centrum Handlowe Auchan Wałbrzych
(ul. Wieniawskiego 19)

Przynieś elektrośmieci i odbierz piękne wrzosa

Podczas akcji zbierane będą małe, średnie i duże elektrośmieci, baterie, ładowarki oraz tonery.

www.gazetawroclawska.pl/wrzosa_walbrzych

ORGANIZATOR **Gazeta WROCŁAWSKA** PARTNER GŁÓWNY

sto grają mimo faulu - są bardziej wytrwałe - wyjaśnia.

Białostoczanka zauważa, że fakt, że mecz sędziuje kobieta, często wpływa na zachowanie zawodników.

- Są spokojniejsi, bardziej powściągliwi w emocjach. Zdarza się jednak, że próbują wywrzeć wpływ na decyzję. Ale ogólnie atmosfera jest bardziej kulturalna - zdradza z uśmiechem.

W środowisku sędziowskim kobiet nadal jest niewiele. Centralne rozgrywki sędziuje zaledwie około 10 pań.

- I być może to, że nas, kobiet sędziujących mecze, jest niewiele, powoduje, że panowie czasami podważają nasze kompetencje - przyznaje. - Co prawda kiedyś częściej słyszało się komentarze w stylu „kobieta nie zna się na piłce”, ale one się ciągle zdarzają. Choć teraz to już raczej wyjątki.

Białostoczanka podkreśla, że futsal to szybka gra. Sędziowie muszą więc mieć dobrą kondycję. A do tego oczywiście trzeba znać wszystkie przepisy.

- A one często się zmieniają, więc trzeba być z nimi na bieżąco, żeby nic nie zaskoczyło nas w trakcie meczu. Nauki jest więc czasami sporo - mówi Monika.

Przydaje się też odporność psychiczna i umiejętność radzenia sobie z presją i krytyką.

- Na szczęście z czasem nabiera się pewności siebie. Bo

wiadomo, na początku bywało trudno - wspomina.

Na piłkę spogląda z trzech perspektyw

Obecnie białostoczanka spełnia się na hali nie tylko w roli sędzi. Już od pięciu lat prowadzi bowiem zajęcia piłkarskie w klubie Włókniarz Białystok.

- Mogę spojrzeć na piłkę z trzech perspektyw: zawodniczkę, trenerkę i sędzi - mówi Monika. - Trenuję grupę około 40 dzieci w wieku od 7 lat. To ogromna przyjemność, bo widzieć ich zaangażowanie i radość z gry.

Monika podkreśla, że z każdej z tych ról czerpie mnóstwo satysfakcji.

- Każda daje mi wiele. Jako zawodniczka lubiłam rywalizację, jako trenerka - lubię pracę z dziećmi i obserwowanie ich postępów, a sędziowanie daje mi poczucie rozwoju i satysfakcję z osiągnięć - tłumaczy.

Na co dzień pracuje w firmie zajmującej się pisaniem wniosków o dofinansowania i realizacją szkoleń. Ja przyznaje, łącznie pracy, treningów i sędziowania wymaga dobrej organizacji, ale da się to zrobić.

Mistrzostwa na Filipinach

Monika na Filipiny leci już 10 listopada. Najpierw czeka ją tam 10 dni przygotowań, potem ruszą rozgrywki. Cały turniej potrwa do 7 grudnia.

- Niektórzy sędziowie wracają wcześniej, w zależności od przebiegu rozgrywek. To, w ilu meczach wezmę udział, okaże się dopiero na miejscu - mówi białostoczanka.

I podkreśla, że ten wyjazd będzie dla niej sporym wyzwaniem.

- To mój pierwszy turniej tej rangi, więc trudno przewidzieć, czego się spodziewać po drużynach - wyjaśnia.

Jako że impreza jest najwyższej rangi, wiele wysiłku i sporo czasu pochłaniają przygotowania.

- Regularnie chodzę na siłownię i biegam, żeby dobrze przygotować się fizycznie. Poza tym cały czas sędziuję mecze ekstraklasy i pierwszej ligi mężczyzn. Myślę, że właśnie to jest najlepszym treningiem. Im więcej sędziuję, tym lepiej się przygotowuję - mówi.

A co planuje po powrocie z Filipin?

- Zaczę pracować nad spełnianiem kolejnych zawodowych marzeń - śmieje się. - Chciałabym sędziować kiedyś duży, męski turniej międzynarodowy. To kolejne wyzwanie i zamierzam je zrealizować. A trenersko marzę o tym, żeby któryś z moich wychowanków trafił do reprezentacji. Jednego chłopca już przejęła Jagiellonia, więc może to dobry początek? - uśmiecha się białostoczanka.

34-letnia białostoczanka planuje w przyszłości sędziować duży, męski turniej międzynarodowy



FOT. W. WOJTKIEWICZ

REKLAMA

0011400504



**Dolnośląskie Centrum Hurtu
Rolno - Spożywczego S.A.**



WRZOSY | CHRYSZANTEMY | ZNICZE



ZAPRASZAMY NA ZAKUPY!

- rośliny rabatowe ● sadzonki, drzewa i krzewy ● kwiaty cięte i doniczkowe
- donice, doniczki, osłonki ● akcesoria florystyczne ● artykuły dekoracyjne
- narzędzia i produkty ogrodnicze

**Wrocławski
Rynek Hurtowy**

**Wrocław, ul. Giełdowa 4
tel. 71 334 09 20/21**

Cennik i szczegółowe
informacje dot. zasad
i godzin: www.dchrs.com.pl

PRACOWNIK SOCJALNY WYŁUDZIŁ 2,8 MLN ZŁ ZASIŁKÓW - NA BEZDOMNYCH

Jak to możliwe, że pracownik socjalny przez 9 lat wyłudził z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Toruniu ponad 2,8 mln zł zasiłków? Pieniądze brał na fikcyjnych bezdomnych w potrzebie, popełnił ponad 100 przestępstw. Tłumaczy się uzależnieniem od hazardu

Małgorzata Oberlan



Wielka miłość do hazardu - tym pracownik MOPR w Toruniu uzasadniał przed sądem swoje oszustwo. Przyznał się do zarzucanych mu czynów/zdjęcie ilustracyjne

Proces Piotra R. rozpoczął się 1.10. przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Po cichu, bez kamer i błysku fleszy. Toruńska prokuratura w tak ważnej dla miasta sprawie nie wydała żadnego komunikatu, kończąc śledztwo i kierując akt oskarżenia. Władze miasta też nie zwoływały żadnej konferencji po odkryciu nieprawidłowości, choć w przeszłości robiły tak np. przy okazji okradania przez pracownicę jednej ze szkół.

Wierchołek góry lodowej tej gigantycznej afery ujawniła nasza redakcja w styczniu 2023 r. Impulsem był list od pracowników MOPR-u, który zresztą skierowali też do śledczych. Wówczas prokuratura potwierdziła, że wszczęto postępowanie w sprawie takich wyłudzeń na 3 osoby bezdomne. Podejrzanie przestępstwa zgłosił dyrektor toruńskiego MOPR-u Rafał Walter. I on wtedy wiedzę miał o trzech przypadkach.

Czy ktoś podejrzewał tak ogromną skalę przestępstwa i straty miejskiej placówki, jakie ostatecznie opisano w akcie oskarżenia? Być może tylko nieliczni pracownicy socjalni. Szokuje nie tylko wysokość szkody - ponad 2 mln 800 tys. zł - ale i fakt, że Piotr R. zasiłki wyłudzał aż przez 9 lat (2014-2023 rok).

Jednym z ostatnich zagrań *va banque* uzależnionego od hazardu pracownika było - jeszcze przed rozpoczęciem jego procesu karnego - pozwanie do sądu pracy oszukanego pracodawcy. Piotr R. w pozwie wnioskował o uznanie za bezskuteczne wypowiedzenie umowy o pracę, przywrócenie do pracy oraz przyznanie mu odszkodowania za uszczerbek na zdrowiu. Ostatecznie w trakcie postępowania sądowego podtrzymał tylko kwestie odszkodowania - dowiadujemy się od Przemysława Woltmana, rzecznika MOPR w Toruniu.

Finał tej sprawy? 30 kwietnia br. sąd umorzył postępowanie - po tym, jak Piotr R. wycofał pozew.

Jak konkretnie wyłudził miliony Piotr R.?

„Przyznaję się do zarzucanych mi czynów. Bardzo wszystkiego żałuję. Hazard był moją wielką miłością, ale udało mi się z tego wyjść” - powiedział 50-letni Piotr R. na sali sądowej 1.10., gdy zaczął się jego proces. Następnie złożył obszerny wyjaśnienia. Podobno niczego już teraz nie kryje. Trzeba jednak mieć na uwadze, że jak każdy oskarżony ma prawo się bronić i może mieć się z prawdą.

Jak działał ten pracownik socjalny? Śledztwo w tej sprawie przeprowadziła i zakończyła latem br. skierowaniem aktu oskarżenia do sądu Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód. Oto, co ustaliła.

Będąc pracownikiem MOPR Toruń, mężczyzna stworzył po-

staci kilkudziesięciu bezdomnych. Swoim przełożonym, zajmującym się przyznawaniem zasiłków takim osobom, przedkładał sfałszowane dokumenty. Miały podrobione podpisy, itd. Przez lata jakoś mu się to oszustwo udawało. Łącznie wydano decyzje o przyznaniu zasiłków dla kilkudziesięciu takich „spreparowanych” bezdomnych. - W ten sposób Piotr R. doprowadził do przyznania świadczeń fikcyjnym osobom i zasilania środkami finansowymi kart przedpłaconych, przyznanych osobom bezdomnym. Pieniądze wykorzystał, wypłacając je dla siebie - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu. - Łączna suma strat to ponad 2,8 mln zł. Oskarżony przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów, złożył obszerny wyjaśnienia, które korespondują z ustaleniami poczynionymi w toku postępowania przygotowawczego i wyraził skruchę.

Nie jest tajemnicą, że w Toruniu taka forma wypłacania zasiłku dla osób bezdomnych - nie w kasie „do ręki” czy inny sposób

- budziła od początku wątpliwości wśród pracowników socjalnych. Stosowana jest jednak także w innych rejonach kraju.

Według słów Rafała Waltera, do dziś dyrektora MOPR-u w Toruniu, mężczyzna zarówno wykorzystywał dane klientów, którzy już nie korzystali z pomocy ośrodka, jak też tworzył postaci fikcyjne, wprowadzając do systemu numery PESEL. Jak podejrzewa dyrektor, generował je zapewne za pomocą specjalnego oprogramowania.

Gdzie był nadzór?

Według kontaktujących się z naszą redakcją pracowników socjalnych z Torunia i innych miejscowości (dane do naszej wiadomości), trudno uwierzyć w całkowicie samodzielne działania Piotra R. przez 9 lat. Nasi informatorzy przesyłają nam schematy działania ośrodka podczas przyznawaniu decyzji o zasiłkach; wskazują na konieczność poprzedzania ich wiadomościami środowiskowymi. Nie dowierzają, by bezpośredni przełożeni (koordynatorzy dzia-

łów) w takich przypadkach przez lata niczego nie zauważyli.

Piotr R. okradał MOPR od 1.10.2014 do 31.10.2023 r. Taki okres w akcie oskarżenia precyzuje prokuratura. Dyrektorami ośrodka w tym czasie byli kolejno: Kazimiera Janiszewska, Jarosław Bochenek (odwołany przez ówczesnego prezydenta miasta Michała Zaleskiego jesienią 2020 r. bez podania przyczyny mediom), Iwona Urbańska (była p.o.) i Rafał Walter (powołany na stanowisko we wrześniu 2021 r.).

Ośrodkiem do dziś kieruje Rafał Walter. Po wewnętrznej kontroli i zgłoszeniu przestępstwa w 2023 r. w MOPR zaszyły zmiany. Nigdy nie da się wykluczyć, że w jakiejś instytucji pojawił się oszust czy malwersant, cały system ma być jednak możliwie jak najbardziej szczelny.

- W naszym ośrodku został zmieniony system weryfikacji tożsamości klientów (też zasiłkobiorców - przyp. red.). System komputerowy jest ten sam, natomiast dodatkowy moduł

pozwala na weryfikację z bazą PESEL, co zgodnie z przyjętymi procedurami stało się obligatoryjne w stosunku do każdego naszego klienta - objaśnia Przemysław Woltman, rzecznik MOPR w Toruniu.

Co natomiast z osobami odpowiedzialnymi za nadzór nad MOPR Toruń? Prokuratura nie przekazuje, że w tym zakresie prowadziła śledztwo i komuś postawiła zarzuty.

Hazardzista z GOPS w Krzywdzie z karą w zawiasach

50-letni pracownik socjalny z Torunia był najprawdopodobniej patologicznie uzależniony od hazardu - to określenie z żargonu terapeutów zajmujących się podobnymi przypadkami. Oznacza najgłębszy stopień uzależnienia. Ten, w którym hazardzista wkracza do siódmego kręgu piekieł. Już nie tylko - jak każdy nałogowy gracz - reguluje emocje hazardem, odczuwa jego głód przy abstynencji, kłamie i manipuluje bliskimi, żyje w świecie iluzji. Patologiczny hazardzista gra o coraz wyższe

stawki, sieje coraz większe спустoszenie w świecie swoim, rodziny, współpracowników. Zdolny też jest do łamania prawa, byle tylko zdobyć pieniądze na swój nałóg. Kradzieże, malwersacje, wyłudzenia - to wszystko wtedy może się pojawiać i nie jest rzadkością.

Pracownika socjalnego hazardzistę ma w swojej historii niewielki ośrodek pomocowy na Lubelszczyźnie - GOPS we wsi Krzywdza, w powiecie łukowskim. Chodzi o Pawła P., który przez 3 lata pracy wypłacił sobie blisko 400 tys. zł w zasiłkach - też po to, by mieć na hazard.

Wszystko zaczęło się w styczniu 2010 r. Paweł P. odpowiadał w GOPS za przyjmowanie wniosków dotyczących wypłaty zasiłków i świadczeń rodzinnych. Do niego także należało ich wypłacanie. Wpisywał wymyślone nazwiska, numery PESEL i dowodów. Falszował dokumentację napływającą do niego wniosków. Potem na ich podstawie przelewał np. „becikowe” i inne świadczenia na swoje konto.

Oszukańczy proceder wydał się dopiero w październiku 2013 r., kiedy inni pracownicy GOPS nie mogli znaleźć papierowych teczek, które powinny zawierać informacje na temat wypłat. Paweł P. najpierw zaangażował się w ich szukanie. Gdy jednak okazało się, że to on stoi za fikcyjnymi wypłatami, przyznał się do winy. Powtórzył to także w prokuraturze i poprosił o ukaranie go bez przeprowadzania rozprawy. I sąd się na to zgodził. Na początku 2015 r. mający wówczas 32 lata Paweł P. usłyszał wyrok. Skazany został na 4 lata więzienia, ale w zawieszeniu na 8 lat próby. Nakazano mu też zwrot wszystkich wyłudzonych pieniędzy, zapłacenie 20 tys. zł grzywny oraz rozpoczęcie terapii. Z opinii sądowo-psychologicznej wynikało jasno, że mężczyzna jest patologicznym hazardzistą i to spowodowało takie, a nie inne zachowania.

Przy tej samej okazji skazany został także kolega nieuczciwego pracownika GOPS w Krzywdzie - niejaki Jakub D. To na jego konto wpływała część świadczeń wyłudzonych przez Piotra P. Odsyłał je hazardzista lub wypłacał z banku i przekazywał osobiście. Ten kompan w następstwie został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata i 2 tys. zł grzywny.

Czy wyrok w zawieszeniu usłyszy też w przyszłości Piotr R. w Sądzie Okręgowym w Toruniu? To całkiem możliwe, jeśli tylko opinie biegłych psychiatrów przekonają Temidę o tym, że patologiczny hazardzista „nie był sobą”, tylko w szponach nałogu i choroby, na którą się leczy. - Wniosek o dobrowolne poddanie się karze nie był jednak przez nas składany - przekazuje adwokat Joanna Michalak, obrońca torunianina. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP

0311369696

Sinsay otwiera się w Azerbejdżanie – polskie marki odzieżowe już na 44 rynkach świata

Polska grupa odzieżowa LPP, właściciel marek Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito, otwiera pierwszy sklep Sinsay w Azerbejdżanie, poszerzając zasięg swojej działalności do 44 rynków. Debiut w Baku jest elementem realizacji największego planu rozwoju w historii spółki. W planach na najbliższe 3 lata polski producent chce zwiększyć swoją sieć sklepów na świecie 2,5-krotnie.



Sinsay wkracza do Baku – ambitne plany rozwoju
Pierwszy azerski salon Sinsay został otwarty w nowo powstałym centrum handlowym Sevinc Mall w Baku. To dopiero początek – do końca roku marka zamierza mieć w Azerbejdżanie około 8 sklepów, głównie w stołecznym Baku, które z populacją ponad 2,3 mln mieszkańców oferuje największy potencjał sprzedażowy i stanowi idealny punkt wyjścia do dalszej ekspansji. Łączna planowana

powierzchnia tych sklepów przekroczy 6 tys. m². Tak dynamiczny start ma umocnić obecność LPP na kaukaskim rynku i wpisać się w długofalową strategię międzynarodowego wzrostu spółki.

Kolejne salony Sinsay w Azerbejdżanie powstaną w zróżnicowanych lokalizacjach – zarówno w dużych galeriach handlowych, jak i przy popularnych ulicach handlowych czy na osiedlach mieszkaniowych. Taka

taktyka wynika ze specyfiki lokalnego rynku – handel detaliczny w Azerbejdżanie wciąż w dużej mierze opiera się na tradycyjnych bazarach i ulicznych punktach sprzedaży, choć rośnie rola nowoczesnych centrów handlowych.

Potencjał młodego rynku Azerbejdżanu

Wejście LPP do Azerbejdżanu jest przemyślanym ruchem, biorąc pod uwagę charakterystykę tego



ryнку. Kraj liczy ponad 10 mln mieszkańców, z czego znaczną część stanowią ludzie młodzi oraz rodziny z dziećmi. To przekłada się na wysoki popyt na odzież dziecięcą i damską oraz akcesoria dla domu – segmenty, w których Sinsay od lat umacnia swoją pozycję rynkową. Sprzyja temu rosnąca zamożność azerskich gospodarstw domowych i zmieniające się nawyki konsumenckie. Prognozy wskazują, że war-

tość lokalnego rynku mody w Azerbejdżanie przekroczy 850 mln USD do 2029 roku, przy średniorocznym tempie wzrostu powyżej 10%. Tak dynamiczny rozwój branży odzieżowej, połączony z młodą strukturą demograficzną, tworzy – zdaniem LPP – naturalne środowisko dla ekspansji marki Sinsay w tym kraju.

– Azerbejdżan to kolejny po Kazachstanie i Uzbekistanie kierunek, który wpi-

suje się w nasz plan rozwoju na perspektywicznych rynkach Azji Centralnej i Kaukazu. Dodatkowo strategiczne położenie między Europą Wschodnią a Azją Zachodnią stwarza doskonałą okazję do rozszerzenia działalności w regionie łączącym te dwie dynamiczne strefy – podkreśla Tomasz Koczara, International Business Director w LPP.

Rozpoczęta ekspansja – określana przez LPP jako największy jak dotąd plan rozwoju – stanowi inwestycję w przyszłość. Jej skuteczne wdrożenie może przełożyć się na podwojenie skali biznesu w ciągu najbliższych kilku lat, co zapowiada sama firma. W perspektywie długoterminowej ugruntowanie obecności LPP na dotychczasowych i nowych rynkach wzmocni globalną pozycję polskiej spółki. Trzeba przyznać, że to też dobra recepta na reklamę polskich marek poza granicami naszego kraju.

REKLAMA

0311369697

Polska firma, międzynarodowy sukces!

**5 MAREK
44 KRAJE
3000 SKLEPÓW**

LPP | RESERVED | CROPP | HOUSE | MOHITO | **sinsay**

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 7.

POZIOMO: 1) obsesje, np. na tle własnej wielkości, po przy 3, 7) państwowa, publiczna, mieszkaniowa, a wewnątrz ma ministra, 9) wodór żydowskiego duszpasterza, 10) zwierzątko nazwane od miejsca zamieszkania, 13) ma w Antkach, 17) ogon na nucie, 19) z tyłu pytania o ciężar, 22) nad Iłżanką, 24) cięcie lub tworzenie figli, 25) rodzaj tonacji lub plamisty, 26) na pole, a w tym miasto, 28) płynie od Warpun do Beldan, 30) uczelnia wśród Dian, 31) ceglana część miasta.

PIONOWO: 1) działa na byka, 2) przytrafiła się stryjkowej siekierce, 3) azjatyckie bandy, 4) niektórych wiozła tam kibitka, 5) ściana

zjaw, 6) szkliwo z Amelii, 8) stare bąki lub frygi, 11) nikiel w polu, 12) życz, niech to będzie ptak, 14) opał, co posiadał, 15) znane kupcom i nabywcom, 16) w kuchni i w porcie, 18) w Andaluzji i w Ameryce Środk., 20) potrzebuje słuchaczy, 21) ważny w batucie, 23) Tantalą przenieś do architektury, 24) ptak z partią, 27) sporo takich w komputerze, 29) Księżycza nie widać.

Rozwiązanie z 3.10.2025 r.

Hasło: ŻONKILE

POZIOMO: wokalistyka, preludium, gzyms, ichneumon, protuberancja, nos, lawirant, Nawaho, Lear, estragon, zbuk, dragon, epitet.

PIONOWO: oktylion, lir, sól, Kri, wygłupienie, Amon, psikus, użeranie, hiena, Moczar, tona, antrykot, Longin, wlanie, raszki, Wit, Syr, róg.

1		2		3		4		5				6
7										8		
9												
13	14			15	16							
				17								
	19	20	21									23
24												
		25								27		
28					29							
31												

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA LEWANDOWSKA

Podbija Amerykę

Celebrytka wybrała się w mijającym tygodniu do Nowego Jorku na pokaz bielizny słynnej marki Victoria's Secret. Lewandowska szczegółowo relacjonuje swoją wizytę, dzięki czemu mogliśmy się dowiedzieć, że wybrała się na zakupy, bo lubi „sprawdzać różne ciekawe marki”. Zdradziła też patent na udaną podróż: zdrowe jedzenie, dużo wody, nawilżanie twarzy kremami i „dużo uśmiechu”. Celebrytka nie omieszkła pochwalić się, że jest zatrzymywana na ulicy i pytana o... wyjątkowy kolor swych włosów. „A tu na ulicy (już kolejna osoba) pyta mnie o mój kolor włosów” - napisała i zapewniła swojego fryzjera, że będzie polecać jego usługi „nawet na drugim końcu świata”.

TOMASZ KAMMEL

Chce być w formie

Popularny prezenter do 2015 był związany z Katarzyną Niezgodą. Od czasu rozstania z bizneswoman trzyma swoje życie prywatne w tajemnicy. Niedawno w programie „Magda gotuje internet” przyznał jednak, że ma narzeczoną, której na imię Kamila. Teraz w podcaście „W stronę długowieczności”, potwierdził, że jego serce jest zajęte. I to sprawia, że postanowił jeszcze bardziej dbać o swe zdrowie i kondycję. - Ona sprawiła, że pomyślałem, iż fajnie by było towarzyszyć człowiekowi, będąc w formie, a nie za 20-30 lat, będąc jej ciężarem. Trochę wystraszyła mnie opcja jakiejś mojej potencjalnej niedołączności - powiedział dziennikarz.

KLAUDIA EL DURSİ

Nie rozmazała makijażu

Prezenterka urodziła w lipcu córeczkę o imieniu Carmen. Niedawno opublikowała swe zdjęcia ze szpitalnego łóżka, wykonane tuż po porodzie. Prezentuje się na nich w... pełnym wieczorowym makijażu. To wywołało falę komentarzy ze strony internautów. Wtedy prezenterka wyjaśniła: „Make up sprawia, że czujemy się lepiej. Jesteśmy bardziej pewne siebie, silniejsze. Tak też chcia-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Klaudia El Dursi urodziła w lipcu córeczkę o imieniu Carmen. Nawet podczas porodu miała pełny makijaż

łam się czuć podczas porodu. Chciałam czuć się dobrze, pewna siebie i silna. Przy porodzie naturalnym wszystkie chwytły dozwolone. Ja postanowiłam dobrze wyglądać i nie rozmazać sobie makijażu przed urodzeniem. Udało się”.

SŁAWEK UNIATOWSKI

Czeka na kobietę

Popularny piosenkarz ma dwóch synów, ale jest singlem. Niedawno był gościem podcastu „Pielkielnie szczere” i w trakcie rozmowy odsłonił kulisty swego miłosnego życia. - Jestem samotnym mężczyzną od szesnastu lat. Ze wszystkimi kobietami, z którymi byłem kiedyś dawno temu, utrzymuję bardzo dobry kontakt (...). Ja nikomu nic nie obiecywałem i zawsze mówiłem, że jestem osobą wolną, więc ludzie mają różne oczekiwania. Nie jesteśmy w stanie im sprostać - wyznał. Z kolei podczas odwiedzin „Dzień dobry TVN” zadeklarował: - Ja jestem wiecznie wolnym człowiekiem, bo nie mam czasu na miłość. Cały czas czekam na kobietę, która będzie potrafiła mi tak zaimponować, żebym się poczuł małym Sławeczkiem - stwierdził.

HELENA ENGLERT

Nie jest pazerna

Choć obecna edycja „Tańca z gwiazdami” jeszcze trwa w najlepsze, Polsat już weszły za uczestnikami kolejnej. Pu-delek powiedział, że

w kręgu zainteresowań stacji jest Helena Englert. - Ona była już brana pod uwagę od dwóch poprzednich edycji, ale zawsze miała już zakontraktowane jakieś projekty aktorskie, które były dla niej priorytetowe i podpisanie z nią umowy przez brak wolnych terminów okazywało się niemożliwe. A teraz kalendarz na wiosnę 2026 ma wolny - powiedział informator serwisu. I dodał: - Okazuje się, że ona nie jest pazerna na kasę. Niektórzy zaczynają negocjacje od pieniędzy, ale dla niej widać to najważniejsze są walory artystyczne. Choć produkcja na wstępie obiecała jej nie-mało, bo może liczyć na jedno z największych wynagrodzeń w programie, czyli stawkę pomiędzy 15 a 22 tys. zł. za odcinek.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Lubi sprawczość

Celebrytka śmiało przyznaje, że dokonała wielu korekt swej urody za pomocą skalpela chirurga. Potwierdziła to ostatnio w rozmowie z „Vivą”. - Dokonując pewnych decyzji wizerunkowych, wiedziałam, że nie da się uciec od tego, żeby one nie były zauważone. Przecież po to je robiłam, żeby były zauważone. Oczywiście można udawać, że to się nie wydarzyło, ale ja tego nie lubię. Podejrzewałam, że będzie się o tym mówiło - powiedziała. I dodała: - Jestem z tych osób, które lubią sprawczość. Jeżeli coś mi przeszkadza, zmieniam to i idę dalej.

brose sitech

Interior Solutions



Rozwijaj swoją karierę z Brose Sitech!

W Brose Sitech nie tylko myślimy o przyszłości – my ją tworzymy. Na całym świecie nasze zespoły współpracują ze sobą, przekształcając pomysły w najlepsze rozwiązania branżowe. Jeśli chcesz tworzyć innowacyjne rozwiązania w dziedzinie mobilności i rozwijać karierę w międzynarodowym środowisku, to miejsce jest dla Ciebie.



Brose Sitech sp. z o.o.

ul. Strefowa 2,
59-101 Polkowice
☎ +48 76 726 70 00

ul. Północna 14,
67-200 Głogów
☎ +48 76 726 75 00

Chocicza Mała 26,
62-300 Września
☎ +48 76 726 75 95

ul. Legnicka 48A,
54-202 Wrocław
☎ +48 76 726 70 00

KOGO SZUKAMY?

POLSKA

POLKOWICE

- Functional Manager People Management Services Brose Sitech sp. z o.o.
- Specjalista ds. logistyki przedserijnej
- Expert ds. zarządzania projektami HR/IT
- Expert ds. spawania
- Specjalista ds. digitalizacji procesów finansowo-podatkowych
- Inżynier ds. procesów spawalniczych MAG i Laser
- Specjalista ds. kalkulacji i wdrożeń narzędzi tłocznych
- Referent ds. logistyki przedserijnej
- Operator urządzeń produkcyjnych
- Programista
- Specjalista ds. transportu
- Mechatronik
- Specjalista ds. automatyki
- Operator wózka widłowego

POLKOWICE / WROCŁAW

- Transfer Pricing Specialist
- Division Manager Finance Brose Sitech Group
- Group Controlling Specialist
- Project Manager Strategic Projects

GŁOGÓW

- Mechanik KTL
- Automatyk
- Operator urządzeń produkcyjnych

WRZEŚNIA

- Monter - tapicer siedzeń samochodowych
- Magazynier

NIEMCY

WOLFSBURG

- Expert Labor Relations (m/w/d)

EMDEN

- Initiaticbewerbung (m/w/d)
- Meister in der Fertigung (m-w-d)

COBURG

- Project Manager Strategic Projects

CHINY

SHANGHAI

- Product Engineer
- Program Manager

USA

MICHIGAN / SOUTH CAROLINA

- Lead Quality Plant
- Supplier Quality Engineer
- Validation Planner
- Project Engineer Complete Seats
- CAD Engineer Complete Seats

www.brose-sitech.com/pl/KARIERA

Aktualne oferty pracy:



Poznaj laureatów konkursu „Bezpieczny powrót do szkoły!”

RED.

Konkurs

Jesień piękna, kolorowa nie trwa długo. Dni coraz krótsze, często pada deszcz, więc szczególnie teraz powinniśmy zwracać uwagę na swoje bezpieczeństwo.

Dlatego wraz z naszymi partnerami zorganizowaliśmy konkurs plastyczny „Bezpieczny powrót do szkoły!”. Początek nowego roku szkolnego, to dobry moment, by przypomnieć sobie zasady bezpieczeństwa – zarówno w drodze do szkoły, jak i w jej murach.

Prace plastyczne lub filmy

Konkurs adresowany był do dzieci mieszkających na Dolnym Śląsku, które nie ukończyły 14 lat.

Zadaniem uczestników było przygotowanie pracy plastycznej (rysunku, plakatu) albo krótkiego filmu (do 60 sekund), który pokaże, jak rozumieją bezpieczeństwo w szkole i w drodze do niej.

Przykładowo mógł to być rysunek przedstawiający bezpieczną drogę na przejściu dla pieszych, filmik o zasadach zachowania na korytarzu szkolnym czy plakat przypominający o noszeniu odblasków – liczyły się pomysłowość, estetyka i zgodność z tematem.

Jury konkursowe wybrało najciekawsze prace

Na konkurs napłynęło wiele ciekawych prac, za wszystkie młodym twórcom bardzo dziękujemy. Jury konkursowe miało trudne zadanie wybierając najciekawsze prace. Weny twórczej oraz talentu, jak zawsze, uczestnikom nie brakowało.

Gratulujemy raz jeszcze laureatom. Dziękujemy za wszystkie prace.

Dziękujemy także naszym partnerom, którzy wsparli nas przy organizacji konkursu.

© P



I miejsce – Adam Gruzewski, praca plastyczna

VOUCHERY do sklepu internetowego www.puzzla.pl

150 zł 300 zł 100 zł

✓FotoPuzzle ✓Podkładki ✓Zeszyty ✓Obrazy

VOUCHERY do sklepu internetowego centrumrowerowe.pl

100 zł 200 zł 300 zł 400 zł 500 zł

✓Rowery ✓Odzież ✓Kaski ✓Buty

LAUREACI KONKURSU

I miejsce: Adam Gruzewski za pracę plastyczną

II miejsce: Emilia Dediaieva za film

III miejsce: Adam Abouzeid za pracę plastyczną

IV miejsce: Leon Kostórkiewicz za pracę plastyczną

V miejsce: Maja Fic za pracę plastyczną.

Nagrody: Laureaci konkursu otrzymają vouchery do wykorzystania w sklepach centrumrowerowe.pl i puzzla.pl.

● I miejsce: voucher 500 zł (centrumrowerowe.pl) + voucher 300 zł (puzzla.pl);

● II miejsce: voucher 400 zł (centrumrowerowe.pl) + voucher 150 zł (puzzla.pl);

● III miejsce: voucher 300 zł (centrumrowerowe.pl) + voucher 100 zł (puzzla.pl);

● IV miejsce: voucher 200 zł (centrumrowerowe.pl) + voucher 100 zł (puzzla.pl);

● V miejsce: voucher 100 zł (centrumrowerowe.pl) + voucher 100 zł (puzzla.pl).

Każdy laureat otrzyma także pamiątkowy dyplom.

REKLAMA

Q504775092A

Konkurs „Bezpieczny powrót do szkoły!”

Partnerzy główni konkursu:

brose sitech
Interior Solutions

VOLVO
V-MOTORS

Partnerzy konkursu:

Centrum
ROWEROWE.PL

www.puzzla.pl

WMD1 Jacek Wyspiański



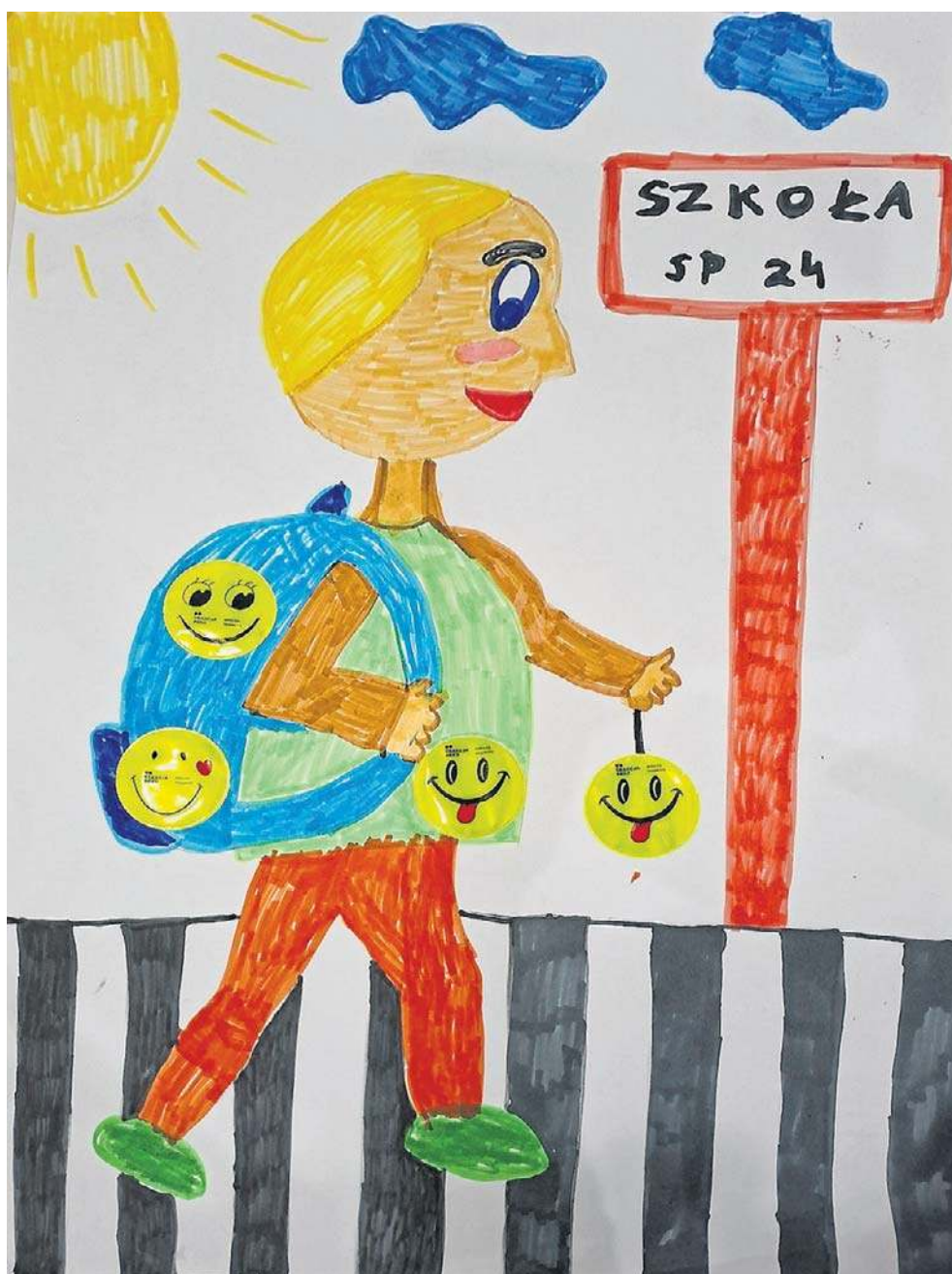
II miejsce – Emilia Dediaeva za film

ZOBACZ FILM

Zeskanuj telefonem
zamieszczony obok
kod QR.



III miejsce – Adam Abouzeid, praca plastyczna



IV miejsce – Leon Kostórkiewicz, praca plastyczna



V miejsce – Maja Fic, praca plastyczna

REKLAMA

0011417181



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY PODGÓRZYN o przystąpieniu do sporządzenia planu ogólnego gminy Podgórzyn

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130; zm.: Dz. U. z 2024 r., poz. 1907 i poz. 1940 oraz z 2025 r., poz. 527 i poz. 680) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112; zm.: Dz. U. z 2024 r., poz. 1881 i poz. 1940)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Podgórzyn uchwały nr X/87/2025
z dnia 30 stycznia 2025 r. w sprawie

przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Podgórzyn

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu planu ogólnego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od dnia 20 października 2025 r. do dnia 17 listopada 2025 r.

Wnioski należy składać do Wójta Gminy Podgórzyn wyłącznie na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępnego w siedzibie Urzędu Gminy Podgórzyn ul. Żołnierska 14, 58-562 Podgórzyn (kancelaria) i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Podgórzyn na stronie internetowej <https://podgorzyn.bip.net.pl/> w zakładce planowanie przestrzenne > druki do pobrania.

Wnioski można składać w formie:

- **papierowej** – osobiście, sekretariacie Urzędu Gminy Podgórzyn (pokój nr 6) lub listownie na adres Urzędu Gminy Podgórzyn, ul. Żołnierska 14, 58-562 Podgórzyn;
- **elektronicznej** – za pomocą poczty elektronicznej, w formie dokumentu elektronicznego, na adres gmina@podgorzyn.pl lub poprzez platformę e-Doręczeń na adres AE:PL-42047-22761-UJRGD-24.

Uwaga! W przypadku składania wniosku za pomocą poczty elektronicznej lub za pośrednictwem platformy e-Doręczeń konieczne jest podpisanie wypełnionego i podpisanego formularza (wskazanego powyżej) jako załącznika do pisma.

Pisma niespełniające wskazanych powyżej warunków (termin wpływu do urzędu, brak formularza) pozostawi się bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Podgórzyn.

AUTOREKLAMA



REKLAMA

0011416966



Chocianów, dnia 17.10.2025 r.

WYCiąG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,
że dnia 18 listopada 2025 r. o godz. 9:00 w pokoju nr 18, p. I,
w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie
odbędzie się:

D Z I E S I Ą T Y przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej położonej w obrębie 3 miasta Chocianów,
oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 281/2 o pow. 0,2457 ha,
KW LE1U/00018330/5.

Nieruchomość zgodnie z MPZP miasta Chocianów oznaczona jest symbolem: **17UP**
i posiada przeznaczenie podstawowe jako tereny zabudowy usługowej, obiekty
produkcyjne, składy i magazyny.

CENA WYWOŁAWCZA: 80 000,00 PLN (osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100), w tym
23% VAT, przy postąpieniu nie mniejszym niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem
w górę do pełnych dziesiątek złotych.

**Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 5 000,00 PLN (słownie:
pięć tysięcy złotych),** wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr **73 1020 5226
0000 6702 0706 0603** w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do **12.11.2025 r. (włącznie).**
Przy wpłacie wadium należy podać nr działki.

Ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP)
<http://chocianow.bip.pbox.pl>, na tablicy ogłoszeń w prasie oraz na www.chocianow.pl.
Szczegółowe informacje pod nr tel. 76 81 85 020 wew. 164, sylvia.przybysz@chocianow.pl,
w zakresie MPZP wew. 163.

REKLAMA

0011417191



WYCiąG z OGŁOSZENIA

Wójt Gminy Dobroszyce

ogłasza

II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości

1. Nieruchomość położona w granicach działki nr 491/67 w Dobroszycach, gmina Dobroszyce, powiat oleśnicki, woj. dolnośląskie, objęta księgą wieczystą nr WR1E/00056696/6 bez obciążeń, o pow. 0,0095 ha. Z uwagi na wielkość i kształt przedmiotowa działka nie stanowi działki do samodzielnego zagospodarowania. Działka przeznaczona jest na polepszenie warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej. Przetarg jest ograniczony do właścicieli oraz współwłaścicieli działek przyległych do działki nr 491/67 obręb Dobroszyce, tj. do właścicieli oraz współwłaścicieli działek ew. nr 491/65, 491/118 oraz 491/68 obręb Dobroszyce. Nieruchomość jest nieruchomością rolną, ale nie mają do niej zastosowania przepisy ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego. Na podstawie informacji z rejestru gruntów działka sklasyfikowana jest jako grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych – Lzr-RIVb. Nieruchomość stanowi własność Gminy Dobroszyce.
2. **Cena wywoławcza nieruchomości** wynosi 20.000,00 zł, wadium wynosi 2.000,00 zł. Nieruchomość zwolniona jest z podatku VAT.
3. **Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w dniu 20 listopada 2025 r. o godz. 10:30 w Urzędzie Gminy Dobroszyce, Rynek 16, pokój nr 14 (sala narad), I p. Wadium winno zostać wpłacone do dnia 13 listopada 2025 r.** Zgłoszenie udziału w przetargu wraz z wymaganymi załącznikami winno być złożone do dnia 14 listopada 2025 r. do godz. 14:00 bezpośrednio w Urzędzie Gminy Dobroszyce.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dobroszyce, na tablicach przy budynku Urzędu Gminy Dobroszyce, na stronie www.dobroszyce.pl oraz www.bip.dobroszyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Dobroszyce, Rynek 16, 56-410 Dobroszyce, pokój 21, II p., tel. 71/314-11-67 wew. 4 oraz e-mail: nieruchomosci@dobroszyce.pl.

REKLAMA

0011417200



WYCiąG z OGŁOSZENIA

Wójt Gminy Dobroszyce

ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

1. Nieruchomość położona w granicach działki nr 191/2 w Sadkowie, gmina Dobroszyce, powiat oleśnicki, woj. dolnośląskie, objęta księgą wieczystą nr WR1E/00071557/1 bez obciążeń, o pow. 0,0800 ha. Nieruchomość jest niezabudowana. Działka nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Działka przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną. Dla działki Wójt Gminy Dobroszyce wydał decyzję o warunkach zabudowy nr 197/2024 z dnia 11.12.2024 r. Zgodnie z ewidencją gruntów działka nr 191/2 oznaczona jest jako pastwiska trwałe - PsV.
2. **Cena wywoławcza nieruchomości** wynosi 75.000,00 zł netto, wadium wynosi 7.500,00 zł. Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.
3. **Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w dniu 20 listopada 2025 r. o godz. 11:00 w Urzędzie Gminy Dobroszyce, Rynek 16, pokój nr 14 (sala narad), I p. Wadium winno zostać wpłacone do dnia 13 listopada 2025 r.** płatne na konto nr 09 9584 1034 2004 0400 3001 0001.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dobroszyce, na tablicach przy budynku Urzędu Gminy Dobroszyce oraz na stronie www.dobroszyce.pl oraz www.bip.dobroszyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Dobroszyce, Rynek 16, 56-410 Dobroszyce, pokój 21, II p., tel. 71/314-11-67 wew. 4 oraz e-mail: nieruchomosci@dobroszyce.pl.

REKLAMA

0011244341

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Cenimy
Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

0011416981



OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Radwanice

Stosownie do art. 35 ust. 1 i ust. 2 oraz art. 37 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2024 poz. 1145 z późn. zm.) informuję, iż w siedzibie Urzędu Gminy Radwanice przy ul. Przemysłowej 17, a także na stronach internetowych urzędu na okres 21 dni, począwszy od dnia 14.10.2025 r., wywieszony został wykaz obejmujący nieruchomości przeznaczone do zbycia: 126 o pow. 0,11 ha oraz 48 o pow. 0,09 ha obr. Drożyna.

Wójt Gminy Radwanice
/-/ Paweł Piwko

REKLAMA

0011416981



INFORMACJA

Burmistrz Miasta i Gminy Chocianów

informuje

o zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń
oraz w Biuletynie Informacji Publicznej
<http://chocianow.bip.pbox.pl>

informacji o WYKAZACH nieruchomości
przeznaczonych do oddania w najem
oraz w dzierżawę.

REKLAMA

0011415685



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Czy polska szkoła może stać się szkołą włączającą?

Nie jest łatwo dokonywać radykalnych zmian w oświacie. Ta zmiana staje się jednak koniecznością. Czy się uda? Ciągłe pozostaje w społeczeństwie problem patrzenia przez pryzmat stereotypów i uprzedzeń, które w znacznym stopniu utrudniają wiarę w powodzenie edukacji włączającej.

Edukacja włączająca jest stosunkowo nowym tematem w dyskusji społecznej. Ciągłe jeszcze w odpowiedzi na pytanie o nią można spotkać się z konsternacją wynikającą z niewiedzy.

Edukacja włączająca coraz częściej nazywana edukacją dla wszystkich, opiera się na założeniu, że wszystkie dzieci (również te z niepełnosprawnościami) mogą i mają prawo do nauki w szkołach ogólnodostępnych w pobliżu miejsca zamieszkania. Ważne jest jednak to, że to szkoła powinna dostosować się do ucznia, do jego możliwości, zdolności i indywidualnego tempa uczenia się, a nie uczeń do szkoły. Pamiętajmy, że nie chcemy zmieniać szkoły, tylko mentalność i sposób patrzenia na ucznia. Nie chcemy unikać trudności, ale podjąć wyzwanie, które zmieni szkołę na bardziej przyjazną dla dziecka.

W polskiej szkole z roku na rok przybywa uczniów z różnymi problemami (w tym posiadających orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego lub opinie z poradni psychologiczno-pedagogicznej). Śmiało możemy stwierdzić, że nie ma klasy jednorodnej, każdy zespół klasowy jest zróżnicowany. Klasa to uczniowie o różnym poziomie wiedzy i umiejętności, z różnorodnymi problemami emocjonalnymi, zdrowotnymi, pochodzący z różnych środowisk społecznych i kulturowych, ale każdy z nich powinien odnaleźć swoje miejsce i zaistnieć w tym zespole. Tak więc edukacja włączająca staje się priorytetowym zadaniem współczesnej polskiej szkoły. Jest to jednak długotrwały proces, a jego sukces zależy w dużym stopniu od postaw wszystkich zaangażowanych w niego osób, czyli dyrekcji placówki, kadry pedagogicznej, innych pracowników szkoły, jak również samych uczniów, ich rodziców oraz środowiska lokalnego.

Z perspektywy nauczycieli edukacja dla wszystkich jest dużym wyzwaniem. Zajmuje się ona szeroką gamą różnorodnych potrzeb i możliwości uczniów, a to oznacza potrzebę różnicowania procesu dydaktycznego pod względem celów, treści, metod i środków. Możemy się domyślić, że to nie brak funduszy będzie największą trudnością przy wprowadzaniu zasad inkluzji, a brak wiedzy, przygotowania, niechęć do zmian, a także mentalność i rutyna części osób realizujących ten proces. Duża część nauczycieli obserwując zmiany zachodzące w środowisku szkolnym, stara się im sprostać, ale w realizacji swoich zadań potrzebuje pomocy. Odpowiedzią na tę potrzebę stała się idea powstania – Specjalistycznych Centrów Wspierających Edukację Włączającą (SCWEW) zakładanych na bazie szkół i placówek specjalnych, które mają za zadanie wspierać przedszkola i szkoły ogólnodostępne w zakresie różnicowania procesu nauczania - uczenia się i zapewnienia wszystkim uczniom możliwości pełnego rozwoju. Istotne jest tu wykorzystanie doświadczenia i potencjału pedagogów specjalnych w podnoszeniu jakości edukacji włączającej.

Gmina Wrocław złożyła wniosek grantowy w I edycji konkursu grantowego prowadzonego w ramach projektu ORE pn. „Budowa skoordynowanego systemu pomocy specjalistycznej opartego na Specjalistycznych Centrach Wspierających Edukację Włączającą” i pozyskała fundusze na realizację projektu.

Projekt współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus w ramach programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS), Działanie 01.06 Edukacja włączająca oraz ze środków budżetu państwa.



Fundusze Europejskie

Dofinansowane przez

Unię Europejską

Gmina Wrocław realizuje projekt grantowy „Specjalistyczne Centrum Wspierające Edukację Włączającą we Wrocławiu”

Dofinansowanie projektu z UE:
593 195,85 PLN

www.mapadotacji.gov.pl

Wartość Projektu - 718 851,00 zł (100%)
Wysokość wkładu z Funduszy Europejskich - 593 195,85 zł (82,52%).
Dofinansowanie ze środków budżetu państwa: 125 655,15 zł (17,48%)
Termin realizacji projektu: 1 maja 2025 r. – 31 lipca 2026 r.

Utworzenie Specjalistycznego Centrum Wspierającego Edukację Włączającą SCWEW (w ramach projektu grantowego) Gmina Wrocław powierzyła Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu nr 10 we Wrocławiu, placówce, w której uczniowie z niepełnosprawnością intelektualną w przyjaznym i znanym sobie środowisku, mogą realizować obowiązki szkolny na kolejnych etapach edukacyjnych (od przedszkola poprzez szkołę podstawową do szkoły ponadpodstawowej). Zespół SCWEW tworzą nauczyciele i specjaliści zatrudnieni w SOSW nr 10 we Wrocławiu oraz koordynatorzy ds. współpracy ze SCWEW z przedszkoli i szkół ogólnodostępnych objętych wsparciem. Wrocławski SCWEW w ramach grantu objął wsparciem 5 placówek edukacyjnych:

- Przedszkole nr 25 „Słowiańskie Maluchy”
- Przedszkole nr 50 „Mały Kolejarz”
- Szkołę Podstawową nr 40 w ZSP nr 4
- Liceum Ogólnokształcące nr XVI w ZS nr 8
- Technikum nr 9 w ZSG

Nawiązał także współpracę z instytucjami, które będą pomagać mu w realizacji działań:

- Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną nr 5
- Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną nr 9
- Wrocławskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli
- Dolnośląskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli we Wrocławiu

Wsparcie ww. placówek to trudne przedsięwzięcie, bowiem każda z tych szkół jest inna, ma inne zadania i wyzwania. Łączy je jedno, są to duże wielkomiejskie placówki i w z każdej nich są uczniowie wymagający specjalistycznej pomocy. I to jest zadanie dla pracowników wrocławskiego SCWEW - wsparcie nauczycieli, pracowników niepedagogicznych, uczniów i ich rodziców w ich codziennej pracy z dziećmi i młodzieżą z różnorodnymi potrzebami. W placówkach tych ucą się uczniowie z afazją, z niepełnosprawnością intelektualną, ze spektrum autyzmu, z niedowidzeniem, z niedosłuchem, ze specyficznymi trudnościami w nauce (dysleksją, dysgrafią, dysortografią, dyslalią), cudzoziemcy (w tym uchodźcy z Ukrainy), ale także uczniowie wybitnie zdolni, przewlekłe chorzy i z problemami emocjonalnymi. Dla zespołu SCWEW będzie to czas wytężonej pracy, czas zdobywania nowych doświadczeń, nawiązywania ciekawych kontaktów, a także niepowtarzalna okazja do podzielenia się swoją wiedzą i umiejętnościami zawodowymi.

Edukacja włączająca staje się priorytetowym zadaniem współczesnej polskiej szkoły. Jej sukces w dużej mierze zależy od postaw ludzi odpowiedzialnych za edukację, realizujących zadania z nią związane (dyrektorów szkół, nauczycieli, specjalistów i innych pracowników) oraz uczestniczących w edukacji – w roli ucznia lub rodzica, a także środowiska, w którym odbywa się ten proces.

Jak podkreślał dr P. Mittler, jeden z twórców zasad inkluzji: „**włączanie jest procesem, bardziej podróżą niż punktem przeznaczenia**”.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249

Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4, tel. 71/37-48-249

BIURA W REGIONIE: • Jelenia Góra, tel. 797 607 853 • Legnica, tel. 514 800 870
• Syców, tel. 514 800 969 • Lubin, tel. 514 800 969 • Wałbrzych, tel. 502 499 983
• Głogów, tel. 798 751 830 • Świdnica, tel. 502 499 983

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

KUPIĘ mieszk. 2-3 pok., 500185254.

KUPIĘ mieszkanie, garaż
tel. 504-358-452.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,
pokoju tel. 504-358-452.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com Tel.
728-493-565.

Praca

ZATRUDNIĘ

BLACHARZA samochodowego
zatrudnię, 602 256 256.

**Niemiecka firma zatrudni do
regipsów. 0049 170 540 50 90.**

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

Usługi

AGD RTV FOTO

**Domowa naprawa telewizorów
LED, LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.**

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY, naprawy, itp. 663-933-639.

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.
71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie
71/351-15-15, 603-867-128.

Hydraulik, Elektryk 505-087-474.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

PEŁNY remont mieszkań 665-939-825

REMONT express! 576-843-659.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna,
rolety, drzwi. Montaż, produkcja,
naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,
tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

Hydraulik natychmiast 500323373

HYDRAULIKA wszystko, 505-982-689.

OGRODNICZE

OGRODY, drzewa, 576-843-659.

PORZĄDKOWE

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis
drzwi antywłam. 501-104-158.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki
granitowe. Koszt z montażem 2.500 zł.
Tel. 691-883-105.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie.

ROZWIĄZANIE: LZY KOBIECE TO CODZIENNA ROSA.

KOSZYKÓWKA WKS ŚLĄSK WROCŁAW WYGRAŁ DRUGIE SPOTKANIE W TEJ EDYCJI BKT EUROCUPU

Horror tym razem z happy endem

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

Po meczu pełnym zwrotów akcji Śląsk pokonał U-BT Cluj-Napoca 94:93 w 3. kolejce BKT EuroCupu. WKS już teraz ma na koncie dwie wygrane - tyle samo co w całym sezonie 2023/24.

Gdy na dwie sekundy przed końcową syreną, przy stanie 94:93 dla Śląska, Daron Russell oddał rzut z połowy boiska, kibice w Hali Orbita zamarli. Tym razem nie było jednak powtórki z derbowego meczu z Górnikiem Zamek Książ, w którym „trójka” Lovella Cabilla dała zwycięstwo wałbrzyższanom.

WKS trochę na własne życzenie sprawił, że ostatnie minuty spotkania z U-BT były wojną nerwów. Nie zmienia to jednak tego, że wrocławski zespół zasłużył na brawa, bo w trzeciej kwarcie przegrywał już nawet 44:60. W końcówce podopieczni Ainārsa Bagatskisa rzucili się jednak do odrabiania

strat i wyrwali zwycięstwo z rąk ekipy z Transylwanii.

– W naszej drużynie była dobra energia, ale jakość? Nad tym musimy jeszcze popracować. Tak wygląda jednak zawodowy sport, a najważniejsze jest zawsze zwycięstwo. W drugiej połowie graliśmy mądrze, rotowaliśmy składem, zmienialiśmy system gry w obronie, co przyniosło nam korzyści – podsumował mecz z U-BT trener Bagatskis.

Śląsk po 3. kolejce BKT EuroCupu ma na koncie dwa zwycięstwa. To najlepszy start sezonu w europejskich pucharach w wykonaniu WKS-u w ostatnich latach. Wystarczy wspomnieć, że „Wojskowi” sezon 2023/24 w BKT EuroCupie zakończyli z bilansem 2-16.

Drużyna z Wrocławia będzie miała bardzo mało czasu na regenerację przed kolejnym meczem. Już dziś zmierzy się na wyjeździe z Tauronem GTK Gliwice w ramach 4. kolejki Orleń Basket Ligi. Spotkanie rozpocznie się o godz. 18:00, a transmisję będzie można śle-



WKS Śląsk Wrocław po potyczce z rumuńskim U-BT Cluj-Napoca zajmuje piąte miejsce w tabeli grupy A. Awans do kolejnej fazy wywalczy czołowa szóstka

dzić na antenie Polsatu Sport 4 oraz na YouTube.

W sobotę (godz. 17:30, Polsat Sport 2) Górnik Zamek Książ Wałbrzych podejmie w hali Aqua-Zdrój Dziki Warszawa. ©

BKT EUROCUP

Śląsk Wrocław - U-BT Cluj-Napoca 94:93 (22:24, 16:26, 32:23, 24:20)

Śląsk: Djordjević 19, Kirkwood 15, Nizioł 14, Gray 14, Urbaniak 8, Sanon 8, Coleman-Jones 6, Davis 7, Czerniewicz 3, Kulikowski 0.

U-BT: Russell 21, Woodbury 20, Creek 18, Mi-

letic 13, Richard 9, Kulvietis 6, Taylor 3, Mensah 3, Altit 0.

Pozostałe mecze grupy A: Cedevita Olimpija Lublana - Aris Saloniki Betsson 80:59, Veolia Towers Hamburg - Bahcesehir College Stambuł 85:106, Umana Reyer Wenecja - Neptunas Kłaj-

peda 89:69, BAXI Manresa - Hapoel Bank Yahav Jerozolima 101:94.

1. Bahcesehir Stambuł	3	6	+48
2. Olimpija Lublana	3	6	+43
3. BAXI Manresa	3	5	+12
4. Aris Saloniki Betsson	3	5	+5
5. Śląsk Wrocław	3	5	-1
6. Reyer Wenecja	3	4	-3
7. U-BT Cluj-Napoca	3	4	-4
8. Hapoel Jerozolima	3	4	-7
9. Neptunas Kłajpeda	3	3	-35
10. Towers Hamburg	3	3	-58

EUROCUP WOMEN

Śląska Wrocław - ESBVA Villeneuve d'Ascq Lille Metropole 70:78 (22:10, 19:27, 15:19, 14:22)

Śląska: Davis 18, Strautmene 14, Vihmane 11, Kraker 11, Mielnicka 10, Fiszer 4, Hamilton 2, Ziemborska 0, Kuliriska 0.

ESBVA: Peterson 19, Tahane 12, Milapie 9, Alston 9, Palenikova 8, Fall 8, Paget 6, Chery 5, Vale 2.

Drugi mecz grup: Stara Zagora - BCF Elfic Fribourg (zakończony po zamknięciu wydania).

1. Villeneuve d'Ascq LM	2	3	+1
2. Śląska Wrocław	2	3	+29
3. Elfic Fribourg	1	2	+7
4. Beroe Stara Zagora	1	1	-37

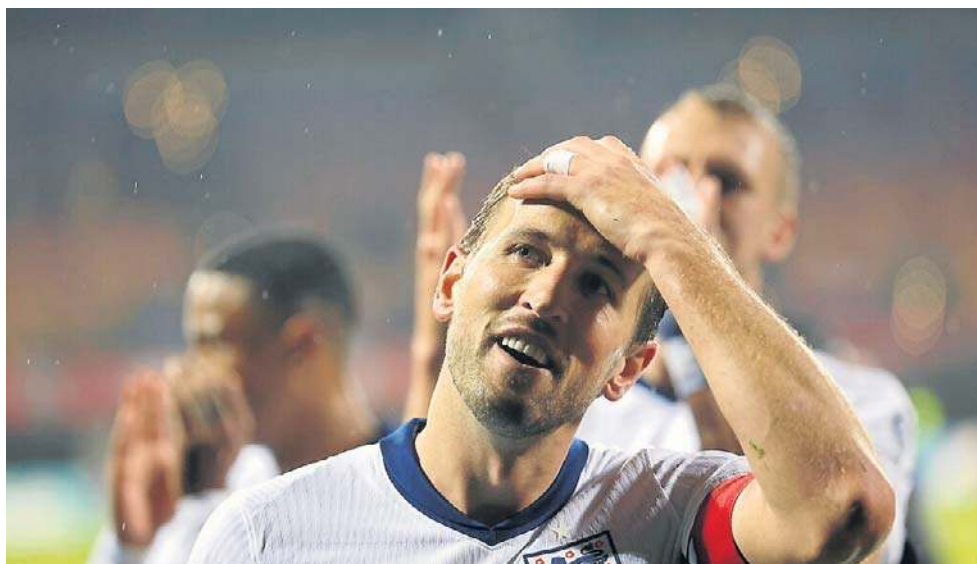
Złote marzenie Harry'ego – eliminacje w Europie przed finiszem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Anglia wygrywając w Rydze z Łotwą 5:0 zapewniła sobie awans na przyszłoroczny mundial. Kolejne 2 gole zdobył rekordzista Albionu, uwielbiany przez kibiców Harry Kane.

Anglicy łatwo poradzi sobie w eliminacjach, dotąd nie stracili żadnego gola. W meczu z Łotwą Thomas Tuchel mógł sobie pozwolić na eksperymenty. W kadrze na październikowe spotkania zabrakło - nie licząc kontuzjowanych - takich zawodników jak Trent Alexander-Arnold, Jude Bellingham (Real Madryt), Connor Gallagher (Atletico Madryt), Cole Palmer (Chelsea), Phil Foden (Manchester City), Jack Grealish (Everton), korzystali więc inni, na przykład Phil Gordon (Newcastle), autor pierwszego trafienia, czy Eberechi Eze, autor ostatniego. Obecna kadra Albionu to nie zbiór rozkapryszonych gwiazd, tylko grupa świadomych ludzi.

– Moim marzeniem jest wygranie mundialu i zrobimy wszystko by optymalnie przygotować się do przyszłorocznego turnieju - mówił po meczu na Daugavas Stadiums



Harry Kane był już królem strzelców mistrzostw świata w 2018 roku. Teraz zapowiada, że on i jego koledzy z reprezentacji Anglii chcą zdobyć złoty medal na mundialu

Kane, który był królem strzelców finałów mistrzostw świata (2018) i Euro (2024, wspólnie z czwórką innych zawodników), a tego w futbolu przed nim dokonał tylko Niemiec Gerd Mueller. Mecz w Rydze wywołał ogromne jak na Łotwę zainteresowanie, trudno było nabyć bilety nawet od koników tuż przed jego rozpoczęciem, a szczęściarze z Polski kupowali je przeważnie po 150 euro. Kibice Albionu świetnie się bawili, choć

zmokli niemiłosiernie, bo niemal cały czas padał deszcz. Podopiecznym Tuchela opady nie przeszkadzały, po wygranej cieszyli się z fanami. – Mamy wspaniałych kibiców. Dla nich warto się poświęcać. Chciałbym grać w drużynie narodowej jak najdłużej - przyznał Kane, który w 2018 z Anglią był czwarty na mundialu, a w 2022 doszedł do ćwierćfinału. Teraz celem będzie złoto, ale takie plany ma więcej reprezentacji.

W kwalifikacjach moc pokazuje Hiszpania, która w Valladolid udzieliła lekcji Bułgarii. Selekjoner Bułgarów dał odpocząć Viktorowi Popowowi, obrońcy Korony Kielce, chyba lekko zdołowanemu po strzeleniu samobójczej bramki, zresztą dość... efektownej z Turcją (1:6). W drugiej odsłonie na boisku pojawił się jego klubowy kolega - Władimir Nikołow, a w tym samym momencie opuścił je Martin Minczew z Cracovii. Ważnym ogni-

wem Ivana de la Fuente jest Mikel Merino z Arsenalu, którego kariera nabrała tempa po wspaniałym Euro 2024. W eliminacjach MŚ 2026 pomocnik zadowolający wiele Janowi Urbanowi (u niego zadebiutował w seniorskiej piłce w Osasunie i podkreśla wdzięczność na każdym kroku) strzelił 6 goli, z czego 3 Bułgarom - jednego w Sofii i dwa w Valladolid. W rewanżu z Bułgarią Furia Roja zwyciężyła 4:0, a jej trener sprawdzał na dziewiątce Samu Aghehowę z FC Porto. W powołaniach został pominięty Alvaro Morata, nieskuteczny w Como, gdzie został wypożyczony z AC Milan. Selekcyjne rony Hiszpanów cały czas szuka rozwiązań, mimo, że jego drużyna gromi kolejnych przeciwników i zachwyca. W eliminacjach Furia Roja legitymuje się bilansem bramkowym 15-0.

Nie udało się zapewnić awansu Portugalii, choć rekord trafień w kwalifikacjach MŚ do 41 wyśrubował Cristiano Ronaldo; Węgrzy w doliczonym czasie doprowadzili do remisu 2:2 za sprawą trafienia Dominika Szoboszlaia z Liverpoolu. – Ten remis już nie zmienia sytuacji w tabeli, ale na pewno doskonale wpłynie na nasz zespół. Walczyliśmy z potentatem do samego końca - podsu-

mował Marco Rossi, trener Węgrów, ewentualnych rywali Polski w barażach.

Jak na razie z Europy awans do finałów MŚ 2026 zapewniła sobie tylko Anglia, bliskie tego są Portugalia, Hiszpania, Norwegia, Chorwacja, Francja, Holandia i Szwajcaria. Drogę do turnieju wyjazdowym zwycięstwem z Walią 4:2 otworzyła sobie Belgia z odrodzonym po przejściu z Manchesteru City do Napoli Kevinem de Bruyne. W Cardiff Kevin trafił dwukrotnie z karnych, w eliminacjach ma już 6 goli, gdy zachodzi potrzeba w roli snajpera zastępuje trapiącego problemami zdrowotnymi Romelu Lukaku. Belgia z weteranami, może odkurzonym Axelem Witselem (Girona, wrócił do kadry) także chce powalczyć o medal za rok. Na razie jednak trzeba przejść pomyślnie eliminacje jak Anglia, Argentyna, Ekwador, Kolumbia, Urugwaj, Brazylia, Paragwaj, Japonia, Iran, Jordania, Korea Południowa, Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska, Nowa Zelandia, Maroko, Egipt, Tunezja, Algieria, Ghana, Zielony Przylądek, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal. Gospodarze z USA, Kanady, Meksyku czekają... ©

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 15.10

Multi Multi – godz. 22:00

5, 6, 16, [18], 25, 28, 33, 35,
38, 41, 42, 43, 44, 51, 55, 57,
59, 66, 69, 75

Mini Lotto

11, 19, 20, 24, 35

Kaskada – godz. 22:00

1, 2, 3, 4, 5, 6, 12, 13, 16, 22,
23, 24

Ekstra Pensja

4, 9, 12, 20, 31 + 2

Ekstra Premia

1, 5, 25, 28, 29 + 3

CZWARTEK, 16.10

Multi Multi – godz. 14:00

1, 4, 9, 13, 16, 21, 26, 27, 32,
35, 41, [54], 62, 63, 64, 67,
69, 71, 75, 80

Kaskada – godz. 14:00

5, 6, 8, 9, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 21, 24

Śląsk Wrocław musi wygrać, by uniknąć kryzysu

Piotr Janas

x.com: @Piotr_K_Janas

W niedzielę o godz. 14:30 Śląsk Wrocław podejmie Stal Mielec w meczu 13. kolejki Betclit 1 ligi. Czy wrocławianie przełamią ostatnią niemoc?

Ktoś kiedyś powiedział, że w Polsce takie kluby jak Lech Poznań i Legia Warszawa są „o dwie porażki z rzędu od kryzysu”. Niewątpliwie coś w tym jest, a podobnie w tegosezonowych realiach Betclit 1 ligi jest w przypadkach Wisły Kraków i Śląska Wrocław.

Wrocławianie sprawili ostatnio duży zawód swoim kibicom. O ile remis z Polonią Warszawa przed własną publicznością można było jeszcze przełknąć, o tyle porażka z zamykającym tabelę Zniczem w Pruszkowie była już absolutnie nie do przyjęcia. Piłkarze Ante Šimundży sami skomplikowali sobie życie i z pewnością nie umilili okresu przerwy na reprezentację. Drużyna nie mogła liczyć na dodatkowe dni wolne, a zamiast tego ostro trenowała - niekiedy nawet dwa razy dziennie. Słoweński szkoleniowiec już wcześniej



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Mecz z Polonią (1:1) nie poszedł po myśli Śląska, ale porażka w Pruszkowie zabolą jeszcze mocniej. WKS wypadł z pierwszej dwójki i w niedzielę po prostu musi wygrać

zapowiadał, że chce wykorzystać ten czas na zbudowanie fizyczności drużyny na końcówkę rundy.

Po tygodniu mocniejszych treningów przysła pora na standardowy mikrocykl treningowy przed niedzielnym starciem ze Stalą Mielec. Stalą, która nie-

dawno podziękowała dobrze znanemu we Wrocławiu Ivanovi Djurdjeviciowi. Serb został zwolniony ze względu na słabe wyniki. Zastąpił go inny doskonale znany w naszym regionie szkoleniowiec: Ireneusz Mamrot. W debiucie były trener m.in. Chrobrego Głogów, Jagiellonii

Białostok i Miedzi Legnica przegrał - właśnie z Chrobrym - 1:2. Druga z rzędu porażka mu się nie uśmiecha - podobnie jak Śląskowi - więc możemy być pewni, że w niedzielę nikt nie będzie się oszczędzał.

Na ten moment w Śląsku nie ma wieści o kontuzjach. Nikt też

nie będzie pauzował za kartki, ale nie oznacza to, że nie zobaczymy zmian w wyjściowym składzie. Przede wszystkim długą i wyczerpującą podróż ma za sobą Jorge Yriarte, który wrócił ze zgrupowania reprezentacji Wenezueli. Jego ojczyzna przegrała 0:1 w towarzyskim meczu z Argentyną. Spotkanie to było rozgrywane w Miami (USA), a 25-letni pomocnik Śląska oglądał je z perspektywy ławki rezerwowych.

Nawet na na ławce, a na trybunach spotkania reprezentacji Polski U-21 z Czarnogórą (2:0) i Szwecją (6:0) oglądał Tommaso Guercio, któremu na razie nie dane było zadebiutować w tej kategorii wiekowej u selekcjonera Jerzego Brzęczka. Młodzi Polacy grali ze Szwedami na wyjeździe we wtorek, więc znając trenera Šimundżę, w niedzielę może postawić na kogoś innego. Dobre wrażenie robił w ostatnich meczach zmieniający wychowanka Interu Michał Rosiak, więc po okresie cięższej pracy w klubie jego akcje w kontekście pierwszego składu rosną.

Mecz Śląsk - Stal rozpocznie się w niedzielę o godz. 14:30. Zawody poprowadzi sędzia Marcin Kochanek z Opola, transmi-

się przeprowadzi TVP Polonia. Dziś z kolei swój mecz 13. kolejki rozegra Miedź Legnica, która o godz. 20:30 podejmie na Orle Białego Pogoń Siedlce. ©P

13. KOLEJKA BETCLIT 1 LIGI

Dziś: Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Ruch Chorzów (godz. 18), Miedź Legnica - Pogoń Siedlce (g. 20:30).

Jutro: Chrobry Głogów - Polonia Warszawa (g. 19:30), GKS Tychy - Wiecysta Kraków (g. 19:30), Stal Rzeszów - ŁKS Łódź (g. 19:30).

Niedziela: Polonia Bytom - Odra Opole (g. 12), Śląsk Wrocław - Stal Mielec (g. 14:30), Górnik Łęczna - Znicz Pruszków (g. 17:30).

Poniedziałek: Puszcza Niepołomice - Wisła Kraków (g. 19).

1. Wisła Kraków	12	29	37-11
2. Wiecysta Kraków	12	22	25-14
3. Pogoń Grodzisk Maz.	12	21	25-17
4. Śląsk Wrocław	12	21	20-18
5. Polonia Bytom	12	20	19-14
6. Stal Rzeszów	12	20	21-19
7. Chrobry Głogów	12	19	18-13
8. Odra Opole	12	17	13-14
9. Ruch Chorzów	12	16	17-19
10. Pogoń Siedlce	12	15	15-13
11. ŁKS Łódź	12	15	17-18
12. Polonia Warszawa	12	14	19-21
13. Miedź Legnica	12	14	16-25
14. Puszcza Niepołomice	12	11	11-14
15. GKS Tychy	12	11	17-26
16. Stal Mielec	12	11	16-26
17. Górnik Łęczna	12	9	15-24
18. Znicz Pruszków	12	9	15-30

Sensacja w Pucharze Polski

Jakub Guder

jakub.guder@polskappress.pl

Grający na co dzień w II lidze IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice wyeliminował z siatkarskiego Pucharu Polski lidera I ligi GKS Katowice.

To chyba największa sensacja na tym etapie siatkarskiego Pucharu Polski. IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice gra na co dzień w II lidze. GKS Katowice jest liderem 1. ligi. Jeszcze przed rokiem występował w Plus Lidze, gdzie bił się o ligowe punkty nieprzerwanie od sezonu 2016/17. Tymczasem w hali w Jelczu-Laskowicach musiał uznać wyższość drużyny prowadzonej przez Krzysztofa Janczaka.

GKS zaczął spotkanie rezerwowymi, potem jednak dokonywał zmian. Pierwszego seta pewnie wygrali gospodarze i to już był znak ostrzegawczy dla

przyjezdnych, którzy jednak potem się zmobilizowali, wygrali dwie kolejne partie i postawili jalczan pod ścianą. Ci jednak się odgryźli i doprowadzili do tie-breaka. W nim lepsi byli gospodarze - zwyciężyli 15:12 kończąc spotkanie asem serwisowym (25:15, 15:25, 22:25, 25:23, 15:12). MVP meczu wybrany został kapitan miejscowych Natan Wojtasik, zdobywca 29 punktów.

To jednak nie koniec emocji związanych z Pucharem Polski dla dolnośląskich kibiców. W najbliższą środę (22.10) o godz. 18 swój mecz zagra II-ligowa Gwardia Wrocław, która na Kłokoczykach w KGHM Śleza Arenie gościć będzie innego I-ligowca Stal Nysa. Co ciekawe będzie do powrót do Wrocławia trenera Marka Lebedewa. Australijczyk pracuje teraz w Nysie, a szkoleniowcem Gwardii był w sezonie 2020/21. ©P

Piotr Janas

x.com: @Piotr_K_Janas

Ogromnym zainteresowaniem cieszy się niedzielny mecz 12. kolejki PKO Ekstraklasy, w którym KGHM Zagłębie Lubin podejmie Legię Warszawa (godz. 17:30). Bilety powoli się kończą.

Zagłębie przed przerwą na reprezentację przegrało z Radomiakiem w Radomiu 1:3. Gospodarze zrewanżowali się w ten sposób Miedziowym za wyrzucenie ich z Pucharu Polski raptem kilka dni wcześniej, a sami piłkarze Zagłębia chcieliby jak najszybciej wymazać tamtą porażkę z pamięci. Był to jeden z najsłabszych meczów lubinian w tym sezonie.

Łatwo o poprawę nastrojów nie będzie, ponieważ w niedzielę do Lubina przyjedzie Legia Warszawa, z którą Zagłębie nie wygrało w lidze od 2019 roku. Niemniej starcie to cieszy się ogrom-



FOT. PAP

Zagłębie Lubin nie popisało się w Radomiu, ale mecz z Legią Warszawa i tak wzbudza wielkie zainteresowanie

nym zainteresowaniem. Wszystkie bilety na tzw. przodek zostały wyprzedane, pozostałych też zostało już niewiele. Wielce możliwe, że Zagłębie drugi raz w historii będzie miało komplet widzów. Pierwszy raz miało miejsce w meczu z Lechem 2 lata temu.

12. KOLEJKA PKO EKSTRAKLASY

Dziś: Motor Lublin - GKS Katowice (godz. 18, Canal+Sport 3, Canal+Sport 5), Widzew Łódź - Radomiak Radom (g. 20:30, Canal+Sport, Canal+Sport 3).

Jutro: Korona Kielce - Górnik Zabrze (g. 14:45, Canal+Sport 3), Jagiellonia Białystok - Arka Gdynia (g. 17:30, Canal+Sport 3), Cracovia

- Raków Częstochowa (g. 20:15, Canal+Sport 3). **Niedziela:** Piast Gliwice - Lechia Gdańsk (g. 12:15, Canal+Sport 3), Lech Poznań - Pogoń Szczecin (g. 14:45, Canal+Sport 3), KGHM Zagłębie Lubin - Legia Warszawa (g. 17:30, Canal+Sport 3, Canal+Premium, TVP Sport). **Poniedziałek:** Wisła Płock - Termalica Nieciecza (godz. 19, Canal+Sport 3, Canal+Sport 5).

1. Górnik Zabrze	11	22	18-9
2. Jagiellonia Białystok	10	21	19-13
3. Cracovia	10	18	18-12
4. Korona Kielce	11	18	15-10
5. Wisła Płock	10	18	12-7
6. Lech Poznań	10	18	18-16
7. Legia Warszawa	10	15	13-9
8. Radomiak Radom	11	15	20-19
9. Raków Częstochowa	10	14	12-13
10. KGHM Zagłębie Lubin	10	13	21-16
11. Widzew Łódź	11	13	17-15
12. Pogoń Szczecin	11	13	16-20
13. Arka Gdynia	11	12	7-15
14. Motor Lublin	10	11	11-16
15. Termalica Nieciecza	11	9	15-21
16. GKS Katowice	11	8	11-22
17. Piast Gliwice	9	7	8-11
18. Lechia Gdańsk	11	7	19-26

©P